NA POMOC UKRAINIE s. 4

ULECZONA Z RAKA DUSZY s. 36

KULISY AFERY EPSTEINA s. 18

WOŹNICA CNÓT s. 38

15.02.2026
nr 07 (1053)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Spowiedź

Czy jest się czego bać?



eprasa.pl 8980174492



ks. Łukasz Piotrowski

Polubić spowiedź

Kiedyś próbowałem zachęcić mężczyznę chorego na nowotwór w zaawansowanym stadium, żeby się wyspowiadał. Do dzisiaj pamiętam jego odpowiedź, która brzmiała mniej więcej tak: „Wyspowiadam się, kiedy będę bez grzechu”. Patrząc z zewnątrz, brzmi to absurdalnie, bo przecież spowiedź jest po to, żeby pozbyć się grzechu. Tymczasem w przypadku tego pana zadziałała jakaś niewyjaśniona mieszanka wstydu, pychy i lęku przed skonfrontowaniem się ze swoją przeszłością, utrwalonym obrazem samego siebie, a może Bogiem? Stawiam znak zapytania, ponieważ nie jest prosto odpowiedzieć na to pytanie. Bez względu na przyczynę skutek był taki, że chory zmarł bez pojednania się z Bogiem. W jego przypadku i wielu podobnych pozostaje mieć nadzieję na miłosierdzie Boże, które jest większe niż nasza słabość.

Wspomniana sytuacja pokazała mi jednoznacznie, jak ważne jest, aby zrozumieć i polubić spowiedź. W warunkach naszego polskiego Kościoła ciągle jeszcze jest tak, że podczas niedzielnej Mszy, w czasie rekolekcji adwentowych czy wielkopostnych, przed ważnymi świętami przed konfesjonałami ustawiają się kolejki. I dobrze. Da się jednak zauważyć, że pewne grupy osób coraz rzadziej przychodzą do kratek konfesjonału albo robią to tylko przy wyjątkowych okazjach: kiedy dziecko idzie do Pierwszej Komunii Świętej, brat bierze ślub lub umarł ktoś bliski.

Tym spowiadającym się regularnie i tym przychodzącym „od wielkiego święta” poświęcamy ten numer tygodnika. U progu Wielkiego Postu, w czasie pokuty i nawrócenia, spoglądamy na najważniejszy dla katolika sposób na odzyskanie stanu jedności z Bogiem: sakramentalną spowiedź, w której dzięki rozgrzeszeniu wypowiedzianemu przez kapłana w imię Jezusa Chrystusa, mocą Jego męki, otrzymujemy łaskę przebaczenia naszych grzechów. Stajemy się jak nowo narodzeni, jakbyśmy dopiero co przyjęli chrzest i zostali przyjęci przez Jezusa jako Jego brata i siostry. Szatan nie lubi tej prawdy i nie chce również, abyśmy ją polubili. W każdym konfesjonale czeka na nas łaska przebaczenia, która jedna i łączy nas z Bogiem! Bez wyjątku, bez żadnych warunków. Wystarczy jedynie otworzyć swoje serce na miłosierdzie, które czeka bez wytchnienia.

Biskup Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej w Watykanie, w rozmowie z Ireną Świerdzewską (s. 10) zauważa, że „sakrament pojednania nie jest nagrodą za doskonałość, lecz przestrzenią, w której uczymy się żyć w prawdzie i miłości”. Jeśli zrozumiemy, że nie musimy udawać w spowiedzi kogoś, kim nie jesteśmy, że możemy przyjść „tu i teraz”, czyli w stanie duszy, w jakim akurat się znajdujemy, być może będzie łatwiej, gdyż spowiedź nie jest „biletem do przyjęcia Komunii”. Nie powinniśmy przychodzić do spowiedzi, a później do Komunii, żeby spełnić obowiązek i dobrze się poczuć. W skrajnej wersji jako właśnie „doskonali”. Powinniśmy spojrzeć na spowiedź jako szansę na poznawanie siebie, uporządkowanie swojego życia, odkrycie słabości oraz ich źródeł. Wtedy „uczymy się żyć w prawdzie”. Kto się trzyma tej prawdy, z czasem, prędzej lub później, zaczyna odkrywać również, czym jest owa „miłość”, która towarzyszy prawdzie; że jest lżej żyć, łatwiej podejmować dobro, człowiek ma więcej siły do opierania się pokusom oraz jaśniejszy obraz Boga w sobie. Takie skutki pokazują, jak przebija do nas to światło Bożej miłości przychodzącej przez sakramentalną spowiedź.

Mówią o tym bohaterowie reportażu Magdaleny Prokop-Duchnowskiej (s. 12), których historie skłaniają do refleksji, że warto zaryzykować i spróbować przyjść do spowiedzi. Jedna z bohaterek reportażu wspomina o tym, że dla niej spowiedź nie zawsze jest łatwym doświadczeniem i czasami po prostu się nie chce. Jednak wtedy włącza się rozum, który powinien „przemówić emocjom do rozsądku”. Pan Jezus chce dotrzeć do każdego. Tych, którzy dawno nie byli u kratek konfesjonału, a także tych, którzy spowiadają się regularnie. Zapewne najtrudniejszy jest pierwszy krok. Najpierw, aby go w ogóle wykonać, a następnie – by spowiadać się coraz lepiej.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

15.02.2026 idziemy w numerze:

LEKARSTWO DUSZY

Sakrament miłosierdzia i prawdy **s. 10**



fot. Justyna Zacharek

U boskiego Lekarza **s. 12**

O TYM SIĘ MÓWI

Z kryzysu ku odnowie **s. 8**

Rząd tylnych drzwi **s. 9**



fot. PAP/EPA/Andy Rain

Sprawa Epsteina **s. 18**

LUDZKIE HISTORIE

Najtrudniej jest zimą **s. 4**

Błogosławieństwo **s. 20**

Uleczona z raka duszy **s. 36**

ŻYCIOWA MĄDROŚĆ

Fatalna czwórka **s. 32**

Lekkość Piotrusia Pana **s. 32**

Roztropność: woźnica cnót **s. 38**

SPOJRZENIE NA ŚWIAT

10 lat pełzającej cenzury **s. 16**

Smutek bogatych **s. 30**

Kościół do wynajęcia **s. 34**

Jałtańska zdrada **s. 42**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 8980174492



fot. arch. ks. Mariusza Krawca SSP

Najtrudniej jest zimą

Z ks. dr. **Mariuszem Krawcem**, prowincjałem paulistów w Polsce i w Ukrainie, rozmawia Irena Świerdzewska

Przez 10 lat mieszkał Ksiądz we Lwowie. Od czasu rosyjskiej agresji sytuacja mieszkańców Ukrainy jest najtrudniejsza właśnie tej zimy?

Ta wojna – oprócz jej wymiaru militarnego – dotyka przede wszystkim ludności cywilnej. Od początku Rosjanie atakują obiekty cywilne, z większą perfidią w okresach zimy, niszcząc sieci energetyczne. Nie podaje się statystyk, ile jest ofiar śmiertelnych z powodu zamarznięcia, bo na pierwszym planie są bardziej dramatyczne informacje – ile osób zginęło od wybuchu rakiety czy drona.

W trwającej już cztery lata pełnoskalowej wojnie okres zimy jest szczególnie trudny, także w aspekcie psychicznym i emocjonalnym. Ludzie żyją w nieustannym napięciu, również kiedy kładą się spać, bo większość ataków dronów i rakiet następuje w nocy.

Sam doświadczyłem tego, jak po alarmie syren nie ma się już siły schodzić do schronu. W Kijowie takim miejscem schronienia są stacje metra; ale kto tam dotrze, nie będzie spał, lecz będzie koczował przez resztę nocy. Ludzie są tą wojną psychicznie wykończeni, a w kolejnych latach odciśnie ona jeszcze większe piętno. Już słychać o rozwodach. Z wojny wracają inni mężowie, niż znały ich żony: z traumą psychiczną, wybuchowi, niepotrafiący spać w nocy z powodu koszmarów.

Ludzie przebywający na terenach bez prądu i ogrzewania nie chcą się ewakuować?

Zostają najczęściej ci najubożsi, którzy nie chcą opuścić tych miejsc, bo nie widzą siebie gdzie indziej, nie mają odwagi albo nie potrafią tego zrobić. Znam wiele przypadków osób, które mogłyby wyjechać, ale mają matkę czy ojca pod opieką. Są też tacy, którzy czują „wewnętrzny patriotyzm". Jedni pełnią ważne zadania, np. lekarze, inni mają walczących synów albo mężów na froncie.

Czego najbardziej potrzebują?

Potrzebują wszelkiej pomocy z racji mroźnej zimy. Spośród krajów Polska już dostarczyła najwięcej generatorów prądu – 400, do tego 140 sztuk innego rodzaju sprzętów do podgrzewania; to więcej niż Unia Europejska – 447. Dodajmy, że Japonia dostarczyła 100 generatorów, Francja i Litwa po 90, Czechy – 36, a 11 pozostałych państw po kilkanaście. Do ich działania potrzebne jest paliwo.

Nie podaje się statystyk, ile jest ofiar śmiertelnych z powodu zamarznięcia, bo na pierwszym planie są informacje, ile osób zginęło od wybuchu rakiety czy drona.

Obok tego rodzaju darów czymś niesłychanie ważnym jest świadomość, że są ludzie, którzy chcą pomóc. Pamiętam, kiedy jako korespondent Vatican News jeździłem z dziennikarzami z Włoch do miejscowości przyfrontowych. Żołnierze i zastraszona ludność cywilna byli bardzo wdzięczni, że przyjeżdża ktoś z dalekiego kraju, chce ich wysłuchać i opisać, co się u nich dzieje. Widziałem rosnącą w nich nadzieję, że o nich nie zapomniano. Kiedy przychodziła pomoc humanitarna, byli bardzo wdzięczni. Przyjmowali dary z wielkim namaszczeniem, wiedząc, że ktoś je spakował, ofiarował fundusze. Tak ważny jest dla nich ten gest solidarności.

W niedzielę, 15 lutego w parafiach w Polsce organizowana jest zbiórka na rzecz Ukrainy. Czy Ukraińcy doceniają naszą pomoc?

Chcę podkreślić, że ludzie na Ukrainie są bardzo nam, Polakom, wdzięczni. Choć może nie zawsze to do nas dociera, bo trwa wojna informacyjna, próbuje się zakłócać przekaz wiadomościami o korupcji, która zawsze była i będzie.

Z Polski płynie ogromna pomoc przez różne organizacje; ze strony Kościoła greckokatolickiego dociera do ludzi przez Caritas Ukraina, ze strony Kościoła rzymskokatolickiego przez Caritas Spes. Piękną pomoc niosą też Rycerze Kolumba i inne organizacje.

Na miejscu zaangażowani są polscy kapłani, zakonnicy, siostry zakonne. Pamiętam, gdy we Lwowie, w pierwszych tygodniach wojny, zawiesiliśmy naszą działalność wydawniczą i zaczęliśmy pomagać uchodźcom, rozdając żywność i przygarniając osoby na nocleg. Szybko jednak doszliśmy do wniosku, że książki w warunkach wojennych są równie potrzebne, jak chleb i konserwy. Dają ludziom nadzieję. Zaczęliśmy do pomocy humanitarnej dołączać Biblie i inne lektury. Dla wielu osób to było ogromne wsparcie.

Chrześcijanin powinien mieć świadomość, że pomaga bliźniemu bez względu na to, czy ktoś jest w stanie to docenić. My pomagamy ze względu na Chrystusa, który cierpi w ludziach dotkniętych dramatem wojny.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC zwrócił się z prośbą do biskupów o przeprowadzenie w diecezjach w niedzielę, 15 lutego, po każdej Mszy św. zbiórki na pomoc dla Ukrainy.

eprasa.pl 8980174492



fot. PAP/EPA/Anna Szilagyi

Sport dla rozwoju i relacji

Sport może naprawdę stać się szkołą życia, w której można się nauczyć, że obfitość nie wynika ze zwycięstwa za wszelką cenę, ale z dzielenia się, szacunku i radości wspólnego wędrowania – pisze Leon XIV w liście „Życie w obfitości. O wartości sportu". Dokument został opublikowany 6 lutego, w dniu rozpoczęcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Papież podkreśla znaczenie sportu dla rozwoju człowieka oraz jego wartość wychowawczą. W czasie takiej aktywności uwaga jest całkowicie skoncentrowana na tym, co się robi. A w grach zespołowych zawodnik jest częścią grupy, dążącej do wspólnego celu. Trzeba współpracować z rówieśnikami, stawiać czoła konfliktom, radzić sobie z frustracjami i porażkami. „Znaczenie wychowawcze sportu ujawnia się w szczególności w relacji między zwycięstwem a porażką. Zwyciężyć nie oznacza jedynie być pierwszym, ale uznać wartość przebytej drogi, dyscypliny i wspólnego zaangażowania. Z kolei przegrać nie jest równoznaczne z klęską danej osoby, ale może stać się szkołą prawdy i pokory" – czytamy w liście.

Leon XIV zauważa, że sport jest źródłem radości i sprzyja rozwojowi osobistemu oraz relacjom społecznym, dlatego też powinien być dostępny dla wszystkich osób, które pragną go uprawiać.

Papież podkreśla, że „zgodnie z chrześcijańską wizją osoba musi zawsze pozostawać w centrum sportu we wszystkich jego przejawach, także w tych, które charakteryzują się wybitnymi osiągnięciami rywalizacyjnymi i zawodowymi". Zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, jakimi są m.in. korupcja, dążenie do maksymalizacji zysków czy skupianie się obsesyjnie na osiągniętych wynikach. Zauważa, że rywale nie są śmiertelnymi wrogami, ale wspólnie dążą do doskonałości.

„Wszystko to znajduje swój ostateczny sens w biblijnej obietnicy, od której pochodzi tytuł niniejszego Listu: życie w obfitości. Nie chodzi o gromadzenie sukcesów czy osiągnięć, ale o pełnię życia, która integruje ciało, relację i wnętrze człowieka" – przypomina papież.



Krzysztof Ziemiec

Echa rozmowy z naukowcem

W felietonie sprzed dwóch miesięcy opisywałem burzę wokół Bogdana Rymanowskiego i jego rozmowy z prof. Grażyną Cichosz. Teraz podobna sytuacja spotkała mnie, a w jeszcze większym stopniu mojego gościa na kanale YT Otwarta Konserwa. Był nim prof. Leszek Marks – geolog zajmujący się klimatem, naukowiec z 50-letnim stażem. Rozmawialiśmy o pogodzie, klimacie i ewentualnym ochłodzeniu, biorąc pod uwagę tegoroczną srogą zimę. Profesor tłumaczył, uspokajał, że nie grozi nam epoka glacjalna, i przyznał, że wciąż możliwe jest ocieplenie klimatu. Takie są naturalne cykle życia Ziemi. Wydawałoby się, że nie powiedział nic nadzwyczajnego ani przewrotnego. Jednak wystarczyło jedno zdanie, w którym uznał, że człowiek ma na to znikomy wpływ, czyli wykluczył tzw. antropogeniczny wpływ na zmiany klimatu. Na głowę eksperta posypała się lawina wyzwisk i oszczerstw. Na mnie także, że zapraszam – przepraszam, tu cytat – takich „oszołomów".

Przerodziło się to nie w spór naukowy, tylko publicystyczny, czy prof. Marks ma prawo do wygłaszania publicznie swoich poglądów i czy samozwańczy eksperci mają prawo te poglądy krytykować. A problem pojawia się, kiedy jedna ze stron kwestionuje prawo drugiej do wygłaszania własnych poglądów.

Ludzie, którzy chcą takiej cenzury, zapominają, że nauka nie żywi się wiarą w jedyną słuszną prawdę, nawet gdy zakłada szaty „konsensusu naukowego". Żywi się sporem, prawem do kwestionowania dominujących tez. Konsensus jest wynikiem długiego konfliktu, a nie nakazem milczenia. Mamy tu do czynienia z typowym mechanizmem medialnym: spór naukowy zostaje zastąpiony narracją o jedynie słusznej racji i „jedynie słusznej linii". To próba uciszenia tych, którzy mają inne zdanie niż przyjęte odgórnie. A dotyczy to nie samozwańczych mesjaszy, lecz naukowców!

Próbuje się uciszyć tych, którzy mają inne zdanie niż przyjęte odgórnie.

Nauka to nie katechizm, choć dla niektórych wydaje się nim być. I tak jest dziś z wieloma medialnymi sporami. Kto nie z nami, ten przeciwko nam! Nie możemy się na to zgodzić, bo za moment wszyscy będą musieli założyć kaganiec cenzury. Czyżby o to chodziło?

Polecam wysłuchanie całej rozmowy na Otwartej Konserwie. I uważne wystrzeganie się tych, którzy zawsze i we wszystkim mają rację. Oni nie znoszą niezależności nie tylko medialnej, ale i tej polegającej na samodzielnym słuchaniu i myśleniu.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 8980174492

W SKRÓCIE

■ **W kolonii karnej.** Trzy lata temu sąd w Grodnie skazał dziennikarza i działacza mniejszości polskiej Andrzeja Poczobuta. Karę 8 lat pozbawienia wolności w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze otrzymał za rzekome „wzniecanie nienawiści na tle etnicznym" i „wzywanie do działań wymierzonych w bezpieczeństwo narodowe".

■ **Śmierć biskupa.** Zmarł bp Kazimierz Wielikosielec, dominikanin, emerytowany biskup pomocniczy diecezji pińskiej. Miał 81 lat. Ukończył jedyne w ZSRR seminarium duchowne w Rydze, a potem pełnił posługę kapłańską na Białorusi. W 1999 r. św. Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym diecezji pińskiej.

■ **Przeciw Nawrockiemu.** Media w Rosji atakują prezydenta Karola Nawrockiego po wystąpieniu w obozie śmierci Auschwitz. Na łamach programu „Wiesti Niedieli" Dmitrij Kisielow, szef państwowego holdingu medialnego Rossija Siegodnia, stwierdził, że Nawrocki „obraził pamięć zarówno ofiar, jak i ich wyzwolicieli – żołnierzy radzieckich". Władimir Sołowjow nazwał z kolei polskiego prezydenta „szumowiną" i „kreaturą".

■ **Egzekucje za serial.** W Korei Północnej wykonywane są publiczne egzekucje za oglądanie południowokoreańskich seriali czy słuchanie muzyki K-pop. To efekt obowiązującej od lat ustawy o „zwalczaniu reakcyjnej myśli i kultury".

■ **Przygotowania do wizyty.** Kościół w Peru przygotowuje się na wizytę papieża Leona XIV, choć nie ma jej potwierdzenia ze strony Watykanu. Według przewodniczącego Konferencji Episkopatu Peru (CEP) bp. Carlosa Garcíi do wizyty może dojść między listopadem a pierwszym tygodniem grudnia br.

■ **Szpiedzy we Francji.** W pobliżu Bordeaux aresztowano dwoje Chińczyków podejrzanych o szpiegostwo. Eksperci ds. wywiadu uważają, że południowo-zachodnia Francja jest coraz częściej celem chińskich działań szpiegowskich.



fot. PAP/Grzegorz Momot

ŚWIĘTO SPORTU

Trwają XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. W zmaganiach bierze udział 60-osobowa reprezentacja Polski. Na zdjęciu Aleksandra Król-Walas w kwalifikacjach slalomu giganta równoległego snowboardzistek we włoskim Livigno (8 lutego).

WIZYTA NA KAUKAZIE



fot. PAP/EPA/Azerbaijan Presidental Press Service/Handout

Wiceprezydent USA J.D. Vance odwiedził Armenię i Azerbejdżan, by pracować nad wzmocnieniem porozumienia pokojowego, wynegocjowanego przez USA między oboma państwami, a także promować projekt infrastrukturalny o nazwie Szlak Trumpa na rzecz Międzynarodowego Pokoju i Dobrobytu (TRIPP). Media podkreślały, że korytarz ten Stany Zjednoczone uważają za kluczowy dla nowego ukształtowania handlu, energetyki i wpływów na Kaukazie Południowym. Na zdjęciu spotkanie prezydenta Azerbejdżanu z przedstawicielami delegacji amerykańskiej ds. handlu.

POWITANIE NOWEGO ROKU

Chiński nowy rok, nazywany tradycyjnie Świętem Wiosny, rozpocznie się 17 lutego. Jest to najważniejsze święto w kalendarzu chińskim, obchodzone przez prawie dwa miliardy ludzi na całym świecie.



fot. PAP/EPA/Jessica Lee

eprasa.pl 8980174492



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

TRUDNE NEGOCJACJE

Dyrektor irańskiego programu atomowego Mohamad Eslami oświadczył, że Teheran może rozcieńczyć swój wysoko wzbogacony uran w zamian za zniesienie wszystkich sankcji. Szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczi ocenił z kolei, że w rozmowach z USA panuje „głęboka nieufność". Wcześniej zapowiedział, że jego kraj nie zrezygnuje ze wzbogacania uranu „nawet w przypadku narzucenia Iranowi wojny" i oświadczył, że koncentracja amerykańskich wojsk w regionie nie wzbudza strachu w Teheranie. W ostatnich tygodniach USA wzmocniły obecność militarną na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Amerykański myśliwiec F-35 zestrzelił 3 lutego irańskiego drona Shahed-139, który – w ocenie amerykańskich wojsk – „agresywnie" zbliżył się do lotniskowca USS Abraham Lincoln, przebywającego na neutralnych wodach Morza Arabskiego.

HISTORYCZNY TRIUMF



fot. PAP/EPA/Franck Robichon/POOL

Rządząca w Japonii Partia Liberalno-Demokratyczna (PLD) odniosła miażdżące zwycięstwo w wyborach do Izby Reprezentantów, zdobywając 316 z 465 mandatów. Ugrupowanie premier Sanae Takaichi jako pierwsze w powojennej historii kraju samodzielnie zdobyło większość dwóch trzecich. Sukces wyborczy daje pani premier silny mandat do realizacji programu, który zakłada zdecydowane zwiększenie wydatków na zbrojenia oraz zaostrzenie prawa imigracyjnego, mimo napiętych relacji z Chinami.

NIE TYLKO W RIO

W stolicy Boliwii La Paz setki młodych ludzi uczestniczyło w karnawałowych zabawach. Przez ulice miasta przeszedł pochód promujący tradycyjne tańce i stroje ludowe. Impreza odbywała się bez alkoholu.



fot. PAP/EPA/Gabriel Marquez

W SKRÓCIE

- **Wymiana jeńców.** Rosja i Ukraina przeprowadziły po raz kolejny wymianę jeńców wojennych w formule 157 na 157 po każdej ze stron. O planowanej wymianie jeńców wojennych informował wcześniej prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Potwierdził to także specjalny przedstawiciel prezydenta USA Steve Witkoff, który wziął udział w trójstronnych rozmowach pokojowych USA, Ukrainy i Rosji w Abu Zabi.
- **Uczniowie z nożem.** Minister edukacji Francji powiedział, że między marcem i grudniem 2025 r. przeprowadzono w szkołach 1500 kontroli plecaków uczniów. 525 uczniów zostało zatrzymanych z nożem przez organy porządku publicznego. W 2025 r. w szkołach we Francji doszło do co najmniej dwóch śmiertelnych ataków z użyciem noża; zginęły w nich wychowawczyni oraz 15-letnia uczennica.
- **Kara dla opozycjonisty.** Chińskie MSZ zdecydowanie poparło wyrok 20 lat więzienia dla prodemokratycznego potentata prasowego Jimmy'ego Laia z Hongkongu, skazanego za zmowę z obcymi siłami. Rzecznik resortu wezwał obce rządy do poszanowania suwerenności ChRL.
- **Represje na Kubie.** W 2025 r. władze Kuby dopuściły się prawie 900 razy represji na tle religijnym. Takie są szacunki Kubańskiego Obserwatorium Praw Człowieka (OCDH). Ta pozarządowa organizacja odnotowała, że choć w porównaniu z wcześniejszym rokiem liczba tego typu nadużyć jest niższa, to jednak wciąż reżim na Kubie systematycznie prześladuje z powodu wiary.
- **Protesty w Australii.** Kilka tysięcy osób protestowało w Sydney i Melbourne przeciwko wizycie prezydenta Izraela Icchaka Hercoga, który przybył do Australii, by upamiętnić ofiary antysemickiego ataku na plaży Bondi.
- **Wyrok dla Rosji.** Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał wyrok w sprawie skargi złożonej przez Aleksieja Nawalnego w 2021 r. po jego aresztowaniu w Rosji. Sąd uznał, że aresztując opozycjonistę, który zmarł w łagrze w 2024 r., Rosja naruszyła zapisane w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka prawo do życia.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 8980174492



Anna Meetschen

Z kryzysu ku odnowie

W ostatnim czasie nieustannie słyszymy, że Kościół jest w kryzysie. Jedni mówią o tym z troską i ubolewaniem, inni z wyraźnym niepokojem. Mam jednak wrażenie, że media podejmują ten temat z pewną nieukrywaną satysfakcją, jakby tylko czekały na to, że kryzys będzie się pogłębiał. Z nagłówków i relacji medialnych, pojawiających się po każdym negatywnym wydarzeniu z udziałem ludzi Kościoła – tak świeckich, jak i duchownych – można wręcz wywnioskować, że kryzys ten ma doprowadzić do upadku Kościoła.

W ostatnim czasie narracja ta łączona jest z odejściami znanych księży ze stanu duchownego i zgromadzeń zakonnych. Temat ten był szczególnie nagłaśniany w okolicy 2 lutego, kiedy w Kościele przeżywany jest Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Prawdą jest, że ostatnie odejścia księży ze stanu duchownego wstrząsnęły przede wszystkim wiernymi. I oczywiście nie chcę tu oceniać tego typu – jakże trudnych – decyzji. Sama dobrze pamiętam sytuację sprzed ponad 20 lat, gdy duszpasterz wspólnoty, do której wówczas należałam, z dnia na dzień ogłosił, że odchodzi z zakonu i z kapłaństwa. Było to dla nas ogromnym wstrząsem. Pamiętam jednak też, że nie byliśmy w tej wspólnocie dla tego konkretnego duszpasterza. Tak jak nie jesteśmy w Kościele dla księży, ale dla Boga.

Kryzys może prowadzić do nawrócenia – osobistego i wspólnotowego.

Wspólnota jest po to, by pomagać nam we wzajemnym wzrastaniu w wierze i w życiu duchowym, niezależnie od tego, kto aktualnie ją prowadzi. Dlatego kryzys, który wówczas przeżywaliśmy, paradoksalnie stał się impulsem do jeszcze większej modlitwy za kapłanów oraz do realnego wspierania ich poprzez obecność, zainteresowanie i dawanie im poczucia, że nie są w tej drodze sami. Uświadomił nam także, że w Kościele nie ma podziału na „my – wierni” i „oni – duchowni”, lecz wszyscy tworzymy jedną wspólnotę. Wspieramy się więc zarówno w chwilach radosnych, jak i trudnych, które nieuchronnie pojawiają się na drodze każdego powołania; zarówno duchownych, jak i świeckich.

„Pamiętajmy, że Kościół ma zawsze kłopoty, przechodzi zawsze przez kryzysy, bo jest żywy. Żywe rzeczy przeżywają kryzysy, tylko martwi ich nie mają” – zauważył papież Franciszek w 2021 r. Można więc powiedzieć, że Kościół żyje w kryzysie, bo jest wspólnotą ludzi, a nie abstrakcyjną ideą. Już pierwsze wspólnoty chrześcijańskie zmagały się z konfliktami, podziałami i sporami. W kolejnych wiekach nie było inaczej. Współczesny kryzys związany z sekularyzacją, utratą autorytetu, skandalami moralnymi nie jest więc czymś nowym. Inne są natomiast poziom jego zauważalności i tempo reakcji świata. W przeszłości kryzysy były lokalne i rozciągnięte w czasie, dziś stają się globalne i natychmiastowe. Trzeba jednak pamiętać, że paradoksalnie kryzys bywa przestrzenią odnowy. Z kryzysów wyrastali święci, ruchy odnowy i nowe wspólnoty, które przypominały, że siłą Kościoła nie są struktury ani liczby, lecz wierność Bogu i Ewangelii. Tak było chociażby w przypadku powstania zakonu franciszkańskiego, kiedy św. Franciszek usłyszał słowa Jezusa: „Idź i odbuduj mój Kościół, który, jak widzisz, cały jest w ruinie”.

Warto się nad tym zatrzymać zwłaszcza w tym roku, który papież Leon XIV ogłosił Rokiem św. Franciszka z uwagi na 800-lecie jego śmierci. Kryzys nie musi oznaczać końca, lecz może być zaproszeniem do nawrócenia – tak osobistego, jak i wspólnotowego. Może stać się czasem oczyszczenia, pogłębienia wiary i odkrycia na nowo sensu bycia Kościołem jako wspólnotą ludzi słabych, ale poszukujących Boga. I w tej perspektywie kryzys nie jest zaprzeczeniem nadziei, lecz okolicznością, w której nadzieja może dojrzewać.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Newman 9 października

Leon XIV zadecydował, że św. John Henry Newman, prezbiter i Doktor Kościoła, zostanie wpisany do Ogólnego Kalendarza Rzymskiego. Wspomnienie dowolne „świętego pasterza o tak wielkim znaczeniu dla całej wspólnoty wiernych” będzie obchodzone 9 października.

Kłopoty z lefebrystami

Bractwo Kapłańskie św. Piusa X zapowiedziało dokonanie konsekracji biskupich 1 lipca br. Oznaczałoby to zaciągnięcie ekskomuniki mocą samego czynu, zarówno przez udzielających, jak i przyjmujących święcenia, gdyż Ojciec Święty nie wydał zgody na konsekracje. Na 12 lutego zapowiedziano rozmowy przełożonego Bractwa ks. Davide Pagliaraniego z prefektem Dykasterii Nauki Wiary kard. Victorem Manuelem Fernándezem. Benedykt XVI w 2009 r. zdjął ciążącą na biskupach Bractwa ekskomunikę. Jednak rozmowy z jego przedstawicielami nie doprowadziły do oczekiwanych rezultatów i grupa ta nadal nie ma unormowanego statusu w Kościele.

Zniszczenia w Fatimie

Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie zostało dotkliwie doświadczone z powodu utrzymujących się od 28 stycznia nad Półwyspem Iberyjskim orkanów Kristin i Leonardo. Straty są szacowane na 2 mln euro. Dotyczą budynków i drzewostanów.

REKLAMA



eprasa.pl 8980174492



Dariusz Kowalczyk SJ

Rząd tylnych drzwi

Zwrot „wejść tylnymi drzwiami” oznacza zrobić coś podstępnie, nieoficjalnie, po cichu, z pominięciem normalnej, uczciwej procedury. Często chodzi w tym przypadku o wprowadzanie jakichś przepisów, rozwiązań czy zmian nie wprost, tylko właśnie „tylnymi drzwiami”, czyli inaczej mówiąc „boczną furtką” – bez debaty czy też jasnych deklaracji. Niekiedy oznacza to po prostu omijanie obowiązującego prawa, a nawet jego bezczelne łamanie. Wydaje się, że to jedna z ulubionych metod działania obecnej władzy.

Platforma Obywatelska i Lewica obiecywały przed wyborami liberalizację ustawy aborcyjnej. Nie zdołali się jednak w tej sprawie dogadać w koalicji. Poza tym poprzedni, a jeszcze bardziej obecny prezydent taką ustawę by zawetowali. A tymczasem nie tylko rządowe feministki-aborcjonistki naciskały, ale także lewicowo-liberalna Bruksela nie skąpiła pouczeń w sprawie tzw. praw kobiet. Cóż było robić?! Zaczęto wprowadzać aborcję tylnymi drzwiami.

Rząd wydał wytyczne dla szpitali i prokuratury, w których podkreślono, że aborcja z powodu zagrożenia zdrowia psychicznego kobiety jest dopuszczalna na równi z zagrożeniem zdrowia fizycznego. Przy czym wystarczy opinia jednego lekarza specjalisty (np. psychiatry), aby uznać, że istnieje przesłanka do legalnego przerwania ciąży. Dane z NFZ pokazują, że po wprowadzeniu takich wytycznych rośnie odsetek aborcji wykonywanych właśnie na podstawie przesłanki „zagrożenia zdrowia psychicznego”. Łatwo wyobrazić sobie setki postępowych psychiatrów, psychologów, którzy zaświadczenia o takim zagrożeniu z powodu ciąży będą wydawać „na telefon”, a to w praktyce oznaczałoby aborcję „na życzenie”.

Innym przykładem polityki „tylnych drzwi” są dziś rozporządzenia, wzory formularzy i procedury administracyjne, w których po cichu zmienia się język z „matka/ojciec” na „rodzic 1/rodzic 2” lub podobne formuły. Zamiast otwarcie nowelizować Konstytucję (małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny) czy kodeks rodzinny, wprowadza się ideologiczne założenia do dokumentów pomocniczych: regulaminów, wytycznych dla szkół, wewnętrznych procedur instytucji, formularzy elektronicznych. Zmiana przedstawiana jest jako czysto „techniczna” (dostosowanie systemów, uniwersalizacja formularzy, ułatwienie obsługi świadczeń), podczas gdy realnie przesuwa ona punkt odniesienia: z naturalnej relacji matka–ojciec–dziecko na dowolną konfigurację „rodziców”.

Zmiana języka nie jest neutralna; to próba dekonstrukcji naturalnych relacji wpisanych w prawo naturalne (mężczyzna–kobieta–dziecko) i zastąpienia ich konstrukcją kontraktową („osoby sprawujące opiekę”), zgodną z założeniami teorii gender. W polskich realiach można mówić o strategii „małych kroków”: tam, gdzie trudno jest wprost zmienić definicje małżeństwa i rodziny, zaczyna się od formularzy, procedur i programów edukacyjnych, by stopniowo oswajać społeczeństwo z nowym paradygmatem. Tymczasem formuły typu „rodzic 1/rodzic 2” są co najmniej poważnie wątpliwe konstytucyjnie, bo rozszczepiają język i praktykę administracji od pojęć małżeństwa, rodziny, macierzyństwa i rodzicielstwa, jakie przyjmuje Konstytucja RP.

> **Tam, gdzie trudno jest wprost zmienić definicje małżeństwa i rodziny, zaczyna się od formularzy, procedur i programów edukacyjnych.**

Władza tłumaczy, że – wicie-rozumicie – trzeba się dostosowywać do wymogów Unii. Otóż w takich kwestiach nie trzeba, tym bardziej że owo „dostosowywanie” oznacza niejednokrotnie po prostu zakamuflowane łamanie polskiej Konstytucji. Przykro, że jest tak wielu katolików, którzy w ciemno popierają jakiekolwiek działania obecnej władzy albo „filozofują”, że takie czasy i nic tu nie da się zrobić, a w ogóle to przecież nie możemy zostawać w tyle. Ksiądz Tischner mówił o *homo sovieticus*. Dziś mamy raczej *homo ideologicus hodiernus* (zideologizowany człowiek współczesności), któremu wiele można wcisnąć „tylnymi drzwiami”.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl

Sakrament miłosierdzia i prawdy

Z bp. **Krzysztofem Józefem Nyklem**, regensem Penitencjarii Apostolskiej w Watykanie, rozmawia Irena Świerdzewska

Jak często należy się spowiadać? Wystarczy raz w roku, jak mówi przykazanie kościelne?

Przykazanie kościelne wyznacza jedynie minimum, natomiast serce człowieka wierzącego naturalnie pragnie czegoś więcej. Trudno iść drogą świętości bez regularnego korzystania z sakramentu miłosierdzia, który odnawia zerwaną grzechem relację z Bogiem, jednoczy z Kościołem i umacnia sumienie przez łaskę uświęcającą. Jest on darem dającym pokój serca, odpuszczenie win i siłę do walki z grzechem. Dlatego warto przystępować do spowiedzi często, także wtedy, gdy nie obarczają nas grzechy ciężkie. W ich przypadku powrót do Boga powinien dokonać się jak najszybciej.

Ograniczanie spowiedzi wyłącznie do Bożego Narodzenia i Wielkanocy nie sprzyja dojrzałemu życiu duchowemu. Wielu kierowników duchowych zachęca do spowiedzi regularnej: co tydzień, co dwa tygodnie lub przynajmniej raz w miesiącu. Najważniejsze jest jednak to, by permanentnie nie trwać w grzechu ciężkim i nie odkładać pojednania z Bogiem, który zawsze cierpliwie czeka, gotów obdarzyć przebaczeniem i pokojem serca.

Czy spowiedź może być nieważna mimo wyznania grzechów? W jakich sytuacjach kapłan nie może udzielić rozgrzeszenia?

To pytanie dotyka samego serca sakramentu pojednania i doświadczenia wiary. Kościół, idąc za Chrystusem, pragnie zawsze patrzeć na człowieka z miłością, cierpliwością i nadzieją, pamiętając jednocześnie, że sakramenty są spotkaniem z żywym Bogiem, który prowadzi ku prawdzie i wolności. Święty Jan Paweł II nauczał, że sakrament pokuty przywraca człowiekowi wolność serca i zdolność do miłości, które grzech zawsze osłabia.

Spowiedź jest sakramentem miłosierdzia, ale także sakramentem prawdy. Zgodnie z nauką Kościoła do jej ważności potrzebne są: rachunek sumienia, żal za grzechy (uznanie grzechów za zło), gotowość zmiany życia, czyli mocne postanowienie poprawy, szczere wyznanie grzechów oraz zadośćuczynienie Bogu i ludziom. Może się więc zdarzyć, że mimo wyznania grzechów spowiedź nie przynosi rozgrzeszenia. Nie dlatego, że Bóg odmawia miłosierdzia, ale dlatego, że serce człowieka nie jest skruszone, nie jest jeszcze gotowe stanąć w pełni w prawdzie.

Kapłan nie tyle nie chce, co nie może udzielić rozgrzeszenia wtedy, gdy brakuje u penitenta żalu za grzech lub silnej, szczerej woli poprawy życia.

Trzeba jednak to jasno przypomnieć: nawrócenie i poprawa życia nie są jednorazowym aktem, lecz procesem. Często jest to długa droga, czasem trudna i wymagająca, pełna pytań, zmagań i powrotów. Spowiedź jest właśnie miejscem, w którym człowiek staje w prawdzie o sobie przed Bogiem, nawet jeśli jeszcze nie potrafi wszystkiego zmienić od razu.

> **Sakrament pojednania nie jest nagrodą za doskonałość, lecz przestrzenią, w której uczymy się żyć w prawdzie i miłości.**

Ewangelia pokazuje, że każde prawdziwe spotkanie z Jezusem prowadziło do przemiany życia, czasem natychmiastowej, a czasem dojrzewającej w czasie. Pan Jezus jasno mówi: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Nawrócenie nie polega tylko na wyznaniu grzechu, ale na spotkaniu z Prawdą, którą jest sam Chrystus. Kto spotyka Jezusa, ten zaczyna pragnąć żyć według tej prawdy, nawet jeśli droga do tego jest długa i wymaga cierpliwości wobec samego siebie.

Jak sakrament pojednania odnosi się do osób żyjących w związkach niesakramentalnych?

Kościół zawsze i z wielką troską odnosi się do wszystkich wierzących w Chrystusa. Dlatego też w świetle tego, co zostało już powiedziane, osoby żyjące w związkach niesakramentalnych absolutnie nie są wykluczone z Kościoła ani z jego duszpasterskiej miłości i troski. Mogą przystępować do spowiedzi, do rozmowy, rozeznania i modlitwy (są przecież prowadzone liczne inicjatywy duszpasterskie dla takich osób). Udzielenie rozgrzeszenia jest zaś możliwe wtedy, gdy towarzyszy temu szczery żal i gotowość podjęcia drogi zgodnej z Ewangelią, na miarę aktualnych możliwości i w prawdzie sumienia. Jeśli w danym momencie nie jest to jeszcze możliwe, Kościół nie odwraca się, lecz towarzyszy, pomaga rozeznawać i wzrastać.

Najważniejsze jest to, że Bóg nigdy nie przestaje wychodzić człowiekowi na spotkanie. Sakrament pojednania nie jest nagrodą za doskonałość, lecz przestrzenią, w której uczymy się żyć w prawdzie i miłości. Nawrócenie jest drogą, a Kościół chce iść nią razem z każdym człowiekiem, z cierpliwością, szacunkiem i nadzieją na pełnię życia w Chrystusie.

Czy kapłan może udzielić rozgrzeszenia bez indywidualnej spowiedzi?

Tak, może udzielić rozgrzeszenia w sytuacjach nadzwyczajnych, gdy nie ma możliwości indywidualnej spowie-

eprasa.pl 8980174492



fot. ks. Paweł Kłys

dzi. Gdy np. osoba uległa wypadkowi, jest nieprzytomna i istnieje prawdopodobieństwo śmierci albo w sytuacji zagrożenia życia dużej grupy osób podczas jakiejś katastrofy, wojny czy w pandemii. Penitenci muszą potem, jak tylko to będzie możliwe, przystąpić do spowiedzi indywidualnej i wyznać swoje grzechy, zwłaszcza ciężkie.

Czy długa spowiedź podczas Mszy św. niedzielnej wyklucza nas z uczestnictwa w Eucharystii?

Jako katolicy jesteśmy świadomi, że Eucharystia niedzielna jest dla nas priorytetem, ale wiemy też, że wiele osób nie jest w stanie skorzystać z sakramentu pojednania w tygodniu, więc kapłani umożliwiają tę praktykę także podczas niedzielnej Mszy św. Taka spowiedź nie powinna oczywiście wykluczać nas z uczestnictwa w Eucharystii. Stąd też, jeśli to jest możliwe, powinna być zwięzła i szczera. Jest rzeczą chwalebną starać się jednak spowiadać wcześniej – przed Mszą św. lub w innym wyznaczonym czasie.

Co oznacza zachowanie tajemnicy spowiedzi przez spowiednika?

Oznacza to absolutny, prawny i moralny zakaz ujawniania przez spowiednika grzechów, tożsamości penitenta i innych szczegółów wyznanych w sakramencie pokuty. Zakaz ten nie ma żadnych wyjątków, obowiązuje zawsze, także po śmierci penitenta, i nie może zostać zniesiony nawet na jego prośbę. Bezpośrednie naruszenie tajemnicy spowiedzi jest bardzo ciężkim przestępstwem i skutkuje automatyczną ekskomuniką zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej.

Czym jest spowiedź generalna i kiedy z niej korzystać?

Spowiedź generalna to przegląd całego życia albo jego części od ostatniej takiej spowiedzi. Obejmuje wszystkie grzechy popełniane od ostatniego dobrego ich wyznania. Można z niej korzystać w sytuacjach szczególnych: przed ważnymi wydarzeniami (np. ślub, święcenia); w przypadku poważnej choroby, niewykluczającej niebezpieczeństwa śmierci; jeśli ktoś długo, od dekad nie przystępował do spowiedzi.

Spowiedź generalna pomaga odkryć na nowo prawdę, że grzech nie ma ostatniego słowa, a miłość Boga jest zawsze większa niż ludzka słabość. To właśnie w tym sakramencie pojednania człowiek może doświadczyć słów Chrystusa skierowanych do każdego osobiście: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2,17).

Czym zajmuje się Penitencjaria Apostolska?

Jest pierwszym wśród trybunałów Stolicy Apostolskiej, a jej kompetencje dotyczą wyłącznie spraw sumienia – tzw. forum wewnętrznego, czyli intymnego obszaru relacji między miłosiernym Bogiem a penitentem. Słusznie można ją nazwać „Trybunałem Miłosierdzia w służbie spowiednikom i penitentom”, ponieważ jej główną misją jest pomaganie w procesie pojednania z Bogiem i z Kościołem wiernego, który znalazł się w sytuacji niedającej się pogodzić z jego wiecznym zbawieniem. Wśród jej kompetencji zawiera się udzielanie rozgrzeszeń, dyspens i innych łask.

Każdy wierny może odnieść się do tego Trybunału Miłosierdzia, niemniej mając na względzie dobro duchowe penitentów i chcąc chronić tajemnice spowiedzi, uprzywilejowanymi interlokutorami są spowiednicy, którzy odwołują się do penitencjarii w imieniu swoich penitentów, nie ujawniając nigdy ich tożsamości.

Kiedy należy odnieść się do Penitencjarii?

Między innymi w przypadku profanacji przez wiernych Świętych Postaci konsekrowanych czy też złamania tajemnicy spowiedzi przez spowiednika. Tego rodzaju przestępstwa podlegają karze ekskomuniki, w którą popada się na mocy samego prawa. Tylko papież może z tej kary uwolnić i robi to właśnie za pośrednictwem Penitencjarii. To Penitencjarii Apostolskiej została także powierzona kwestia udzielania odpustów.

eprasa.pl 8980174492



fot. Justyna Zacharek/Ład Boży

U boskiego Lekarza

Magdalena Prokop-Duchnowska

Aktem uczciwości i odwagi nazywał spowiedź Jan Paweł II. Co może się wydarzyć, gdy zdecydujemy się na ten krok?

„Po spowiedzi nie byłem już tą samą osobą. Odczułem jakby głos, wezwanie; byłem przekonany, że powinienem zostać księdzem – wspominał papież Franciszek podczas wigilii Zesłania Ducha Świętego w 2013 r. – To było dla mnie doświadczenie spotkania. Spotkałem kogoś, kto na mnie czekał. To jest właśnie wielka łaska: odnaleźć Tego, który na ciebie czeka. Ty przychodzisz jako grzesznik, a On oczekuje, by ci wybaczyć”.

To właśnie ta spowiedź zdecydowała o późniejszym wyborze papieskiej dewizy Franciszka: *Miserando atque eligendo* („Spojrzał z miłosierdziem i wybrał”). Również Jan Paweł II porównywał sakrament pojednania do spotkania: syna marnotrawnego z boskim Lekarzem, a innym razem – z przebaczającym Ojcem.

Kąpiel duszy

– W moim przypadku spotkanie, do którego dochodzi w spowiedzi, jest niezwykłe: prawdziwe, głębokie, takie, za jakim tęsknię i jakiego pragnę w relacjach z innymi. A jednocześnie przynoszące pokój, otulenie i ukojenie – mówi Magdalena Urbańska, zaznaczając, że jej droga do takiego przeżywania spowiedzi była wyboista.

Ma za sobą kilka spowiedzi upokarzających, przekraczających jej granice. – W pewnym momencie zauważyłam, że sakrament nabiera głębi i nowej jakości wtedy, gdy w konfesjonale zasiada kapłan, którego znam i któremu ufam. Od kilku miesięcy mam stałego spowiednika. Jego rady i pokuty są skrojone idealnie na moją miarę – mówi Magdalena.

Jej spowiedź nie wynika z poczucia obowiązku, lecz z potrzeby serca. Nie oznacza to jednak, że przychodzi z łatwością. – Czasem pojawiają się lęk, opór czy zniechęcenie, ale staram się działać mimo emocji. Pomaga mi pamięć o spowiedziach, po których czułam się jak nowo narodzona. Jedną z nich, generalną, odbyłam kilka lat temu podczas rekolekcji ignacjańskich. Po innej, przeżytej we własnej parafii, wracałam do ławki na miękkich nogach. Uzdrawiające słowa kapłana z obu tych spotkań zapamiętam chyba do końca życia – wyznaje Magda. I dodaje: – Tak działa

eprasa.pl 8980174492

Pan Bóg. Pod warunkiem, że Mu na to pozwolimy.

– Po spowiedzi często wracam z kwiatami, które sama sobie kupuję – przyznaje Magda. – W końcu sakrament pojednania to także uzdrowienie i powrót do miłosiernego Ojca. Czyż to nie powód do świętowania?

„Kąpielą duszy" nazywa spowiedź Katarzyna Dmowska, która dwa lata temu przy kratkach konfesjonału odzyskała chęć do życia. – Przyszłam zapłakana, przygnieciona ciężarem codzienności. Szczerość i rzeczowość księdza, a także jego słowa, że „jestem stworzona do życia na pełnej petardzie", sprawiły, że odzyskałam wewnętrzną siłę i na nowo stanęłam na nogi – opowiada.

Od tamtej chwili Bóg stanął w centrum jej życia. Regularne korzystanie z sakramentów pomaga jej utrzymać dobry kurs, daje spokój i poczucie stabilności. – Jeszcze kilka lat temu spowiedź była dla mnie przykrym obowiązkiem i źródłem strachu – mówi. – Dziś dzięki sakramentowi pojednania noszę w sobie głębokie przekonanie, że Bóg trzyma moje życie w swoich silnych, wszechmogących dłoniach i że z Nim mogę niemal wszystko.

Gdy braknie tlenu

Dla Joanny Miśki sakrament pokuty jest zanurzeniem w miłosiernym przebaczeniu, które porządkuje sumienie i wewnętrzny chaos, podnosi jakość jej życia. Regularne wizyty w konfesjonale pomagają jej pracować nad cierpliwością i nadzieją, stając się jednocześnie najlepszym treningiem duszy i woli.

Czas bez spowiedzi wspomina jako duchową wegetację. – W relacji z Bogiem brakowało tlenu, ognia i życia – przyznaje. Doświadczyła kilku słabych, nerwowych i pospiesznych spowiedzi, które ostatecznie zmobilizowały ją do rozpoczęcia modlitwy o stałego spowiednika. – To, że dziś mam taką osobę, jest jednym z największych darów mojego życia duchowego – mówi. – Czuję się, jakbym zagrała *va banque* o prawdę. Przy tym księdzu nie ma miejsca na aktorstwo ani PR. Jego mądrość zapala światło w ciemnym pokoju moich lęków, pytań i wątpliwości.

Jak przyznaje, praca nad sobą kosztuje. Wiąże się z dyskomfortem, wstydem, czasem z upokorzeniem. – Ale jeśli prowadzi do rozeznawania Bożych planów, otwarcia się na Jego działanie i pójścia Jego drogą, to nie mam żadnych wątpliwości, że gra jest warta świeczki.

„Sakrament pojednania jest sakramentem uzdrowienia. Kiedy idę do spowiedzi, pragnę się uleczyć – moją duszę i serce – z powodu zła, którego się dopuściłem" – mówił papież Franciszek podczas jednej z audiencji. Podkreślał, że najlepiej oddaje to scena biblijnego przebaczenia i uzdrowienia paralityka, w której „Pan Jezus objawia się jednocześnie jako Lekarz dusz i ciał".

Do konfesjonału szedł bez nadziei. Nie pamiętał, jak się spowiadać. A potem nic już nie było takie samo.

Tej uzdrawiającej mocy spowiedzi doświadczył Kamil Janus, który przez lata zmagał się z uzależnieniem od alkoholu i leków narkotycznych. Nie pomogła mu wieloletnia terapia. – Psycholog nauczył mnie nazywać emocje i mówić o trudnościach. Tylko dzięki temu zdobyłem się na to, by uklęknąć przy kratach konfesjonału – wspomina. – Szedłem tam bez nadziei na poprawę. Nie pamiętałem nawet, jak się spowiadać. Po godzinie płaczu i opowiadania o złu, którego się dopuściłem, kapłan zaprowadził mnie do ołtarza. Po raz pierwszy od dawna przyjąłem Komunię Świętą. Od tamtej pory nic już nie było takie samo.

Kamil twierdzi, że w jednym momencie zmieniło się całe jego myślenie. Wkrótce odkrył, że odzyskał wolność, a uzależnienia zniknęły z jego życia. – Wdzięczność za to, co wtedy przeżyłem, trudno wyrazić słowami – mówi. – Dziś siłę do trwania w wierze czerpię z sakramentów, które umacniają mnie w codziennych decyzjach i dają kolejne szanse powrotu do Jego prawdy i miłości.

Pobudka do życia

„W sakramencie pokuty, dzięki «lekarstwu spowiedzi», doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz, lecz spotyka się z Miłością, która przebacza i przemienia" – mówił Benedykt XVI.

Na własnej skórze przekonał się o tym Grzegorz Białas, zawodnik sportów walki MMA. – Po raz pierwszy przyszedłem do kościoła „z interesem". Bezskutecznie staraliśmy się z żoną o dziecko. Nie byliśmy szczególnie wierzący, ale postanowiliśmy spróbować modlitwy jako ostatniej deski ratunku – opowiada.

Nie zawiedli się. Słowa homilii podczas tamtej Mszy św. tak mocno poruszyły ich serca, że zaczęli regularnie przychodzić do kościoła i karmić się słowem Bożym. W końcu zdecydowali się na pierwszą od wielu lat spowiedź, która okazała się przełomem.

– Po raz pierwszy nie potraktowałem tego sakramentu jak przykrego obowiązku „do odhaczenia". Stanąłem w prawdzie przed sobą i Bogiem. „Po co tu przyszedłeś?" – to pytanie zadane zza krat konfesjonału skłoniło mnie do głębokiej refleksji i zapoczątkowało moją przemianę – wspomina.

Grzegorz nigdy wcześniej nie odczuwał tak silnego pragnienia oczyszczenia z nagromadzonych przez lata grzechów. To zmotywowało go do pogłębiania wiary i intensywnej pracy nad sobą, którą kontynuuje do dziś.

– W sporcie każdą walkę poprzedza długi okres przygotowań. Spowiedź też jest walką – duchową, i również wymaga przygotowania, by w pełni skorzystać z łask, które Bóg w niej ofiarowuje – mówi. – Zasmakowałem życia z Bogiem i bez Niego. Bez Boga moja dusza była jak ściek. Dobra wiadomość jest taka, że to bagno da się oczyścić. Wystarczy chwycić wyciągniętą rękę Boga i ze skruchą wyznać swoje grzechy.

Owocem zapoczątkowanego przez spowiedź nawrócenia był także cud poczęcia – najpierw syna, a kilka lat później córki. Cud, który z medycznego punktu widzenia nigdy nie powinien się wydarzyć.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8980174492

W SKRÓCIE

■ **Męski różaniec.** W procesji różańcowej ulicami miasta pod hasłem „Przywództwo. Dyscyplina" w ramach Ogólnopolskiego Spotkania Wojowników Maryi w Ostrowie Wielkopolskim przeszło ponad 4 tys. mężczyzn.

■ **Ktokolwiek wie.** Biskup pelpliński Ryszard Kasyna wydał edykt w sprawie otwarcia procesu beatyfikacyjnego s. Adelgund Tumińskiej. Zwrócił się też z prośbą o przekazywanie wiadomości dotyczących franciszkanki, która w 1945 r. oddała życie w obronie kobiet przed żołnierzami Armii Czerwonej.

■ **Bierzmowanie za kratami.** 18 osadzonych w Zakładzie Karnym w Wołowie przyjęło sakrament bierzmowania z rąk biskupa pomocniczego wrocławskiego Macieja Małygi.

■ **Politycy z pielgrzymką.** Na Jasną Górę przybyła 37. Pielgrzymka Parlamentarzystów jako dziękczynienie za wprowadzenie do kaplicy sejmowej obrazu Tomasza Morusa, patrona polityków. Kapelan parlamentarzystów ks. Andrzej Sikorski zachęcał wszystkich do codziennej modlitwy za ojczyznę, wyraził też nadzieję, że to wołanie za Polskę, które zanoszone jest w kaplicy sejmowej po każdej Mszy św. od trzech lat, zaowocuje „przełamaniem serc" – polityków i obywateli.

■ **Wandalizm w Poznaniu.** W poznańskiej parafii Najświętszej Bogarodzicy Maryi doszło do aktu wandalizmu – wymalowania znaków o charakterze satanistycznym oraz umieszczenia pogróżek. Sprawę zgłoszono na policję.

■ **Recepta za łapówkę.** Funkcjonariusze CBŚ zatrzymali ginekologa, internistę i psychiatrę, którzy na terenie województw kujawsko-pomorskiego i dolnośląskiego wystawili od 135 do nawet 1241 recept za łapówki (od kilkudziesięciu do ponad 300 tys. zł) na rzecz członków grupy przestępczej. Produkty lecznicze, głównie środki anaboliczne, HCG oraz modulatory hormonów i metabolizmu były następnie dystrybuowane poza legalną siecią aptek. Prokurator przedstawił im zarzuty udzielania pomocy w obrocie produktami leczniczymi bez zezwolenia. Dwóch lekarzy zostało zawieszonych w wykonywaniu zawodu.



fot. PAP/Tomasz Waszczuk

POŻEGNANIE BISKUPA

Profesor, wykładowca, pielgrzym i duszpasterz, zapamiętany jako skromny, serdeczny, pracowity i cichy kapłan oraz człowiek żyjący Ewangelią – takimi słowami żegnano najstarszego biskupa w Polsce. Biskup pomocniczy senior archidiecezji warmińskiej Julian Wojtkowski zmarł kilka dni po swoich 99. urodzinach w Konwikcie Kapłanów Warmińskich w Olsztynie w 76. roku kapłaństwa i 57. roku biskupstwa. Mszę św. pogrzebową w olsztyńskiej konkatedrze, pod którą spoczął obok bp. warmińskiego Jana Obłąka, sprawował przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda. List na tę uroczystość przesłał papież Leon XIV.

WBREW POROZUMIENIOM

Przed siedzibą Ministerstwa Energii w Katowicach manifestowali przedstawiciele Solidarności z kopalni „Silesia". Część pracowników Przedsiębiorstwa Górniczego „Silesia" otrzymało bowiem od zarządcy sądowego Spółki wypowiedzenia z pracy, wbrew porozumieniu, które kończyło grudniowy strajk.



fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

POWRÓT HRABIEGO



fot. PAP/Maciej Kulczyński

Po ponad 80 latach w Zamku Książ w Wałbrzychu ponownie można oglądać portret hrabiego Aleksandra von Hochberga namalowany w 1914 r. przez włoskiego malarza Alfredo Galliego. To kolejny zabytek, który po latach wraca do wnętrz dawnej siedziby rodu Hochbergów. Hrabia Aleksander von Hochberg był synem księżnej Daisy i księcia Jana Henryka XV.

ŚWIECĄCA KRÓLOWA

Nowy mural przedstawiający wizerunek Marii Skłodowskiej-Curie na elewacji kamienicy u zbiegu ulic Wólczańskiej i Mickiewicza w Łodzi nosi podpis „Polska królowa nauk". Malowidło wykonano częściowo za pomocą farby fluorescencyjnej, dzięki czemu świeci ono w ciemności.



fot. PAP/Marian Zubrzycki

eprasa.pl 8980174492



fot. PAP/Łukasz Gągulski

PODNIEBNY AKROBATA

Jedyny egzemplarz polskiego samolotu akrobacyjnego Acro Viper przeszedł gruntowną renowację i można go oglądać na wystawie stałej Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Pomysłodawcą budowy maszyny, która mogłaby konkurować z zachodnią Extrą 300, a jednocześnie byłaby konstrukcją całkowicie kompozytową, był mieszkający w USA Paweł Kwieciński – lekarz z zawodu, pilot i pasjonat lotnictwa. Choć prototyp udało się ukończyć, samolot nigdy nie wszedł do produkcji seryjnej.

ODSZEDŁ AKTOR



fot. PAP/Art Service 2

Wybitny aktor i pedagog Edward Linde-Lubaszenko zmarł w wieku 87 lat. Od 1973 r. związany z Teatrem Starym w Krakowie, zagrał w ponad 70 filmach, ponad 110 przedstawieniach teatralnych i ponad 80 spektaklach Teatru Telewizji. Dla aktorstwa porzucił studia medyczne. W grudniu 2025 r. poinformował o zakończeniu kariery aktorskiej.

LODOŁAMACZE W AKCJI

W akcji łamania lodu na Wiśle Śmiałej w Gdańsku uczestniczyły lodołamacze liniowe o małym zanurzeniu, przystosowane do pracy przy niskim stanie wód: Nerpa, Manat, Narwal i Rekin oraz lodołamacz czołowy Puma. Wisła Śmiała to jedno z ramion ujściowych Wisły; liczy sobie ok. 2,5 km długości i uchodzi do Zatoki Gdańskiej.



fot. PAP/Marcin Gadomski

W SKRÓCIE

- **Po stracie dziecka.** Fundacja W Trosce o Rodzinę (część Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Radomskiej) utworzyła grupę wsparcia dla kobiet po stracie dziecka. Spotkania w każdy drugi czwartek o godz. 18.00 poprowadzą psychoterapeutka i psycholog. Zapisy: rodzina.diecezja.radom.pl. Udział bezpłatny.
- **Barbórka jako dziedzictwo.** Podczas konferencji prasowej w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu dyskutowano o wpisaniu tradycji obchodów Barbórki na listę Niematerialnego Dziedzictwa UNESCO. W prace nad sporządzeniem wniosku o wpis zaangażowani byli m.in. górnicy węgla kamiennego z Górnego Śląska i Wałbrzycha, górnicy soli z Bochni i Wieliczki, potomkowie górników rud z Tarnowskich Gór i górnicze orkiestry dęte z Górnego Śląska.
- **Na granicy.** Placówka Straży Granicznej oraz Polsko-Niemieckie Centrum Współpracy Służb Granicznych, Policyjnych i Celnych 3 lutego zostały przeniesione ze Świecka do Słubic. W uroczystości oficjalnego otwarcia uczestniczył Komendant Główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Robert Bagan. Nowa lokalizacja w Słubicach wpłynie na rozwój wspólnych działań w zakresie zwalczania przestępczości transgranicznej, przede wszystkim nielegalnej migracji i przemytu towarów. Przeniesienie tych jednostek to także poprawa warunków pełnienia służby przez funkcjonariuszy. Polsko-Niemieckie Centrum Współpracy Służb Granicznych, Policyjnych i Celnych będzie realizowało również działania prewencyjne i operacyjne poprzez wspólną pracę służb obu krajów.
- **Spadający dron.** Nie powodując szkód, 6 lutego spadł dron na teren 1 batalionu kawalerii powietrznej w Leźnicy Wielkiej (Łódzkie) – bazę śmigłowców Wojsk Lądowych zabezpieczającą działania powietrzno-szturmowe i jedno z największych lotnisk wojskowych w Polsce. Na miejscu trwają czynności procesowe. Zgodnie z prawem lotniczym wykonywanie lotów przy użyciu statku powietrznego, m.in. nad terenami i obiektami wojskowymi, stanowi przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 5.

eprasa.pl 8980174492



Łukasz Warzecha

10 lat pełzającej cenzury

Ten raport powinien być absolutną petardą. Dyskusja na temat zawartych w nim informacji powinna zajmować pierwsze strony portali, gazet i mieć pierwsze miejsce w programach publicystycznych. Tak jednak nie jest. A nawet jest dokładnie przeciwnie: w Polsce, ale też w dużych mediach europejskich głównego nurtu, nie ma o sprawie właściwie nic. Coś można znaleźć na portalach zajmujących się sprawami unijnymi, takich jak EU Observer. Francuski „Le Monde" pisze, że unijni urzędnicy odrzucają oskarżenia, nie relacjonuje ich jednak szczegółowo.

O co chodzi? 3 lutego komisja sprawiedliwości Izby Reprezentantów Kongresu USA, kierowana przez republikańskiego kongresmena z Ohio Jima Jordana, opublikowała 160-stronicowy raport zatytułowany: „Zagraniczne zagrożenie cenzurą, część II. Trwająca od dekady europejska kampania na rzecz cenzury globalnego internetu i jak uderza to w wolność słowa w USA". Lektura dokumentu robi porażające wrażenie, tym bardziej że nie mamy tu do czynienia z publicystyką. Autorzy raportu operują na ujawnionych wiadomościach, zeznaniach składanych pod przysięgą oraz na jawnych dokumentach, ale tak mocno ukrytych w czeluściach instytucji unijnych, że mało kto o nich wie. Czy na przykład wiedzą państwo, że istnieje coś takiego jak „Unia równości. Strategia równości dla LGBTIQ+ 2026–2030" i że jest to oficjalny unijny dokument?

Nie jest łatwo wyjaśnić, na czym polega problem z unijną cenzurą, jeśli ktoś nie słyszał nigdy chociażby o Akcie o usługach cyfrowych (*Digital Services Act* – DSA) – unijnym rozporządzeniu, które weszło w życie w połowie 2023 r. Polacy powinni DSA kojarzyć, bo właśnie jego implementację zawetował niedawno prezydent Karol Nawrocki, na co rządzący zareagowali histerycznie, opowiadając, że nie będzie można walczyć z „rosyjską dezinformacją".

Wielkie platformy cyfrowe wielokrotnie dostosowywały swoje „wytyczne dla społeczności" do oczekiwań KE.

Raport Izby Reprezentantów pracowicie skleja elementy układanki, w ramach której DSA i jego prawne skutki są tylko zwieńczeniem, ale nie zakończeniem procesu cenzurowania wolnego słowa. Amerykański Kongres zajął się tym, ponieważ działania Komisji Europejskiej miały globalny zasięg. Wielkie platformy cyfrowe (*Very Large Online Platforms* – VLOP) dostosowywały swoje wytyczne i zasady dla wszystkich użytkowników zgodnie z oczekiwaniami UE, a więc także dla mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Od 2015 r. trwały naciski, mające wymusić na VLOP coraz szerzej zakrojone działania cenzorskie. Stworzono w tym czasie teoretycznie dobrowolne kodeksy postępowania w sprawach „mowy nienawiści" oraz „dezinformacji", jednak dla VLOP było jasne, że muszą w tym procesie wziąć udział, bo inaczej ich obecność w Europie będzie skrajnie utrudniona. Takie stwierdzenia padały wprost w wewnętrznej korespondencji między VLOP a Komisją oraz podczas roboczych spotkań. Po wejściu w życie DSA iluzja dobrowolności została zarzucona. Rozporządzenie wymaga bowiem od VLOP tak zwanej oceny systemowego ryzyka i jego ograniczania, zaś to ryzyko obejmuje takie kwestie, jak treści uderzające w „chronione mniejszości", podważające „zaufanie do organów państwa", kwestionujące transpłciowość, zasadność polityki pandemicznej, kurs UE w sprawie Ukrainy, a nawet „rzeczy mówione nie wprost [*coded language*], uderzające w chronione grupy". Wszystko to nie są spekulacje. Potwierdzenie znajdziemy w dokumentach, w tym w wewnętrznych relacjach przedstawicieli VLOP ze spotkań z reprezentantami KE.

W Polsce DSA był przedstawiany jako narzędzie, które da zwykłym ludziom możliwość odwołania się od arbitralnych decyzji wielkich cyfrowych graczy. Niestety, nawet jeśli takie możliwości w rozporządzeniu są, to znacznie większe znaczenie mają zabudowane w nim mechanizmy cenzorskie. Jak pokazuje raport, VLOP takie jak TikTok już wielokrotnie dostosowywały swoje „wytyczne dla społeczności" do oczekiwań Komisji. Te oczekiwania zaś sprowadzają się do jednego: niepoprawne treści mają być rugowane.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Kapłanom w kryzysie

W diecezji kaliskiej powołano zespół pomocowy dla kapłanów w kryzysie duchowym, emocjonalnym, zdrowotnym czy związanym z uzależnieniami. W skład zespołu, którego koordynatorem i psychologiem jest ks. Krzysztof Raj, wchodzi jeszcze trzech kapłanów: terapeuta uzależnień, ojciec duchowny z doświadczeniem w pracy z osobami w kryzysie i prawnik kanonista. Zespół współpracuje też ze specjalistami świeckimi. Jak ocenia bp kaliski Damian Bryl, ma on służyć dyskretną i profesjonalną pomocą: wysłuchać, towarzyszyć, wskazać specjalistów.

Na góralską nutę



fot. PAP/Grzegorz Momot

W Bukowinie Tatrzańskiej odbył się 54. Karnawał Góralski – jedno z najważniejszych wydarzeń folklorystycznych w Polsce, zamieniające miejscowość w centrum góralskiej tradycji. Przejechały przez nią dziesiątki powozów z rozśpiewanymi uczestnikami. W Bukowiańskim Domu Ludowym zaprezentowały się najlepsze grupy kolędnicze z Polski, wystąpili też tancerze tańca zbójnickiego oraz pary taneczne. Odbyły się też kumoterki – wyścigi par w małych saniach.

eprasa.pl 8980174492

Rodziny bez wsparcia UE

Zarząd Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia wystosował do Komisji Europejskiej list otwarty w sprawie wykluczenia finansowania sześciu przygotowanych przez Federację Stowarzyszeń Rodzin Katolickich w Europie (FAFCE) projektów promujących ochronę dzieci i młodzieży. „Trudno nam się zgodzić z argumentami, jakoby naruszały one zasady równości i wartości UE" – piszą sygnatariusze, dodając, że Komisja Europejska „powinna zachować szczególną ostrożność i starać się nie dyskryminować żadnej organizacji, także w dostępie do finansowania projektów".

Zarząd PFROŻ zwraca uwagę, że Federacja Stowarzyszeń Rodzin Katolickich w Europie przez wieloletni okres swojego działania pozytywnie przysłużyła się promowaniu wartości rodzinnych i dobrych praktyk w tym zakresie. „Jej działalność nie powinna być arbitralnie podważana, gdyż zajmuje się tak istotnymi kwestiami, jak: demografia, równowaga między życiem zawodowym a prywatnym, ochrona dzieci, szkodliwość pornografii oraz zagadnienia dotyczące życia i godności ludzkiej" – zaznaczono w dokumencie, który kończy się apelem o weryfikację decyzji o odmowie finansowania projektów zgłaszanych przez FAFCE.

Szpieg w MON?

Zatrzymany 60-letni pracownik MON usłyszał zarzut szpiegostwa na rzecz jednego z państw „z kierunku wschodniego". Do Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy skierowano również wniosek o jego tymczasowe aresztowanie. Mężczyźnie grozi kara od ośmiu lat do dożywotniego pozbawienia wolności. Departament Strategii i Planowania Obronnego MON, w którym – według źródeł PAP – pracować miał mężczyzna, prowadzi m.in. wykaz obiektów szczególnie ważnych dla bezpieczeństwa, czy przygotowuje propozycje w kwestii doskonalenia funkcjonowania resortowego systemu zarządzania kryzysowego w ramach systemu narodowego i sojuszniczego oraz zasad i procedur podwyższania gotowości obronnej państwa.

Zmiana zimowych nawyków

Jak pokazuje najnowsze badanie zlecone przez Ali-Express, ponad 20% polskich konsumentów uważa zimowe aktywności za zbyt kosztowne. W efekcie zimowy wypoczynek coraz rzadziej kojarzy się z dalekimi wyjazdami sportowymi, a coraz częściej z aktywnościami blisko domu: spacerami (47%), jazdą na łyżwach (26%), sankami (14%), które wybieramy częściej niż narciarstwo (12%) czy snowboarding (8%). Jednocześnie niemal co czwarty respondent deklaruje, że spróbowałby jazdy na nartach, gdyby była ona bardziej dostępna cenowo.



fot. PAP/Piotr Polak

Z kolekcji solniczek

W Zamku Królewskim w Sandomierzu oglądać można wystawę „Srebro i sól", przygotowaną we współpracy z Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, a na niej blisko 180 obiektów z okresu od XV do XX w. – jedną z najcenniejszych na świecie kolekcji solniczek.

Dyplomatyczny zgrzyt

Ambasador USA w Polsce Tom Rose oświadczył na platformie X: „Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym". Powodem decyzji są – jak zaznaczył – „oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta USA Donalda Trumpa", które – według Rose'a – „poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem". Marszałek Sejmu m.in. zarzucał Trumpowi prowadzenie polityki transakcyjnej przy użyciu siły. Włodzimierz Czarzasty również na X zapewnił, że niezmiennie szanuje Stany Zjednoczone jako kluczowego partnera Polski. Stwierdza też, że zgodnie ze swoimi wartościami stanął w obronie polskich żołnierzy walczących na misjach i nie poparł kandydatury Trumpa do Pokojowej Nagrody Nobla. Eksperci nie są zgodni, czy wpis ambasadora na oficjalnym koncie był naruszeniem protokołu dyplomatycznego, ale są pewni, że będzie on miał dyplomatyczne konsekwencje rzutujące na polsko-amerykańskie relacje.

REKLAMA



eprasa.pl 8980174492

Od wielu lat w USA było głośno o Jeffreyu Epsteinie, aferzyście i stręczycielu, który utrzymywał bliskie stosunki ze śmietanką towarzyską po obu stronach Atlantyku. Co kryje się za jego przestępczą działalnością?

Sprawa Epsteina

Kazimierz Dadak

Na skutek ustawy uchwalonej przez amerykański Kongres ministerstwo sprawiedliwości zostało zmuszone do upublicznienia dokumentacji związanej ze śledztwem tyczącym się jego haniebnej działalności. Ostatnio ujawniono ponad trzy miliony dokumentów. Wiadomo, że dalsze 200 tys. podlega klauzuli o zachowaniu tajemnicy zawodowej (prawnika), a być może kolejne trzy miliony nadal pozostaje niejawne. W dokumentach dane wrażliwe ofiar, jak i cała masa innych informacji są pokryte czarnymi polami. Stąd twierdzenie, że do wiadomości publicznej dotarło wszystko, co jest w zasobach ministerstwa, nie jest w pełni ścisłe. Wielu przedstawicieli europejskiego świata polityki spotykało się i prowadziło ożywioną korespondencję z Epsteinem, dlatego w końcu sprawa nabrała rozgłosu także na Starym Kontynencie.

Znajomości z ważnymi osobami cieszącymi się dobrą opinią były mu potrzebne jako przykrywka oraz źródło cennych informacji.

O niecnej działalności Epsteina już napomknęliśmy wcześniej (nr 1050 z 25.01.), więc zakładam, że czytelnicy znają tło sprawy. Natomiast to, co jest ciekawe i ważne na tym etapie, to fakt, jak ten niesłychany skandal jest przedstawiany przez media głównego nurtu. W tej chwili głównie mówi się o osobach, które najprawdopodobniej nie korzystały z usług nieletnich dziewcząt, które Epstein raił swoim klientom. Na przykład w Wielkiej Brytanii szczególnym obiektem zainteresowania stał się lord Peter Mandelson. Niecałe trzy lata temu baron Mandelson „poślubił" swego partnera Reinalda Avila da Silvę, z którym był związany od końca lat 90. ubiegłego stulecia. Zatem jest mało prawdopodobne, aby osoba o jednoznacznie homoseksualnych skłonnościach mogła wykazywać zainteresowanie nieletnimi dziewczętami. Wiadomo również, że to Epstein płacił Mandelsonowi, a nie na odwrót. Mandelson, będący z ramienia Partii Pracy członkiem kilku angielskich rządów posiadał ważne niejawne wiadomości i przekazywał je Epsteinowi. Dziś mówi się także o innych skandalach, w które był zamieszany Mandelson i można tylko wyrazić zdumienie, że tego typu osoba mogła odgrywać tak ważną rolę w brytyjskiej polityce.

Świat elit

Opublikowane dokumenty nie zawierają bezpośrednich dowodów, które by wykazywały winę osób, które wykorzystywały nieletnie dziewczynki „organizowane" przez Epsteina. Chociaż jest tam na przykład wstrząsający pamiętnik jednej z ofiar, podobno cierpiącej z powodu autyzmu, którym powinny bliżej zainteresować się nie tylko media, ale i policja. W pamiętniku jest mowa o przymuszeniu do przerwania ciąży, a w innym przypadku o zabraniu urodzonej córki. Od razu przypomniał się film Patryka Vegi „Oczy diabła". Skoro nie ma winnych (oprócz Epsteina i Ghislaine Maxwell), to trzeba skierować uwagę szerokiej publiczności na inne tory. Rolę podobną do tej, jaką spełnia Mandelson, odgrywają na przykład także ludzie z norweskiego świata polityki.

Epstein był bez wątpienia bardzo inteligentnym człowiekiem, o szerokich horyzontach i miał wielką łatwość nawiązywania kontaktów. Znajomości z ważnymi osobami cieszącymi się dobrą opinią były mu potrzebne – z jednej strony jako przykrywka do jego przestępczej działalności, a z drugiej jako źródło cennych informacji. Taką rolę spełniał właśnie Mandelson. Wiele osób, które utrzymywało z nim wieloletnią korespondencję, a nawet bywało na jego wyspie, nie miało nic wspólnego z seksualnym wykorzystaniem nieletnich dziewcząt.

Zaskakujący natomiast jest fakt, że Epstein mógł należeć do świata celebrytów, utrzymywać stare i nawiązywać nowe znajomości po tym, gdy został skazany na półtora roku więzienia już w 2008 r., czyli 11 lat przed swoim drugim aresztowaniem i śmiercią w więzieniu. Równie zdumiewające jest to, że podczas tego pierwszego starcia z wymiarem sprawiedliwości został tak pobłażliwie potraktowany. Prokurator zawarł z Epsteinem bardzo korzystne dla tego ostatniego porozumienie i zrezygnował z dalszego śledztwa. Należy dodać, że drugie aresztowanie miało miejsce po artykułach w lokalnej gazecie publikowanej na Florydzie, a nie w którymś z czołowych dzienników. Najwyraźniej Epstein miał bardzo możnych protektorów.

Agent wywiadu?

Epstein prowadził szczegółową dokumentację związaną z jego „klientami". Ujawnione dokumenty zawierają nadzwyczaj bogatą dokumentację fotograficzną i wideo, w wielu przypadkach w całkiem niedwuznacznych sytuacjach. Trudno nie odnieść wrażenia, że pieczołowicie gromadził „kompromaty". Służył także jako centrala do wymiany informacji; przypadek Mandelsona jest jednym z bardzo wielu. Z drugiej strony nie są dobrze znane źródła pokaźnych pieniędzy, którymi rozporządzał. Stąd oczywiste staje się pytanie, czy nie pracował dla któregoś wywiadu. Premier Tusk już oficjalnie zapowiedział, że powoła komisję, która ma zbadać związki stręczyciela zza oceanu z Rosją i Putinem. Jest to hipoteza nadzwyczaj ciekawa i nie wątpię, że nad Wisłą rozpala wyobraźnię. Pojawiła się także w szeregu europejskich gazet, ale na razie w USA nie wywołała większego odzewu.

Nam od razu przychodzi do głowy postać Roberta Maxwella, swego czasu czołowego angielskiego magnata prasowego, którego w czasach zimnej wojny też

eprasa.pl 8980174492



Przedstawiciele mediów przed domem Petera Mandelsona w Londynie

fot. PAP/EPA/Andy Rain

pomawiano o związki z KGB. Robert Maxwell urodził się w 1923 r. na Rusi Zakarpackiej (wówczas w Czechosłowacji, obecnie Ukrainie) jako Jan Ludvik Hyman Binyamin Hoch. Cała jego rodzina zginęła podczas Holokaustu, ale on zdołał wyjechać do Francji i potem do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpił do wojska. Po zakończeniu wojny zmienił nazwisko i rozpoczął działalność wydawniczą. Na początku lat 60. miał już spory majątek i dwukrotnie został wybrany do parlamentu. Jednak jego kariera polityczna miała krótkotrwały charakter i wrócił do świata książki i prasy. W latach 80 należał do najbogatszych Anglików.

Pomysł, że Epstein pracował dla Kremla, doskonale wpisuje się w narrację płynącą z Tel Awiwu.

Maxwell nie zarzucił związków z Czechosłowacją i miał odegrać wielką rolę w zorganizowaniu w 1948 r. pomocy z kraju swych przodków (rządzili już tam komuniści) dla walczących o niepodległość Żydów w Palestynie. Ten fakt dał asumpt do spekulacji o jego powiązaniach z sowieckimi służbami. Chyba jednak nie tylko z nimi, bo tak na ogół działają ludzie niebędący zatrudnieni na etacie w stosownym ministerstwie.

W 1991 r. Maxwell zginął w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Według oficjalnej wersji, tak jak i Epstein, popełnił samobójstwo (albo uległ nieszczęśliwemu wypadkowi). Za samobójstwem ma przemawiać to, że jego imperium prasowe popadło w ciężkie kłopoty finansowe. Po jego śmierci okazało się, że w kasie funduszów emerytalnych jego przedsiębiorstw nie ma ani grosza. Ogłoszono bankructwo, podatnik pokrył tylko część niedoborów, więc emerytury pracowników zostały obcięte. Te okoliczności nie stanęły na przeszkodzie temu, że został pochowany z najwyższymi honorami w Jerozolimie na Górze Oliwnej. W pogrzebie wzięli udział: ówczesny prezydent, który wygłosił mowę pogrzebową, premier i sześciu szefów wywiadu (ówczesny i jego poprzednicy). Sądzę, że ten fakt wyjaśnia, komu Robert Maxwell najbardziej się zasłużył.

Robert Maxwell i Jeffrey Epstein są blisko powiązani. Wieloletnią partnerką, nie tylko biznesową – jeśli działalność Epsteina można zaliczyć do kategorii robienia interesów – była właśnie Ghislaine, najmłodsze dziecko Roberta. Wśród właśnie ujawnionej dokumentacji znajduje się kopia e-maila, w którym Epstein spekuluje, że Maxwell został wysłany w zaświaty, ponieważ usiłował szantażować Mossad, żeby ten wyłożył 400 mln funtów celem ratowania jego gazet.

Pomysł, że Epstein pracował dla Kremla, doskonale wpisuje się w narrację płynącą z Tel Awiwu. Premier Netanjahu obwieścił na platformie „X", że „nadzwyczaj bliskie stosunki" pomiędzy Epsteinem i byłym premierem (a politycznym przeciwnikiem Netanjahu) Ehudem Barakiem „nie wskazują na to, że Epstein pracował dla Izraela. Dowodzą czegoś wprost przeciwnego". Zatem wygląda na to, że przed naszymi służbami stoi nadzwyczaj proste zadanie, bo w poszukiwaniach związków pomiędzy nowojorskim pedofilem i kremlowskim satrapą chyba nam pomoże jeden z najsprawniejszych wywiadów świata – Mossad.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8980174492



Angelika Korszyńska-Górny

Błogosławieństwo

Wybiła dwunasta. Wystrzelił korek od szampana, a gospodarz sylwestrowego przyjęcia ze swoistą dla niego elegancją nalał gościom trunek do kieliszków, po czym wszyscy wokół mnie zaczęli składać sobie nawzajem życzenia. „Przede wszystkim zdrówka! Bo to jest najważniejsze w życiu!”, „…no, i zdrówka!”, „Kochana! Zdrowia!” – usłyszałam po raz kolejny. Podeszłam do starszego pana z siwą brodą i nachylając mu się do ucha, powiedziałam: „Niech Bóg panu błogosławi”. „Słucham?” – zapytał zaskoczony. „No bo wie pan, wiem, jak to jest, kiedy On nie błogosławi. Zdarzyło mi się kiedyś czegoś takiego doświadczyć i szczerze mówiąc, nikomu tego nie życzę”.

Nie lubię prowadzić, gdy pada śnieg lub deszcz. Najgorzej było, jak w taką pogodę, mając dzieci w wieku szkolnym, musiałam je – najczęściej spóźnione – rozwozić na zajęcia pozaszkolne. Wiadomo, w Warszawie w godzinach szczytu trudno zaparkować, zwłaszcza vanem. Tamtego dnia zatrzymałam się na chwilę na jezdni, bo z braku miejsc nigdzie nie mogłam zaparkować. Dzieci wyskoczyły z auta i pobiegły na basen. Cofając, nagle usłyszałam: krrr... Porysowałam stojącego obok czerwonego opla. Kierowcy w środku nie było. Odruchowo wrzuciłam bieg i odjechałam. Kiedy ochłonęłam i z wyrzutami sumienia wróciłam na miejsce zdarzenia, samochodu już nie było.

Wiedziałam, że to nie Bóg mnie karze, ale jakbym sama się odcięła od Jego łask.

Następnego dnia u nas w domu zaczęły się psuć różne urządzenia. Najpierw przestało działać żelazko. Pomyślałam: „zdarza się”. Potem zepsuła się pralka. Ale kiedy nazajutrz przestały działać czajnik elektryczny i palnik na kuchence – wszystko zrozumiałam. Panie, ratuj! Muszę odnaleźć ten samochód! „Kochanie… (oho, pomyślałam, będzie się wymądrzał), wiesz, że to jak szukanie igły w stogu siana” – zauważył przytomnie mój mąż. Okropnie się czułam. Codziennie jeździłam po mieście i szukałam tego opla, ale nigdzie go nie było. Tak minęły dwa tygodnie. Zawiozłam kolejny raz dzieci na basen i nagle patrzę… stoi! Mój „czerwoniak” w całej swej porysowanej krasie!

Wieczorem, gdy byłam na liturgii, w kieszeni zawibrowała mi komórka. Oddzwoniłam. „Proszę pani, ktoś mi zostawił pod wycieraczką samochodu liścik, w którym jest podany pani numer telefonu i prośba, to znaczy tu pisze: «Błagam, niech właściciel zadzwoni do mnie, bo to ja zarysowałam to auto»”. Musiał być bardzo zdziwiony, kiedy już po uzgodnieniu wszystkich szczegółów potrzebnych do naprawy szkód, wypaliłam: „Nawet pan nie wie, jak ja jestem panu wdzięczna!”.

Przypomniały mi się słowa św. Pawła do Rzymian, które też wiele razy i sama śpiewałam w kościele: „…ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysoko, ani co głęboko, ani jakiekolwiek stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga…”. Bo od Jego miłości możemy jedynie tylko my sami się odłączyć. Tak myślę.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce

redakcja@idziemy.com.pl

Więcej dorosłych

W 2024 r. liczba dorosłych wstępujących do Kościoła katolickiego w Holandii wzrosła o prawie 40 proc. Według danych opublikowanych przez Katolicki Instytut Statystyki Kościelnej, znany pod holenderskim skrótem „Kaski”, liczba ta wzrosła z 455 w 2023 r. do 630 w 2024 r., czyli w ostatnim roku, dla którego dostępne są dane statystyczne. Obejmują one zarówno osoby dorosłe, które przyjęły chrzest, jak i osoby dorosłe ochrzczone w innych wspólnotach chrześcijańskich, które zostały przyjęte do Kościoła katolickiego. Jednocześnie spada liczba chrztów niemowląt.

Prześladowania w Nigerii

W ataku uzbrojonych napastników na wioskę Woro w stanie Kwara w środkowo-zachodniej Nigerii zginęło co najmniej 170 osób. Świadkowie twierdzą, że agresorzy działali z pobudek dżihadystycznych i żądali wprowadzenia prawa szariatu. Atak miał miejsce w dystrykcie przy granicy ze stanem Niger, który od miesięcy doświadcza rosnącej liczby napadów zbrojnych, porwań oraz grabieży bydła. Podczas rajdu napastnicy zniszczyli znaczną część wioski, zmuszając wielu mieszkańców do ucieczki. W Nigerii stale dochodzi do ataków na chrześcijan.

eprasa.pl 8980174492

Życie w Niegowie toczy się w rytmie prostych czynności, czasem przeplatanych niecodziennymi wydarzeniami: kuligiem czy balem. Jednak w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez siostry benedyktynki samarytanki Krzyża Chrystusowego najważniejsza jest obecność, bycie razem w codzienności. To pozwala mieszkańcom czuć się jak u siebie. Nie w instytucji, ale w domu.



Obecność w codzienności

tekst i zdjęcia: Ludmiła Plitta

Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Samarytanek obchodzi stulecie istnienia. Zaczęło się w styczniu 1926 r., gdy założycielka zgromadzenia, s. Wincenta Jaroszewska, rozpoczęła pracę w Szpitalu św. Łazarza w Warszawie. Opiekowała się kobietami chorymi na choroby weneryczne.

– Jej pragnieniem było pójście na peryferie – mówi s. Margarita Brzozowska, historyk zgromadzenia. – Do ludzi zapomnianych, z tzw. marginesu. W tamtych czasach także osoby z niepełnosprawnościami nie miały szans na godne życie.

Charyzmat sióstr to wielbienie Bożej sprawiedliwości. – Może brzmieć surowo, ale sprawiedliwość ma czułe oblicze – tłumaczy s. Margarita. Sprawiedliwość i miłosierdzie to dwie strony tej samej ręki. Miłość to nie tylko czułość, ale też wymagania. Chodzi o takie spojrzenie na człowieka, które przywraca mu godność.

Siostra Wincenta budowała zgromadzenie, nie mając środków materialnych. Mimo to podejmowała kolejne decyzje z odwagą i głębokim zaufaniem Bogu. „Mamy wiele na niebieskiej hipotece" – powtarzała. W 1931 r. siostry kupiły dwór w Niegowie na kredyt, spłacany aż do 1941 r. Miał służyć nowicjatowi, a jednocześnie stać się miejscem dla chłopców z niepełnosprawnością, przeniesionych z wcześniejszej siedziby w Karolinie.

Początki były bardzo skromne, ale pełne serca. Siostry starały się zapewnić dzieciom jak najwięcej domowego ciepła. Od początku chodziło o stworzenie przestrzeni przypominającej naturalną rodzinę. Z tego pragnienia zrodził się system „rodzinkowy", który funkcjonuje w Niegowie do dziś.

Obecnie w domu mieszka sto osób, od 7 do 75 lat. Dziś jest to placówka koedukacyjna. Mieszkańcy tworzą siedem Rodzinek. Każda Rodzinka ma swoją przestrzeń, salon, własną jadalnię, kilka sypialni. Każda ma też swojego świętego patrona, a jego wspomnienie staje się okazją do rodzinkowego święta. Choć oczywiście świętuje się też urodziny i imieniny każdego mieszkańca. – Każda Rodzinka jest inna, ma swój charakter i ducha. Tu jest trochę jak w domu wielorodzinnym – mówi s. Lidia Cecylia Lewandowska, dyrektor DPS-u.

Ważny jest też stały personel opiekujący się daną Rodzinką. W domu mieszkają osoby z różnym stopniem niepełnosprawności – mówiące i niemówiące, poruszające się samodzielnie i na wózkach, często z niepełnosprawnością sprzężoną. – Wszyscy muszą czuć się bezpiecznie – podkreślają siostry – a to bezpieczeństwo rodzi się m.in. z tego, że opiekunowie są ci sami, że uczymy się języka naszych podopiecznych, także tego niewerbalnego, dzięki czemu czują się zrozumiani. A uczymy się ich poprzez bycie razem, obserwację i uważność. Placówka zatrudnia wykwalifikowane osoby świeckie – i jest to ponad 80 osób – opiekunów i terapeutów.



Codzienność wypełniają proste czynności: nakrywanie do stołu, sprzątanie po posiłkach, podlewanie kwiatów, nauka samoobsługi. – Poczucie sprawstwa daje im więcej pewności siebie – mówi s. Lidia. – Dla nich to bardzo ważne, że mogą coś zrobić sami. Pomagają sobie nawzajem, często bardziej sprawni – tym słabszym.

Ważną rolę odgrywają spotkania z ludźmi z zewnątrz. Do Niegowa przyjeżdża młodzież z zaprzyjaźnionych szkół, z kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie, swoje praktyki odbywają tu klerycy z obu warszawskich seminariów. – Nie trzeba nadzwyczajności – mówią siostry. – Wystarczy obecność. Wspólna gra, rozmowa, bycie razem. Dla naszych mieszkańców to tak samo ważne, jak dla każdego: mieć kolegów także spoza domu. Ale również dla osób tu przyjeżdżających jest to piękne doświadczenie. Jeden młody chłopak powiedział kiedyś: „Siostro, jak się tu raz przyjedzie i zostawi serce, to chce się wracać".

Mieszkańcy zostają tu do końca życia. Każde odejście przeżywane jest wspólnie, jak w rodzinie. Niedawno zmarł Jasiek – 65-letni „dżentelmen z dodatkowym chromosomem", który uwielbiał tańczyć, śpiewać i czytać gazetę do góry nogami. Była Msza, pożegnanie. To także część wspólnego życia.

– Najpiękniejsze dla nas jest po prostu bycie z nimi – podkreśla s. Lidia. W Niegowie właśnie ta zwyczajna obecność staje się najpełniejszym świadectwem Bożej sprawiedliwości – tej, która zawsze ma ludzką twarz.

prasa.pl 8980174

W SKRÓCIE

■ **Środa Popielcowa.** Mszy św. z obrzędem posypania głów popiołem o godz. 18.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie – wielkopostnym kościele stacyjnym, będzie przewodniczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC. Od godz. 19.30 do godz. 21.00 czas na modlitwę adoracji w ciszy.

■ **Msza z Arcybiskupem.** Msza św. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC w ramach Wielkopostnego Diecezjalnego Dnia Wspólnoty Ruchu Światło-Życie będzie sprawowana 22 lutego o godz. 15.30 w Kościele św. Jakuba Apostoła na Ochocie, ul. Grójecka 38.

■ **Jak się modlić?** Cykl sześciu konferencji na czas Wielkiego Postu „Serce, które słucha. Wielkopostna droga modlitwy" rozpocznie się 19 lutego o godz. 19.30 w Fundacji Pomocy Psychologicznej i Duchowej INIGO, ul. Rakowiecka 61. Tematem pierwszego spotkania będzie „Człowiek, który się modli – po co modlitwa w ogóle?". Prowadzenie: o. Wojciech Mikulski SJ. Zapisy telefonicznie: 797 002 584 lub mailowo: kontakt@inigo.org.pl. Udział bezpłatny.

■ **Serce Jezusa.** 15 lutego o godz. 16.00 w Katolickim Centrum Kultury Dobre Miejsce będzie można zobaczyć przedpremierowy pokaz filmu „Najświętsze Serce" – opowieści o objawieniach św. Małgorzaty Marii Alacoque i miłości Boga, który tak ukochał każdego człowieka, że pozwolił przebić swoje Serce na krzyżu. Ojciec Marek Kotyński CSsR – filmoznawca i teolog duchowości – wygłosi komentarz i poprowadzi dyskusję po seansie.

■ **Młodzież w Seulu.** 21 lutego o godz. 12.00 odbędzie się spotkanie organizacyjne dla księży, sióstr zakonnych i koordynatorów parafialnych dot. Światowych Dni Młodzieży w Seulu. Link do formularza zgłoszeniowego na stronie: archwwa.pl (zakładka: „Wydarzenia"). Po zgłoszeniu udziału szczegółowe informacje i miejsce spotkania zostaną przesłane drogą mailową.

■ **Muzycznie w Falenicy.** Koncert oratoryjny *Vesperae Dominicales* (*Nieszpory Niedzielne*) Marcina Mielczewskiego w wykonaniu Chóru Flaminae i Sinfonietta Vavra odbędzie się 15 lutego o godz. 19.00 w Kościele NSPJ w Falenicy, ul. Narcyzowa 18.

O OJCU W ŁODZI



fot. ks. Paweł Kłys

„Z Ojcem być!" – to tytuł rekolekcji powołaniowych, które w dniach 6–8 lutego odbyły się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. – Rekolekcje, których tematem było ojcostwo, nie dotyczyły ojcostwa tylko biologicznego, ale również duchowego, a także próby odpowiedzi na pytanie: jak być dobrym synem – mówi kl. Dawid Cłapa. – Ojcem można być już teraz, będąc we wspólnocie ze swoimi kolegami, bo Ojciec to jest ostoja, do której inni chcą się zwrócić – tłumaczy ks. Piotr Kępniak, prefekt roku propedeutycznego WSD w Łodzi./**ks. Paweł Kłys**

NOWY KRZYŻ

W Kościele św. Barnaby Apostoła na Zaciszu, który od lat jest w trakcie budowy, 6 lutego zawisł krzyż. W świątyni nie ma jeszcze ławek, ołtarza ani pełnego wyposażenia liturgicznego, więc krzyż jest pierwszym i bardzo ważnym krokiem w poświęceniu przestrzeni, w której już niebawem będą mogli wspólnie modlić się i przyjmować sakramenty parafianie.



fot. Roman Zięba

Autorem krzyża przedstawiającego Chrystusa Paschalnego – zwycięskiego, ubranego w lśniącą białą szatę, jest Roman Zięba, ikonopisarz.

Z CHORYMI W DREWNICY

– Nasza moc, nasza wielkość, nasza służebność są zakorzenione w Bogu. Z tej mocy Bożej możemy zadysponować, kiedy jesteśmy prawdziwie na służbie drugiego człowieka – mówił bp Romuald Kamiński, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, podczas konferencji prasowej dotyczącej XXXIV Światowego Dnia Chorego, która odbyła się 3 lutego w Mazowieckim Szpitalu Wojewódzkim Drewnica w podwarszawskich Ząbkach.



fot. diecezja.waw.pl

eprasa.pl 8980174492

PAMIĘCI OFIAR



fot. Facebook/Muzeum ŻWiP PRL

W 75. rocznicę śmierci mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki", dowódcy 5 Wileńskiej Brygady AK, zamordowanego 8 lutego 1951 r. w mokotowskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach złożono kwiaty na jego grobie. Uroczystości zwieńczył Apel Pamięci pod Ścianą Śmierci oraz Msza św. w świetlicy Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. W muzeum od wt. do ndz. w godz. 10.00–16.00 można obejrzeć nieodpłatną wystawę „Metodą katyńską…" o katach z Rakowieckiej i ich ofiarach, w tym m.in. mjr. „Łupaszce".

KINO W TŁUSZCZU

W Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Tłuszczu otwarto nowoczesną salę widowiskową, która jest nowym miejscem integracji na mapie powiatu, a także poszerza ofertę kulturalną gminy i umożliwia organizowanie wydarzeń filmowych, artystycznych i edukacyjnych w profesjonalnych warunkach. Nowy obiekt ma 132 miejsca, profesjonalne nagłośnienie i oświetlenie oraz pełne zaplecze audio-video. Sala jest też dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.



fot. Facebook/Gmina Tłuszcz

ŚLADAMI POWSTANIA

10. Marsz Śladami Powstańców Styczniowych, podczas którego mieszkańcy Wawra oddali hołd bohaterom powstania styczniowego, zorganizowało Wawerskie Centrum Kultury – Filia Aleksandrów oraz Semper Fidelis Res Publicae 2.0. Sześciokilometrowy marsz rozpoczął się inscenizacją potyczki powstańczej nad jeziorkiem Morskie Oko w Aleksandrowie, a zakończył przemarszem w kierunku mogiły w pobliskim Zagórzu. Wydarzenie po raz kolejny pokazało, że pamięć o historii, wspólnota i zaangażowanie lokalnej społeczności potrafią przetrwać nawet w najbardziej mroźnych warunkach.



fot. wawer.um.warszawa.pl/Ada Raszkowska

W SKRÓCIE

- **Popielec w diecezji.** W Środę Popielcową, 18 lutego o godz. 18.00 bp Romuald Kamiński, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, będzie przewodniczył Mszy św. z obrzędem posypania głowy popiołem w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Józefowie-Błotach, ul. Ks. W. Malinowskiego 34.
- **Organy na Bielanach.** Koncert w ramach cyklu „Muzyka organowa na Bielanach" będzie można usłyszeć 22 lutego o godz. 16.00 w Dobrym Miejscu, ul. Dewajtis 3 (wejście B, Aula im. bł. ks. J. Popiełuszki). Wystąpi Maciej Zakrzewski – organista, kompozytor i wykładowca Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Wstęp wolny.
- **O Laur Marszałka.** Sery, chleby, napoje, wypieki, nalewki, dżemy, powidła i inne mazowieckie smakołyki do 2 marca mogą zgłaszać mazowieccy producenci żywności do 19. edycji Konkursu o Laur Marszałka Województwa Mazowieckiego. Udział w konkursie wziąć mogą także koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia, gospodarstwa agroturystyczne i ekologiczne. Szczegóły na stronie mazovia.pl.
- **Najlepszy sportowiec.** Podczas uroczystej gali ogłoszono wyniki XXVI Plebiscytu na Najlepszych Sportowców Warszawy 2025, w którym zwyciężyła Iga Świątek. Wśród nagrodzonych znaleźli się zawodnicy, trenerzy oraz osoby i inicjatywy, które na co dzień wkładają całe serce w rozwój sportu w stolicy.
- **Start 800+.** Rodzice i opiekunowie od 1 lutego mogą składać wnioski o 800+ na nowy okres świadczeniowy, który potrwa od 1 czerwca tego roku do 31 maja 2027 r. Formularze są przyjmowane tylko elektronicznie, a wypłata świadczenia odbywa się bezgotówkowo na rachunek bankowy. Wnioski można złożyć za pośrednictwem: aplikacji mZUS na urządzenia mobilne, platformy eZUS, bankowości elektronicznej oraz portalu Emp@tia.

eprasa.pl 8980174492

Warszawskie jadłodzielnie

Wyjeżdżasz z domu, a lodówka jest pełna? Kończy się termin przydatności sera, a ty go nie wykorzystasz? Po świętach został nadmiar potraw, których nie zjesz? Nie wyrzucaj jedzenia do kosza. Zapakuj produkty, napisz termin przydatności lub datę przygotowania w przypadku domowych przetworów lub dań i podziel się z innymi.



fot. Lidia Molak

Jadłodzielnie świetnie sprawdzają się w Warszawie. Każdy może z nich korzystać: zostawić albo wziąć produkty nieodpłatnie. Żywność może być po dacie „najlepiej spożyć przed", ale musi mieścić się w terminie przydatności do spożycia „najlepiej spożyć do". To, co zostawiamy, pakujmy szczelnie, w czyste opakowania. Do domowych wyrobów koniecznie dodajmy skład. Produkty suche mogą być napoczęte, ale powinny być szczelnie zamknięte. Nie należy zostawiać rzeczy nadgniłych, surowego mięsa, dań z surowymi jajami czy niepasteryzowanym mlekiem.

Punkty w stołecznych dzielnicach:

Bemowo

- Miejsce Aktywności Lokalnej „Dwa Jelonki", Bemowskie Centrum Kultury, ul. Rozłogi 18, lodówka i szafka, czynne pon.–pt.: 8.00–20.00, sob.: 8.45–15.00 na parterze budynku przy szatni i recepcji.

Białołęka

- Ryneczek Poraje, ul. Porajów 1, lodówka i regał, czynne całodobowo.
- Noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności, ul. Kupiecka 15, lodówka i regał, czynne całodobowo.

Bielany

- Ośrodek Pomocy Społecznej Bielany, ul. Przybyszewskiego 80/82, lodówka i regał, czynne całodobowo.
- Centrum Rekreacyjno-Sportowe Bielany, ul. Conrada 6, lodówka i regał, przed wejściem głównym do pływalni, czynne całodobowo.
- ul. Wolumen 3, przy ogrodzeniu na terenie Społecznego Przedszkola Integracyjnego Fundacji Czas Dzieciństwa, lodówka i regał, czynne całodobowo.

Mokotów

- Mokotowskie Centrum Integracji Mieszkańców, ul. Woronicza 44a, lodówka i regały, czynne codziennie: 8.00–20.00.
- Bazar Lotników, pawilon 136, al. Lotników 1, lodówka i szafka, czynne pon.–pt.: 7.00–19.00; sob.: 8.00–14.00.
- Podzielnia na Naszym Podwórku, ul. Czarnomorska 11, stół, czynne całodobowo.
- Podzielnia na Naszym Podwórku, ul. Barcelońska 1, szafka i regał, czynne całodobowo.
- Fundacja Rozwoju Kinematografii, w lokalu Pół na Puł, róg ul. Puławskiej 20 i ul. Narbutta 2, lodówka, szafka i słoikodzielnia. Czynne pon.: 9.00–20.00, wt.–czw.: 9.00–21.00, pt.: 9.00–23.00, sob.: 8.30–23.00, niedz.: 8.30–20.00.
- Fundacja Rozwoju Kinematografii, w Dzielnicy Mokotów, ul. Czerniakowska 73/79, lodówka i szafka, czynne wt.–sob.: 10.00–16.00.

Ochota

- OCH Dzielnia, ul. Powstańców Wielkopolskich 17, szafka i lodówka, czynne codziennie: 15.00–19.00.
- ul. Grójecka 97, przy Zieleniaku, lodówka, czynna całodobowo.
- Wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Banacha 2D, wejście od strony CeNT, na parterze, należy kierować się strzałkami. Lodówka i szafka, czynne: pon.–sob.: 8.00–20.00.

Praga-Południe

- ul. Zakopiańska 21, szafka w ogrodzeniu, czynna całodobowo.
- Miejsce Akcji PACA 40, ul. Paca 40, lodówka i szafka, czynne pon.–śr.: 14.00–20.00; czw.–sob.: 10.00–16.00.
- Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Wiatraczna 11, lodówka i szafka, czynne pon.–pt.: 8.00–16.00.
- Dzielnia Saska Kępa, ul. Berezyńska 27, lodówka i szafka. Czynne pon.–śr.: 10.00–14.00, czw.–pt.: 16.00–20.00, w każdą pierwszą sobotę miesiąca w godz. 12.00–16.00.
- Uniwersytet SWPS, ul. Chodakowska 19/31. Na parterze obok biblioteki. Lodówka i szafka, czynne codziennie 6.00–22.00, z wyjątkiem dni świątecznych.
- Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii nr 7, ul. Osowska 81, lodówka i szafka, czynne całodobowo. Obok znajduje się tzw. ciepła szafa na odzież zimową.
- ul. Siennicka 26 przy skrzyżowaniu z ul. Kobielską, lodówka, czynna: wt.–sob.: 10.00–16.00; niedz.–pon.: nieczynna.

Praga-Północ

- ul. Szwedzka 4, przy chodniku od strony ul. Stalowej, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- ul. Sierakowskiego 4, lok. nr U13, w kawiarni Spektakulinarna, lodówka, czynna codziennie: 8.00–20.00.

Rembertów

- Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Plutonowych 10, szafka, czynna całodobowo.

Śródmieście

- Centrum Pomocy Społecznej, ul. Twarda 1, lodówka i regał, czynne pon.–pt.: 8.00–16.00.
- Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, na parterze, ul. Karowa 18, lodówka i szafka, czynne codziennie 7.00–21.30.

eprasa.pl 8980174492

- Jadłodzielnia przy Kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wejście od ul. Elektrycznej, ul. Tamka 4a, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- Fundacja Rozwoju Kinematografii, w Dzielni Jazdów, Zaczarowany Ogród, ul. Jazdów 3/17, lodówka i szafka, czynne wt.–sob.: 10.00–16.00.
- al. Jana Pawła II 36, przy barze Vega, lodówka, czynna: pon.–pt.: 12.00–18.00, sob.–niedz.: nieczynna.

Targówek

- Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. św. Wincentego 85, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Węgrowska 2, lodówka i szafka, czynne całodobowo.

Ursynów

- Urząd Dzielnicy Ursynów, al. Komisji Edukacji Narodowej 61, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- Miejsce Aktywności Lokalnej „Kłobucka", ul. Kłobucka 14, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- ul. Nugat 4, za sklepem Warus, szafka, czynna całodobowo.

Wawer

- Caritas, ul. Izbicka 7, trzy lodówki, jedna wyłączona, czynne całodobowo.
- Targowisko Falenica, ul. Trocinowa 1, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- ul. Korkowa 119/123, przy aptece DOZ, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- Klub Sportowy ZWAR, ul. Pożaryskiego 10, lodówka, umieszczona w ogrodzeniu, czynna całodobowo.
- Urząd Dzielnicy Wawer, ul. Żegańska 1, na parkingu, lodówka i szafka, czynne całodobowo.

Wesoła

- Przedszkole Domek Wesoła, na tyłach przedszkola, ul. Orzechowa 1, szafka i lodówka, czynne całodobowo.

Wilanów

- ul. Wiertnicza 33, pętla autobusowa na rogu ul. Przyczółkowej i al. Wilanowskiej, przy budynku ekspedycji ZTM, lodówka i regał, czynne całodobowo.

Włochy

- Urząd Dzielnicy Włochy, al. Krakowska 257, lodówka i szafka, czynne całodobowo.
- Miejsce Aktywności Lokalnej, ul. Rejonowa 6/8, lodówka i regał, czynne wt.–pt.: 12.00–20.00.

Wola

- SOdON, ul. Kolska 2/4, lodówki i regał, czynne codziennie: 5.00–22.00.
- Wolskie Centrum Kultury, ul. Działdowska 6, wejście przez ogród, lodówka i szafka, czynne pon.–pt.: 9.00–20.00; sob.: 12.00–17.00.

Żoliborz

- Urząd Dzielnicy Żoliborz, ul. Słowackiego 6/8, na tyłach budynku, lodówka i regał, czynne całodobowo.

Mapa jadłodzielni i powstające nowe punkty na: warszawa19115.pl/-/jadlodzielnie

Sport w muzeum

W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości przy al. Solidarności 62 w Warszawie można obejrzeć wystawę „Historia żywa – mistrzowie sportowej fotografii". Prezentuje ona prace Janusza Szewińskiego oraz Leszka Fidusiewicza, dwóch mistrzów polskiej fotografii sportowej, a jednocześnie sportowców.

Leszek Fidusiewicz to czołowy dziesięcioboista, reprezentant Polski i członek kadry olimpijskiej. Wiele jego wybitnych fotografii zostało docenionych przez najważniejsze krajowe i międzynarodowe gremia. Janusz Szewiński, lekkoatleta, był reprezentantem Polski w biegu na 400 m przez płotki.

Przyjaźń autorów wystawy trwa od lat. Leszek Fidusiewicz wspomina jej początki. „Punktem zwrotnym był moment, kiedy przynieśliśmy z Jurkiem, moim bratem bliźniakiem, na stadion Warszawskiej Polonii nasz nowo nabyty aparat fotograficzny produkcji NRD – Altix za 1780 zł. Dokumentowaliśmy nim elementy skoku wzwyż. I stał się cud. Zaszczycił nas rozmową starszy, niedostępny kolega,



fot. arch. Muzeum Niepodległości



fot. arch. Muzeum Niepodległości

Janusz Szewiński. Obejrzał aparat i z dumą pochwalił się swoim aparatem, Zorka 4 za 3600 zł. Tak nawiązała się serdeczna przyjaźń, która trwa do dzisiaj". Kiedy Janusz Szewiński, zawodnik warszawskiej Legii, zmienił barwy klubu i przeszedł do Polonii Warszawa, spotkał tam miłość swojego życia – Irenę, późniejszą gwiazdę lekkiej atletyki. Ekspozycja przedstawia wiele zdjęć naszej siedmiokrotnej medalistki olimpijskiej.

Janusz Szewiński po zakończeniu kariery sportowej pracował w „Przeglądzie Sportowym". Leszek Fidusiewicz pracował w magazynie ilustrowanym „Sportowiec", potem był szefem fotoreporterów w tygodniku „Razem".

Wystawę nieprzypadkowo otwarto tuż przed rozpoczęciem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich Mediolan – Cortina d'Ampezzo we Włoszech.

Czynna jest dla zwiedzających do 3 kwietnia. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy".

eprasa.pl 8980174492



fot. archibial.pl/Zbigniew Łaszcz

Białystok – misja konsekrowanych

Życie konsekrowane jest szczególnym i czytelnym znakiem i wyrazem ofiarowania się Bogu, dania siebie w służbie Kościołowi i ludziom – mówił bp Henryk Ciereszko do osób konsekrowanych podczas Mszy św. sprawowanej w archikatedrze białostockiej w ich intencji. Eucharystii przewodniczył abp Józef Guzdek.

Przywołując tegoroczne przesłanie watykańskiej Dykasterii ds. Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, bp Ciereszko mówił w homilii o misji osób konsekrowanych jako „proroctwie obecności" w świecie pełnym napięć, kryzysów i prób wiary. – Pokorna, wierna i często ukryta obecność osób konsekrowanych przypomina, że Bóg nie opuszcza swojego ludu – podkreślił.

W kontekście programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce – „Uczniowie-misjonarze" – zachęcał, by wiara była wyznawana nie tylko słowem, ale codziennym życiem. Wskazał, że osoby konsekrowane, idąc za Chrystusem czystym, ubogim i posłusznym, przypominają o pierwszeństwie Boga oraz o ostatecznym sensie ludzkiego życia.

Biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej zwrócił także uwagę na często niedostrzeganą różnorodność posług osób konsekrowanych. Zaznaczył, że ich obecność w Kościele i świecie nie zawsze bywa widoczna, a jednak jest niezwykle cenna. – To ciche i wierne trwanie na modlitwie i ofiarowaniu w zakonach kontemplacyjnych, ofiarna posługa ubogim i potrzebującym na duszy i ciele – podkreślił bp Ciereszko.



fot. radioNadzieja.pl

Łomża – charyzmatyczna modlitwa

Około tysiąca osób uczestniczyło 7 lutego w kolejnym spotkaniu charyzmatycznym, które odbyło się w Hali im. Arkadiusza Gołasia w Ostrołęce. W tym roku towarzyszyło mu hasło „Radujmy się". Spotkanie rozpoczęło się od wspólnej modlitwy różańcowej prowadzonej przez członków Męskiej Grupy Różańcowej „Nazaret" z Ostrołęki, a zakończyło Mszą św., której przewodniczył biskup łomżyński Janusz Stepnowski.

Wykład „Dzień Pański" wygłosił biblista ks. dr Zbigniew Skuza, wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. W oparciu o teksty biblijne Starego i Nowego Testamentu wyjaśnił uczestnikom, czym jest dzień Pański oraz jak należy go przeżywać.

– W Kościele powszechnym niedawno zakończyliśmy Rok Jubileuszowy, przeżywamy 100-lecie istnienia diecezji łomżyńskiej i te wydarzenia skłaniają nas do tego, żeby dziękować Bogu i uwielbiać Go za te jubileusze – wyjaśnił Radiu Nadzieja motto spotkania ksiądz dr Jarosław Kotowski, proboszcz parafii Zbawiciela Świata w Ostrołęce.

Ełk – o porzucaniu wiary

„Gdy dzieci (wnuki) chrześcijan porzucają wiarę. Rekolekcje nie tylko dla rodziców w kryzysie" organizowane są w diecezji ełckiej w Orzyszu, w Domu Świętej Rodziny, w terminie 20–22 marca.

Poprowadzą je Monika i Aleksander Bańkowie, małżeństwo z dwudziestoletnim stażem, rodzice dwóch synów. Poznali się na rekolekcjach Ruchu Światło-Życie, obecnie są członkami Domowego Kościoła. Aleksander Bańka to filozof i lider wspólnoty Rodzina Świętego Szarbela. Monika Bańka jest terapeutką i pracuje z rodzinami oraz parami. Opiekę duchową w czasie rekolekcji będzie sprawował ks. Michał Puczyłowski, diecezjalny duszpasterz rodzin diecezji ełckiej. Tematy konferencji: „Od więzi do wartości", „Bunt nastolatka i co z tego wynika", „Wybory dziecka a kryzys rodzicielstwa", „Między towarzyszeniem a stawianiem granic", „Zaakceptuj, zaopiekuj, zmieniaj".

Rekolekcje organizowane są przez Wydział Duszpasterstwa Rodzin Kurii Diecezjalnej w Ełku i Przestrzeń Ducha, w ramach trwającego Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej. Zgłoszenia do 9 marca bądź do wyczerpania miejsc. Rekolekcje są odpłatne, w wyjątkowym wypadku organizatorzy mogą starać się wspomóc, gdyby trudności w płatności miały wykluczyć z uczestnictwa.

Link do zapisów: diecezjaelk.pl.



fot. plakat

eprasa.pl 8980174492



fot. arch. powiatu wołomińskiego

Samorządowcy u Maryi

130 samorządowców – przedstawicieli gmin, miast oraz instytucji z powiatu wołomińskiego 3 lutego wzięło udział w pielgrzymce na Jasną Górę. Już od 22 lat co roku spotykają się w Częstochowie. – To czas refleksji i modlitwy o mądrość i jedność. Odczytujemy na Jasnej Górze akt zawierzenia Matce Bożej, podpisany przez burmistrzów i wójtów wszystkich 12 gmin naszego powiatu. Te akty wiszą w salach konferencyjnych, gdzie podejmujemy ważne decyzje. Na Jasną Górę przyjeżdżamy też z podziękowaniem, że potrafimy porozumiewać się ponad podziałami. Opatrzność Boża pomaga nam w pracy samorządowej – mówi Marzena Pazio, wicestarosta wołomiński.

Podczas pobytu pielgrzymi odwiedzili także Bibliotekę Jasnogórską, gdzie poznali historię jej powstania i zobaczyli imponujący księgozbiór. Pielgrzymom towarzyszyli kapłani: dziekan wołomiński ks. prałat Witold Gajda, dziekan jadowski ks. prałat Bogdan Lewiński, proboszcz par. MB Królowej Polski w Wołominie ks. prałat Grzegorz Mioduchowski, proboszcz par. św. Józefa Robotnika w Wołominie ks. Marcin Chrzęszczyk FDP.

Rzymska oaza

Członkowie Ruchu Światło-Życie z archidiecezji łódzkiej od 1 lutego uczestniczą w Wiecznym Mieście w dwutygodniowych rekolekcjach. Oazę Nowego Życia III stopnia prowadzi ks. Maciej Chodowski, moderator Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Łódzkiej wraz z Joanną Horbaczewską; Oazę Rodzin III stopnia prowadzi ks. Jarosław Kaliński, proboszcz łódzkiej Bazyliki Archikatedralnej oraz Monika i Adam Tataradzińscy. Czas rzymskich rekolekcji to nie tylko modlitwa, odwiedzanie kościołów, pielgrzymowanie do relikwii świętych, ale również spotkanie z Żywym Kościołem. – Udaliśmy się do Małych sióstr Jezusa (*Piccole sorelle di Gesù*), które mieszkają w okolicy opactwa Tre Fontane – byliśmy też i tu! Poznawaliśmy historię życia św. Karola de Foucaulda, odkrywaliśmy charyzmat i obszary działania sióstr, a także wysłuchaliśmy historii siostry, która przez 30 lat posługiwała w Nigrze, a miejscem jej życia był namiot – mówią uczestnicy rekolekcji. W rzymskiej Oazie Rodzin biorą udział 54 osoby, a w młodzieżowej 38./**ks. Paweł Kłys**



fot. arch. Ruch Światło-Życie Łódź

EDK w Stanisławowie

Świeccy z parafii NMP Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym zapraszają 27 lutego na Ekstremalną Drogę Krzyżową. – Inspirując się hasłem „Uczniowie-misjonarze”, podczas IV Ekstremalnej Drogi Krzyżowej pragniemy podkreślić powszechne powołanie wszystkich ochrzczonych do udziału w misji Kościoła oraz nierozerwalny związek między wyznawaniem wiary a dawaniem o niej świadectwa w codziennym życiu. Pragniemy pielgrzymować, odpowiadając na wezwanie do bycia uczniami-misjonarzami w codziennym życiu – uzasadniają Marzena Plutecka oraz Jerzy Gronek, organizatorzy. Podczas drogi krzyżowej obowiązuje milczenie, z wyjątkiem odczytywania rozważań i modlitwy przy stacjach. Na rozpoczęcie o godz. 18.00 odprawiona zostanie Msza św. w kościele NMP Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym, ul. Izabelińska 8. Pielgrzymi wyruszą w drogę o godz. 19.00 spod kapliczki w Izabelinie, ul. Szkolna 1, gm. Nieporęt. 6-kilometrowa trasa prowadzi do Pomnika 28. Pułku Strzelców Kaniowskich w Wólce Radzymińskiej.



fot. plakat

Organizatorzy proszą uczestników o zabranie latarki, najlepiej czołowej. Osoby, które będą wracać pieszo inną trasą, są proszone o zapewnienie sobie transportu powrotnego. Każdy uczestnik wędruje na własną odpowiedzialność. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Więcej informacji na profilu FB Ekstremalna Droga Krzyżowa/Różańcowa.

eprasa.pl 8980174492



fot. muzhp.pl

Sekrety przewodnika

Z okazji Międzynarodowego Dnia Przewodnika Muzeum Historii Polski 22 lutego o godz. 12.00 zaprasza do udziału w specjalnym oprowadzaniu, którego uczestnicy wspólnie zwiedzą wystawę czasową „Gero Hellmuth. Przeciw zapomnieniu”, poznając jej koncepcję, wybrane dzieła i kontekst historyczny.

Spotkanie będzie nie tylko okazją do zwiedzania, lecz także do rozmowy i zadawania pytań, dzięki czemu uczestnicy będą mogli lepiej zrozumieć specyfikę pracy przewodnika muzealnego, jego wyzwania i odpowiedzialność związaną z interpretacją przeszłości. Dzięki możliwości zajrzenia za kulisy zawodu przewodnika muzealnego goście poznają jego codzienną pracę z zupełnie nowej perspektywy. To okazja, by dowiedzieć się, jak powstają muzealne opowieści, w jaki sposób buduje się narrację wystawy oraz jak łączy się wiedzę historyczną z umiejętnością angażowania odbiorców.

Uczestnicy oprowadzania będą też mieli okazję poznać lepiej architekturę Muzeum Historii Polski – nowoczesnej bryły wpisanej w przestrzeń Cytadeli Warszawskiej – i historię tego wyjątkowego miejsca, które przez dziesięciolecia pełniło różnorodne funkcje i było świadkiem ważnych wydarzeń z dziejów miasta i kraju. Darmowe wejściówki do pobrania na stronie: sklep.muzhp.pl.

Leniwe raz!

Jeszcze 40 lat temu na całych Bielanach – wtedy wchodzących w skład dzielnicy Żoliborz – doliczylibyśmy się w sumie ok. 25 lokali gastronomicznych (bez zakładowych stołówek). Największe ich zagęszczenie występowało na obszarze Starych Bielan, gdzie koncentrowały się przy głównych arteriach. Skokowy rozwój bielańskiego żywienia zbiorowego nastąpił w latach 70., kiedy to pojawił się szereg barów i kawiarni na osiedlach położonych wzdłuż trasy N-S (ul. Broniewskiego) i na Wrzecionie. Lokalami zarządzały Warszawskie Zakłady Gastronomiczne i Warszawska Spółdzielnia Spożywców „Społem”. Do naszych czasów z tego grona zachował się jedynie bar mleczny „Marymont” z niepodrabialnym, autentycznym klimatem.

Ekspozycja „Leniwe raz! Gastronomia na Bielanach w czasach PRL”, którą można oglądać do 20 marca w Miejscu Aktywności Lokalnej, ul. Kasprowicza 14 (przy stacji metra Słodowiec), stanowi kulinarną impresję wycinków z archiwalnej prasy, fotografii czy felietonów red. Leszka Rudnickiego z „Naszych Bielan”. To niepowtarzalna okazja do przeniesienia się do czasów PRL i ponownego odkrycia ówczesnych kawiarni i barów mlecznych. Wystawie towarzyszą rodzinne wydarzenia, m.in. warsztaty szycia fartuchów kuchennych, gotowania klusek czy swingowa potańcówka. Program na stronie: kasprowicza14.waw.pl. Wstęp wolny.



fot. kasprowicza14.waw.pl

Białe areny

Emocjonujemy się występami reprezentantów Polski w XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Mediolanie i Cortina d’Ampezzo. To doskonała okazja, by spojrzeć wstecz na historię startów polskich sportowców w zimowej odsłonie największego sportowego święta. Właśnie temu poświęcona jest wystawa „Biało-Czerwoni na białych arenach. Polacy na zimowych igrzyskach olimpijskich”, która przypomina najważniejsze momenty z występów naszych reprezentantów, koncentrując się przede wszystkim na ich sukcesach. Wystawę można oglądać do 31 marca w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4. Godziny otwarcia: pon.–pt. 9.00–17.00, sob. i ndz. 10.00–17.00.



fot. PAP Piotr Nowak

eprasa.pl 8980174492



fot. materiały prasowe

W Ziemi Świętej

Mirosław Winiarczyk

Film „Głos Hind Rajab” okazał się w ubiegłym roku wydarzeniem w świecie kina, polityki i międzynarodowych mediów. Można nawet powiedzieć, że znakomicie zrealizowany i nagrodzony na festiwalu w Wenecji (także nominacje do Złotych Globów i Oscara) utwór tunezyjskiej reżyserki stał się donośnym głosem w obronie narodu palestyńskiego, poddawanego prześladowaniom w Strefie Gazy. Armia izraelska, walcząc z palestyńskim Hamasem, od początku konfliktu zabijała bowiem przy okazji setki cywilów. Autorka filmu unika przesadnej publicystyki, skupia się natomiast na ukazaniu jednego wydarzenia, które miało miejsce w Gazie 29 stycznia 2024 r. Film jest rekonstrukcją tego zdarzenia, zrealizowaną w stylu mieszanki fabuły i dokumentu. W tym tkwi wielka siła emocjonalna tego dzieła. Paradoks polega na tym, że realizowane obecnie wielkim nakładem kosztów amerykańskie i międzynarodowe produkcje o podobnych wypadkach nie mogą się równać z tym kameralnym filmem, gdzie oglądamy przejmujące cierpienia sześcioletniej palestyńskiej dziewczynki uwięzionej wraz z trupami kuzynów w samochodzie ostrzelanym przez izraelskich żołnierzy.

Akcja filmu rozgrywa się w Gazie. Działacze Czerwonego Półksiężyca, odpowiednika Czerwonego Krzyża, dowiadują się, że w ostrzelanym samochodzie mała Hind Rajab rozpaczliwie prosi o ratunek. Usłyszawszy głos dziewczynki, próbują jej przyjść z pomocą, wykorzystując wszystkie możliwe procedury. Niestety, wysłana karetka pogotowia nie może dotrzeć do celu z powodu blokady izraelskich żołnierzy. Widzowie słyszą autentyczny nagrany głos Rajab, natomiast postacie pragnących jej pomóc działaczy grają aktorzy. W takiej formule film przypomina niektóre kryminały i dreszczowce, gdzie mieliśmy do czynienia z jednością miejsca i czasu akcji. Tyle tylko, że „Głos Hind Rajab” oparty został na prawdziwych, szokujących wydarzeniach. Na końcu widzimy autentyczne zdjęcie uśmiechniętej dziewczynki, tragicznej bohaterki utworu. Najbardziej wstrząsające obrazy oglądamy na zakończenie. Są to autentyczne zdjęcia karetki pogotowia zniszczonej przez izraelskich żołnierzy i wrak samochodu, w którym ukrywała się Rajab.

Ciekawe, że wszystkie międzynarodowe organizacje humanitarne i obrony praw człowieka poparły ten przejmujący utwór. Ewentualne zarzuty o antysemityzm nie miały tu żadnego znaczenia z uwagi na prawdę ukazanych w filmie faktów. Polecam zatem Czytelnikom „Głos Hind Rajab”.

„Głos Hind Rajab” (*Sawt Hind Rajab*). Francja/Tunezja, 2025. Scenariusz i reżyseria: Kaouther Ben Hania. Wykonawcy: Clara Khoury, Saja Kilani, Motaz Malhees, Amer Hlehel i inni. Dystrybucja: Stowarzyszenie Nowe Horyzonty

Honorowy Grójczanin

W Dniu Życia Konsekrowanego i 490. urodzin ks. Piotra Skargi, jezuity, Rada Miejska w Grójcu jednogłośnie podjęła uchwałę o nadaniu mu honorowego obywatelstwa Miasta Grójca. Gmina Grójec ustanowiła także rok 2026 Rokiem Księdza Piotra Skargi. Decyzja ma na celu upamiętnienie jednej z najwybitniejszych postaci związanych z historią tej gminy oraz podkreślenie jego znaczenia dla dziedzictwa kulturowego, religijnego i społecznego regionu. Z tej okazji na cały bieżący rok zaplanowano wydarzenia, zarówno lokalne, jak i o szerszym zasięgu: konkursy, uroczystości i inicjatywy edukacyjne.

Ksiądz Skarga był nauczycielem, opiekunem ubogich, utalentowanym kaznodzieją, a także autorem znanych „Kazań sejmowych” i „Żywotów świętych”. Diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego ks. Skargi zakończył się 21 czerwca 2016 r. w krakowskim Kościele Świętych Piotra i Pawła, gdzie spoczywają doczesne szczątki kapłana. Obecnie trwa etap rzymski procesu beatyfikacyjnego.



fot. grojecmiasto.pl

KONKURS



W niewielkich rozmiarów publikacji „Autorytet” (W drodze) profesor filozofii KUL Jacek Wojtysiak ukazuje społeczne znaczenie autorytetu i zastanawia się nad racjonalnym ich uznawaniem w życiu religijnym – zarówno przy pojmowaniu, jak i praktykowaniu wiary chrześcijańskiej. Podaje też reguły, którymi powinniśmy się kierować w wyborze autorytetu i właściwego spośród już uznanych autorytetów, które pozostają wobec siebie w konflikcie.

Wśród czytelników, którzy 16 lutego między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W jakim mieście znajdowała się szkoła katedralna, której od 1114 r. kierownikiem był autor słów: „Jesteśmy karłami na barkach olbrzymów”?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 6: W liście do Rzymian św. Paweł radzi błogosławić tych, którzy ich prześladują. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 8980174492

Żyjemy w świecie, w którym bada się wszystko. Poziom strachu przed wojną i przed zmianami klimatycznymi, stosunek do innych narodów, wiarę w Boga. Na ogół badania te są obarczone pewnym zamysłem, pytania zadawane są z tendencją, a komentarze mają nie tylko odkryć, ale i sprofilować rzeczywistość.

Smutek bogatych

Robert Bogdański



Dlatego niczyjego zdziwienia nie wywołał fakt, że doroczne ogólnoświatowe badanie opublikowane w połowie stycznia przez jedną z najpoważniejszych instytucji liberalnego świata, Europejską Radę Spraw Zagranicznych (ECFR), miało jeden zasadniczy cel: pokazać wzrost znaczenia Chin we współczesnym świecie i wskazać, że odpowiedzialny jest za to Donald Trump. Ankietom poddano społeczeństwa takich gigantów jak: Chiny, Indie, Stany Zjednoczone, Brazylia, Rosja, ale także Unia Europejska, w której badano grupę 15 państw, i kraje mniejsze, lecz istotne: Ukraina i Korea Południowa.

Na podstawie tych ankiet napisano obszerny raport zatytułowany „Jak Trump czyni Chiny znowu wielkimi i co to oznacza dla Europy", pełen danych pokazujących, jak w percepcji społeczeństw Państwo Środka rośnie, USA zaś spadają i jak oto znaleźliśmy się w świecie „postamerykańskim". Wśród wielu wykresów ukazujących, jak ludzie w różnych zakątkach globu postrzegają swój kraj wobec Ameryki i Chin, w którym wolą być obozie i czy wyobrażają sobie jednoczesne utrzymywanie dobrych relacji z jednymi i drugimi potencjalnymi hegemonami, znalazł się jeden jakby wyjęty z innego porządku. Pytanie w nim postawione brzmiało nieledwie egzystencjalnie: „Czy ogólnie rzecz biorąc, jesteś nastawiony optymistycznie, czy pesymistycznie do przyszłości swojego kraju?".

Co dobrego?

Nie chodziło o to, czy przyszłość wiążesz z Ameryką, Chinami, czy jeszcze z kimś innym. Czy czujesz się zdrowy, bogaty i szczęśliwy, czy też chory i biedny. Nie było to pytanie, jakie można by umieścić w ankiecie mającej zmierzyć „poziom społecznego szczęścia". Taka ankieta zresztą istnieje i od półtorej dekady co roku klasyfikuje sto kilkadziesiąt krajów, starając się odpowiedzieć na pytanie, co to znaczy, że społeczeństwo jest szczęśliwe, i od czego to zależy. Stoją za tym poważni naukowcy z poważnych uniwersytetów, a ich zamysłem jest stworzenie indeksu pokazującego poziom życia bez używania narzędzia, jakim jest Produkt Krajowy Brutto, uważany całkiem słusznie za miernik nieprecyzyjny i sprowadzający życie społeczne do aktywności ekonomicznej.

Nie było to także pytanie o to, czy sprawy w państwie idą w dobrym, czy złym kierunku – klasyczne polityczne pytanie mające pokazać, czy obywatele sądzą, że prowadzona przez aktualne władze polityka jest korzystna dla kraju. To było pytanie bardzo ogólne i przez to uciekające od bieżącej polityki. Pytanie każące się zastanowić, czy wierzy się, że przyszłość przyniesie coś dobrego. Jeśliby próbować umieścić je w jakimś istniejącym kontekście, to może najbliższe byłyby funkcjonujące w wielu krajach indeksy optymizmu producentów, menedżerów czy konsumentów, które pokazują, czy są oni skłonni do podejmowania ryzyka, do zatrudniania nowych pracowników, do wydawania większej ilości pieniędzy.

Indeksy te zostały wymyślone po to, aby mierzyć psychologiczne uwarunkowania procesów gospodarczych. Pytanie o to, czy ogólnie rzecz biorąc, widzi się przyszłość kraju w barwach czarnych, czy jasnych, jest daleko szersze. Obejmuje ono wszystko: od przetrwania wspólnoty narodowej i stylu życia, jaki ukształtował dane społeczeństwo, aż po to, czy nie napadną nas sąsiednie, wrogo nastawione państwa, czy nie dojdzie do jakiegoś kataklizmu o wielkiej skali, który każe wrócić do stanu walki o przetrwanie. To pytanie o to, czy przetrwa ją język, struktura polityczna, dziedzictwo kulturowe.

Optymiści i pesymiści

Geograficzny rozkład odpowiedzi na takie pytanie jest zdumiewający. Okazuje się, że najmniej wiary w przyszłość wykazują kraje najbogatsze i teoretycznie najsilniejsze, czyli kraje europejskie i Ameryka. Najniżej znajduje się Wielka Brytania, w której zaledwie 9 proc. pytanych deklaruje optymizm, aż 66 proc. zaś pesymizm. Kraje należące do UE zostały potraktowane wspólnie. Na użytek tego badania wybrano 10 państw, w każdym

eprasa.pl 8980174492



fot. PAP/ EPA/Qudratullah Razwan

Nowożeńcy w Afganistanie

z nich przeprowadzono ankietę, a następnie wyciągnięto średnią, więc nie można dokładnie powiedzieć, jak odpowiadano w każdym z nich, a szkoda, bo w tej grupie znalazła się i Polska. Średnia optymistów dla krajów europejskich to 18 proc., a pesymistów – 49 proc. Dość podobnie rzecz się ma w odniesieniu do USA, z tym, że tam optymistów jest 21 proc., ale pesymistów więcej, bo 54 proc. Grupę społeczeństw, w których optymistów jest mniej niż 1/4, zamykają Korea Południowa i Turcja, gdzie jest to 22–23 proc., odsetek pesymistów zaś jest bardzo duży, w Turcji przekracza 50 proc.

Najmniej wiary w przyszłość wykazują kraje najbogatsze i teoretycznie najsilniejsze, czyli kraje europejskie i Ameryka.

Na drugim biegunie znajdują się Indie i Chiny, gdzie optymistycznie w przyszłość swojego kraju patrzy odpowiednio 73 i 72 proc. pytanych, a pesymistycznie tylko 8 i 5 proc. Co jeszcze bardziej interesujące, następnym co do poziomu optymizmu krajem jest Ukraina, gdzie mimo toczącej się wojny aż 58 proc. ludzi wierzy w przyszłość swojego kraju, a tylko 18 proc. patrzy na nią z niewiarą. To wszystkie kraje, w których odsetek optymistów jest większy niż połowa. Bliska tego rezultatu jest tylko – tu znowu zdumienie – Rosja, gdzie 48 proc. ankietowanych wierzy w dobrą przyszłość, pesymistów zaś jest mniej więcej tyle samo, co w Ukrainie.

Nadzieja na…

Jak czytać te wyniki? Oczywiście nie da się podać jednej zasadniczej przyczyny, która skutkuje tym, że jedni są nastawieni do przyszłości lepiej, a inni gorzej. Społeczeństwa reagują inaczej. W przypadku Rosji i Ukrainy czynnikiem determinującym postawę jest z wielkim prawdopodobieństwem wojna. Ukraińcy mają nadzieję na jej zakończenie i nareszcie normalne życie. Na odbudowę kraju i przystąpienie do UE. Czy optymizm Rosjan oznacza także pragnienie pokoju? Z innych badań wiadomo, że około 2/3 chciałoby przystąpienia do negocjacji pokojowych, jednak prawie połowa Rosjan nie chciałaby zwracać Ukrainie zagarniętych ziem, więc nadzieja na pokój w tym przypadku jest raczej nadzieją na udany podbój, nadzieją imperialistyczną.

Indie i Chiny to wschodzące mocarstwa, które jeszcze niedawno znajdowały się pod władzą kolonialną i w ich zasięgu znajduje się odwrócenie tej relacji ze starymi potęgami. Ich obywatele są w odniesieniu do Europejczyków i Amerykanów biedni, jednak mają nadzieję na prędką poprawę swojego materialnego losu. W przypadku Chin można ponadto przypuszczać, że ankietowani mówili to, co sądzili, że trzeba powiedzieć. Nie tylko z powodu powszechnej inwigilacji, ale także z poczucia, że w obliczu obcych należy okazać jedność i solidarność.

Europa i Ameryka to kraje, w których obywatele poddani są nieustannemu naciskowi w postaci negatywnych przekazów. Istnieją zagrożenia całkowicie realne, jak wojna, pandemia czy niekontrolowana migracja niosąca ekspozycję na zachowania wynikające z obcości kulturowej przybyszów. Ale są i strachy nierealne, głęboko zakorzenione psychologicznie, jak sztucznie rozdmuchany strach przed zmianami klimatycznymi, które oczywiście są realne, ale nie zagrażają ludziom tak, jakby chcieli tego aktywiści przyklejający się do asfaltu.

Czyżby więc, aby zostać optymistą, lepiej być biednym i żyć z nadzieją na zmianę, pesymista zaś to ten, kto nie musząc się martwić o codzienny byt, koncentruje myśli na zagrożeniach, z których nie wszystkie wydają się na tyle realne, by obciążały jego psychikę?

Autor jest publicystą, pracował w TVP, Polskim Radiu, był prezesem PAP



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8980174492

Lekkość Piotrusia Pana



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Dorosłość umiera na naszych oczach – i to nie w wyniku kryzysu gospodarczego czy spadku dzietności, lecz przez epidemię wiecznej młodości. Widzimy ją w kinach, w telewizji, na Instagramie. Bohaterowie filmów mają po 40 lat, ale zachowują się jak chłopcy z podwórka, a pluszowe misie piją piwo i przeklinają. Reality show? Jeszcze gorzej – celebryci w wieku dojrzałym przebierają się za dinozaury i samochodziki, jakby chcieli udowodnić, że żadna liczba świeczek na torcie nie zmusi ich do wyjścia z piaskownicy.

Pozytywną rzeczą są miłe wspomnienia z dzieciństwa, ale co innego nostalgiczne zdjęcie z pierwszym rowerem, a co innego dwudziestoparolatek w piżamie na wykładzie. Tak, to się wydarzyło naprawdę. Na pytanie, czy nie czuje się infantylny, student odparł: „Chcę być traktowany jak dziecko. Dorosłość jest trudna”. Owszem, dorosłość jest trudna – ale czy na serio odpowiedzią ma być ucieczka w kucyki Pony i poduszkolandię?

Popkultura ma w tym swój udział. Hollywood od lat sprzedaje obraz dorosłego jako karykaturę – wiecznego nastolatka, którego największym zmartwieniem jest wybór gry wideo. Reklamy podsuwają ten sam komunikat: nie bierz odpowiedzialności, baw się, jedz płatki śniadaniowe z miski w kształcie serduszka. A edukacja? Zamiast przygotowywać młodych ludzi do życia w realnym świecie, karmi ich bajką: „Możesz być, kim chcesz” – jakby fizyka, ekonomia i zdrowy rozsądek były opcjonalne.

Efekt? Trzydziestolatkowie bez własnego mieszkania, czterdziestolatkowie bez planów, pięćdziesięciolatkowie w czapkach z daszkiem do tyłu. Odpowiedzialność i dojrzałość – fundamenty dorosłego społeczeństwa – topnieją szybciej niż lody w lipcu. A kiedy znikną, pozostanie nam tylko stado Piotrusiów Panów, przekonanych, że świat będzie się do nich dostosowywał, bo „tak to oni czują”.

Dorosłość to nie kara. To przywilej zdobyty wysiłkiem.

Dorosłość to nie kara. To przywilej zdobyty wysiłkiem. I jeśli będziemy traktować ją jak chorobę, nic dziwnego, że któregoś dnia obudzimy się w świecie rządzonym przez ludzi, którzy całe życie czekają, aż ktoś większy i silniejszy posprząta po nich zabawki. Pamiętajmy o słowach skierowanych do ostatniego – według tradycji biblijnej – króla Babilonu: „Zważono cię na wadze i znaleziono cię lekkim”. I to był koniec jego życia (por. Dn 5,28–30).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Fatalna czwórka



Anna Wardak

Niełatwo stworzyć szczęśliwy związek. Wie o tym każdy, kto tego próbował albo próbuje. Można by rzec, że to tak jak w historii o palaczu, który twierdził, że rzucenie palenia jest łatwe, a on sam robił to już wiele razy. Właściwie skutecznych sposobów na zepsucie relacji jest co najmniej tyle samo, co na jej budowanie. Psychologowie i terapeuci specjalizujący się w psychologii relacji próbują, na podstawie obserwacji i doświadczeń, podsuwać zarówno pomysły godne realizacji, jak i zwracać uwagę na zachowania w krótszej lub dłuższej perspektywie groźne i niszczące związek.

Mark Travers, amerykański terapeuta i psycholog relacji, wskazuje cztery częste postawy, które mają destrukcyjny wpływ na każdy związek, a z biegiem czasu stają się emocjonalnymi „koleinami”, w które wpadamy i jedziemy nimi nieraz przez długie lata wprost ku przepaści. Wiele osób, zamiast wciąż starać się zachować czujność i wytrwale szukać rozwiązań pojawiających się nieuchronnie w każdym związku problemów, „otorbia się” i pozornie godzi na pewne rzeczy, znosząc je z zaciśniętymi zębami dla świętego spokoju. Robią to oczywiście w imię dobra związku, lecz faktycznie szkodzą mu, podkopując powoli jego fundamenty: bliskość i wzajemne zaufanie. Travers pisze: „Badania sugerują, że trwałość związku nie polega na tym, by «znosić więcej», tylko na tym, by wciąż na nowo szukać sposobów reagowania na to, co niszczy zaufanie i bliskość”.

Ignorowanie emocji skutkuje zanikiem bliskości i poczuciem osamotnienia w związku.

Fatalna czwórka to wg niego: ignorowanie emocji partnera i nieliczenie się z nimi. Można to nazwać emocjonalną nieuważnością, nie do pomyślenia na początku związku, kiedy staraliśmy się reagować na ich najmniejsze drgnienie. Ignorowanie emocji skutkuje zanikiem bliskości i poczuciem osamotnienia w związku. Podobny efekt przynosi unikanie konfrontacji i rozmów na trudne tematy, przez co problemy kumulują się, rośnie wzajemna (coraz gorzej skrywana) niechęć, a spada poziom zaufania i bliskości. Na koniec: niepodtrzymywanie „iskry”, czyli wzajemnej fascynacji, oraz zanik czułości i intymności. „Nawet gdy rutyna wypełnia 90 proc. życia, te pozostałe kilka procent warto (a nawet trzeba) przeznaczyć na randki, uwodzenie, wieczory przy świecach lub przytulanie na kanapie”. Pomyślmy o tym i nie pozwólmy, by fatalna czwórka dopadła też nasze małżeństwo.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 8980174492

Msza z maluchem

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Ciężko mi przeżywać Mszę św. z małym dzieckiem i współczuję wtedy księdzu, który ją odprawia.

Ze swojej strony ołtarza lubię, jak rodzice mają jasne zasady dla dzieci. Kiedy więc dziecko w kościele zaczyna hałasować, a rodzice nie wychodzą, to jestem po stronie rodziców. Jeśli jednak zdecydują się wyjść z kościoła, szanuję to. Rozumiem, że są różne orzeczenia i inne sytuacje, a rodzice lepiej znają swoje dzieci niż ja. Ważne, żeby dziecko nie odebrało wyjścia jako nagrody. Zachowanie rodzin przed kościołem jest w ostatnich latach lepsze. Nie słyszę już gadania i nie widzę oglądania telefonów.

Z sympatią obserwuję, jak dzieci eksplorują kościół, podchodzą blisko, przyglądają się, uczą się kościoła. To mnie nie rozprasza. Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy rodzice się za mocno rozdzielą, a dziecko urządza biegi od jednego do drugiego. Lubię, jak rodzice siadają razem w ławce, a dzieci między nimi. Maluchy mają wtedy wyznaczoną pewną przestrzeń, w której mogą się poruszać. Dostają wtedy jakieś cichutkie komentarze od rodziców. Potrafią się dłuższą chwilę zainteresować. Udziela się dzieciom spokój rodziców. Czasem dziecko odbiegnie, ale widać wtedy, że między rodzicami jest ustalone, kto kontroluje które dziecko. Jeśli co jakiś czas mama czy tata zareagują, to ja wtedy jestem spokojniejszy, że dziecko jest pod uważnością i nic złego sobie nie zrobi.



Nie drażni mnie, gdy rodzice dadzą dzieciom na Mszy trzy czy cztery chrupki jako uspokajacz. Kiedy natomiast dziecko wciąga całą torbę przekąsek, to mam wrażenie, że rodzice sobie słabo radzą. Jako parafia urządzamy więc co jakiś czas kurs umiejętności wychowawczych dla rodziców. Bardzo rzadko zdarza mi się, żeby podjąć temat zachowania dzieci na Mszy, ale czynię to w ramach klaryfikacji, np.: „O, słyszę, że już się ktoś tam ożywił, co tam się wydarzyło?”. Bo czasem ludzi rozprasza w modlitwie nie tyle dziecko, co brak reakcji dorosłych.

Ciepło myślę nawet o rodzicach, którzy razem z dziećmi spóźniają się na Mszę św. Bo wiem, że diabeł kusi szczególnie przed Mszą, żeby się pokłócić, zdenerwować. Bo jak nie może przeszkodzić w przyjściu do kościoła, to próbuje utrudnić dobre przeżycie. Trudno więc zebrać całą rodzinę na czas, ale bezwzględnie warto. Bez Mszy św. rodzina choruje.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA



eprasa.pl 8980174492

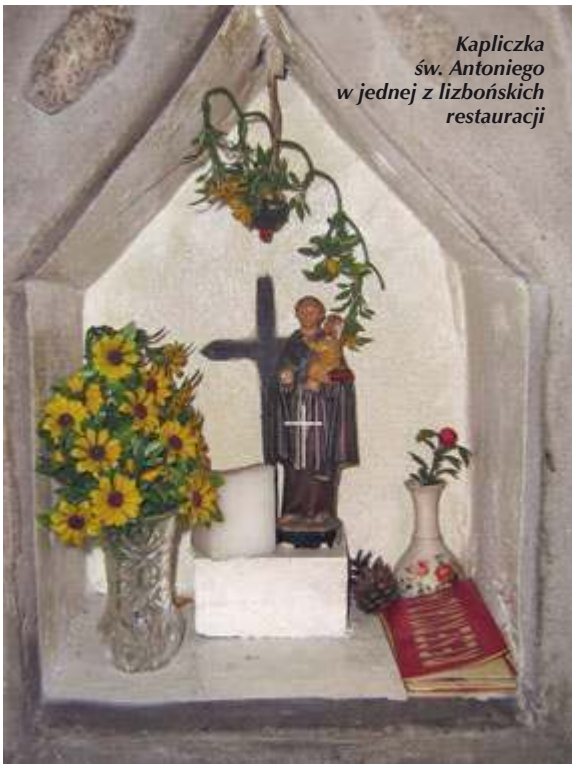
Kościół do wynajęcia

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Budynki sakralne, nierzadko zabytkowe, od lat zamieniane są w Portugalii w obiekty użyteczności publicznej: hotele, muzea, restauracje. Te, które służą celom kultu, coraz częściej niszczeją, wraz z kurczącymi się funduszami na ich remonty.

Ksiądz Joao, posługujący w jednej z podlizbońskich parafii, z zakłopotaniem opowiada o niedomykających się finansach. Prosi o anonimowość. – Nie ma się czym chwalić. Portugalscy parafianie nie są zbyt hojni – mówi, nazywając datki na tacę „coraz skromniejszymi". – Wiem, że inaczej to wygląda w Polsce, gdzie choć wiernych ubywa, to kościelne ławki jeszcze nie świecą pustkami jak u nas.

Przyznaje, że najlepiej mają się kościoły w największych miastach: Lizbonie, Porto czy Coimbrze. To w nich istnieje najwięcej spośród ponad 4,3 tys. parafii Kościoła katolickiego w Portugalii. Nie ma precyzyjnej liczby świątyń, gdyż wiele kaplic znajduje się w prywatnych rękach. – Niektóre powstały w poprzednich stuleciach w dobrach rodów arystokratycznych i dziś znajdują się w posiadaniu ich potomków – wyjaśnia lizboński architekt Jose Diaz. Dodaje, że słabnąca religijność Portugalczyków sprawia, iż coraz częściej w tych miejscach nie jest sprawowany kult, choć „nie stoją bezużytecznie". Zyski z organizowanych w nich masowych imprez często idą na ich remont.



Kapliczka św. Antoniego w jednej z lizbońskich restauracji

Kolacja wśród zmarłych

Jedną z dobrze „zagospodarowanych" świątyń, które służą celom innym niż sakralne, jest Kościół św. Engracji. Mieści się tam Panteon Narodowy, w którym umieszczono groby wybitnych Portugalczyków, m.in. prezydenta Sidonia Paisa, pieśniarki Amalii Rodrigues i legendarnego piłkarza Eusebia. W ostatnich latach zorganizowano tam kilkadziesiąt rozmaitych imprez, w tym… kolacji. Choć administracja utrzymuje, że nigdy nie został naruszony „spokój tego miejsca", to media i internauci nie szczędzą zarzutów o brak wyczucia.

Większość klasztorów w Portugalii nie spełnia funkcji religijnej, a świątynie nierzadko są w stanie krytycznym.

– Od lat państwo organizuje różnorodne wydarzenia w zabytkowych obiektach kościelnych, np. w krużgankach Klasztoru Hieronimitów w Belem. Informacje o kolacjach w Panteonie Narodowym spotkały się jednak z powszechnym zaskoczeniem, a nawet oburzeniem – mówi lizbońska urzędniczka Ana Silva, dodając, że w ostatnich latach inną tendencją było zagospodarowywanie przez sieci hotelowe zabytkowych obiektów, w tym świątyń, na luksusowe miejsca zakwaterowania. Przykładem są pousady (zajazdy) należące do państwa. Wśród 36 obiektów pod szyldem Pousadas de Portugal działa m.in., służąc celom hotelarskim i gastronomicznym, dawny Klasztor św. Franciszka w Beja czy Klasztor w Belmonte. Jedną z pereł jest Pousada de Santa Maria do Bouro w Amares, w północno-zachodniej części kraju, w pobliżu masywu Serra do Geres. Mieści się ona w odrestaurowanym, założonym w XII w. przez cystersów kompleksie, na który składają się klasztor, kościół i kaplica.

Wycieczka po klasztorze

Spadająca liczba wiernych dotyczy przede wszystkim dużych miast. Władze stolicy jednak promują wizyty w coraz bardziej opustoszałych świątyniach. Od kilku lat ratusz Lizbony rozwija program bezpłatnych wycieczek po ponad 30 stołecznych klasztorach. Są one dziś puste lub zamienione w muzea i inne obiekty użyteczności publicznej. Można je zwiedzać samodzielnie lub w grupie z przewodnikiem.

Większość klasztorów nie spełnia dziś funkcji religijnej. To m.in. efekt trwającego od XVIII w. procesu rugowania z tradycyjnie katolickiej Portugalii zgromadzeń religijnych. Jednym z promotorów tego trendu był markiz de Pombal, który prowadził walkę z zakonami, szczególnie jezuitami. Dalsze prześladowanie zgromadzeń religijnych miało miejsce w pierwszych latach po upadku monarchii w 1910 r. Powstrzymały je trwające przez ponad 40 lat konserwatywne rządy salazarystów. Autorytarne władze bliskie hierarchii kościelnej upadły

eprasa.pl 8980174492

wskutek rewolucji goździków, bezkrwawego przewrotu z 25 kwietnia 1974 r., który zapoczątkował proces demokratyzacji kraju. Nastąpił wówczas silny proces laicyzacji, a jego skutkiem była rekordowo niska liczba osób uczestniczących w Mszach św. – 30 proc.

Nocleg dla potrzebujących

Dawne świątynie nierzadko znajdują się w stanie krytycznym. Przykładem jest lizbońska Capela Real, Kaplica Królewska, zbudowana po trzęsieniu ziemi w 1755 r. Należąca do portugalskiego ministerstwa finansów, usytuowana w pobliżu Narodowego Pałacu Ajuda, grozi zawaleniem. Wprawdzie władze gminy proponowały remont, ale portugalski rząd stale go opóźnia.

Gabinet premiera Luisa Montenegra nie wyklucza, że nasilające się w Portugalii zjawisko nielegalnej imigracji mogłoby zostać częściowo rozwiązane przy wykorzystaniu pustych obiektów kościelnych należących do państwa. W nich obcokrajowcy mieliby znaleźć tymczasowe lokum. Jak zapowiedział rzecznik rządu Antonio Leitao Amaro, chodzi o osoby oczekujące na deportację. Rozwiązanie to ma być, wg jego słów, „tymczasowe i służyć szybkiemu znalezieniu miejsc pobytu dla nielegalnych imigrantów", którzy otrzymali wezwanie do opuszczenia portugalskiego terytorium.

Miejsce dla imigrantów od kilku miesięcy udostępniają marianie w Balsemao na północy Portugalii. Przybysze mogą tam mieszkać w pokojach na terenie domu zakonnego. W obiekcie, który powstał w XVIII w. z inicjatywy sługi Bożego ks. Kazimierza Wyszyńskiego, w ostatnim czasie przebywało ponad 320 imigrantów, w tym uchodźców wojennych z różnych państw świata, w większości z Ameryki Południowej i Afryki. Koordynująca przyjęcie imigrantów Susana Magalhaes zaznacza, że w ośrodku prowadzonym przez marianów w ostatnim czasie zaczęło przybywać również obywateli krajów Azji i Ameryki Północnej.

Zdaniem przeora klasztoru ks. Eduarda Novo MIC, celem jest integrowanie imigrantów ze społecznością tej wyludniającej się portugalskiej prowincji. Zakonnik dodaje, że 40 mieszkających obecnie w placówce obcokrajowców uczęszcza na rozmaite kursy, aby móc w przyszłości znaleźć pracę i zadomowić się w tej części Półwyspu Iberyjskiego.



Obiekty sakralne w Portugalii są chętnie odwiedzane przez turystów

Muzyczne wsparcie

Problem braku środków na remonty rozwiązał ks. Guilherme Peixoto, proboszcz w Amorim na północy Portugalii. Przyznaje on, że „pogodził przyjemne z pożytecznym", szukając pieniędzy na spłatę zobowiązań swojej parafii. Pomocą okazała się muzyka elektroniczna, z którą zaczął objeżdżać miejscowości w regionie. Obsługiwać konsolę nauczył się podczas jednego z wyjazdów w charakterze kapelana wojskowego. Przywiązanie do muzyki pozostało i posłużyło pozyskiwaniu w ramach koncertów środków pieniężnych, a przede wszystkim skupianiu młodych ludzi wokół przesłania Ewangelii.

W nowy rok DJ Guilherme wszedł, koncertując w Chile, skąd wyruszył w trasę koncertową do Libanu. Jak tłumaczy, muzyka stanowi podczas jego występów jedynie podkład pod przesłanie świętych. Wśród wplatanych przezeń w techno wypowiedzi są m.in. słowa Jana Pawła II na rozpoczęcie pontyfikatu i Matki Teresy z Kalkuty przeciw aborcji. Ksiądz Peixoto zapowiada, że w dalszym ciągu będzie organizować koncerty, ewangelizując w rytm muzyki elektronicznej, podobnie jak robił to podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie w sierpniu 2023 r.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8980174492

W sytuacji po ludzku bez wyjścia, pogrążona w rozpaczy, pomodliła się: „Boże, jeśli jesteś, to mi się objaw". Pół godziny później znalazła przesłanie na facebookowym profilu osoby, którą miała za umarłą.

Uleczona z raka duszy

Monika Odrobińska

Post przytaczał słowa o. Adama Szustaka OP: „Opłacz to, wykrzycz to, a później weź się w garść, stań na nogi i zacznij żyć. Możesz żyć tak szczęśliwie, że głowa mała". – To było do mnie! – mówi 53-letnia Kinga. – Wysłuchałam potem wielu jego konferencji, które objaśniły mi Stary Testament. Postanowiłam szukać swojej ścieżki wiary.

Równolegle odnalazła drogę do osoby z Facebooka, której wpis wyciągnął ją z życiowego dołka.

Konfesjonał bez piekła

– To była córka mojego wychowawcy z liceum, którą kilka lat wcześniej widziałam zaćpaną i brudną, śpiącą na ławce w parku – wspomina Kinga. – Byłam pewna, że zmarła, a jej konto prowadzi ojciec. Jakże się zdziwiłam, kiedy na moją wiadomość odpowiedziała ona sama, a na żywo zobaczyłam piękną, zadbaną kobietę!

Dziewczyna przeszła osiem nieskutecznych odwyków. Jej mama zaproponowała modlitwę Koronką do miłosierdzia Bożego. Lekarze dziwili się, że po dwóch tygodniach takiej „terapii" nie wróciła do narkotyków, i mówili, że z fizjologicznego punktu widzenia to niewytłumaczalne. Kinga jest pewna, że to nie przypadek, iż właśnie dzięki nawróconej dziewczynie zaczęła się jej droga w poszukiwaniu żywego Boga.

Facebookowe świadectwo wskazało jej drzwi do Kościoła, które lata wcześniej za sobą zamknęła. Kolejne spotkanie już je uchyliło. – Poczułam potrzebę wyspowiadania się i postanowiłam zrobić to w pierwszym napotkanym kościele – mówi Kinga. – W konfesjonale zastałam księdza starej daty. Bałam się, że mnie nie zrozumie i postraszy piekłem. A on wysłuchał, a do tego przejął się moją sytuacją i obiecał modlitwę.

Kinga przypomniała sobie, że jej kosmetyczka opowiadała o dziewczynie, którą z deathmetalowych odmętów wyciągnął jakiś duchowny. Dostała do niego kontakt. Wiedziała, że musi się z nim spotkać, ale czuła, że coś ją od tego odwodzi. – Kiedy w końcu do niego zadzwoniłam o godz. 21.00 w sobotę, od razu zaznaczyłam, że wiem, ile obowiązków ma nazajutrz, więc zrozumiem, jeśli odmówi – wspomina. – A on powiedział: „Przyjdź jutro o 9.00". Całą noc nie mogłam spać, bolała mnie głowa, bałam się. Niepotrzebnie. Po raz kolejny zostałam wysłuchana, ale że problem, z którym się zmagałam, był złożony, on polecił mi księdza, który w podobnych sprawach się specjalizuje. Jednak zanim do niego trafiłam, musiałam przejść jeszcze jedną próbę.

Brzemienne słowa

W trakcie duchowych poszukiwań Kinga zetknęła się z Mszami o uzdrowienie i postanowiła wziąć w takiej udział. – Kiedy trafiłam na miejsce, zobaczyłam, że w maleńkim kościółku znajduje się nie więcej niż dziesięć osób. Zdziwiło mnie to, bo słyszałam, że na Mszach o uzdrowienie kościoły pękają w szwach. Ale zostałam.

Przed Kingą w ławce siedziała kobieta w zaawansowanej ciąży. Kinga zazdrościła jej, że może iść do Komunii Świętej z dzieciątkiem pod sercem. Sama nie mogła jej przyjmować. W czasie ogłoszeń ksiądz przypomniał, że Msza o uzdrowienie została przeniesiona na kolejny tydzień. – To mi wyjaśniło niską frekwencję, ale nie żałowałam, bo wkrótce wydarzyło się coś, co wpłynęło na całe moje dalsze życie, i to na pewno była moja Msza o uzdrowienie.

Kiedy wychodziła z kościoła, usłyszała, jak ktoś za nią woła. „Przepraszam, ale czy my się znamy?" – spytała Kingę kobieta w zaawansowanej ciąży. „Nie sądzę, jestem tu pierwszy raz" – odpowiedziała. „Nie wiem, jak to pani powiedzieć, bo nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji, ale Jezus mi powiedział, że panią kocha, i to miałam pani powtórzyć". – Żaden stan zakochania, żadna euforia, żadne intymne uniesienie nie może równać się z ciepłem, które wtedy mnie oblało – wspomina Kinga. – Całą drogę przepłakałam.

Azymut po upadku

Kiedy Kinga przyjechała na kolejną Mszę o uzdrowienie, znów stało się coś, co miało ją zniechęcić. – Nie zmieściłam się w kościele, więc usiadłam na ławce przed kościołem, ale dziecko przede mną tak się wierciło, że nic nie słyszałam z głośnika, więc poszłam szukać innego miejsca – wspomina. – Zanim je zajęłam, spytałam, czy jest wolne. Kobieta obok spojrzała na mnie wilkiem. Już chciałam odejść, gdy przypomniałam sobie: „Jezus mnie kocha i chce, bym tu była". Podczas modlitwy egzorcystycznej tamta kobieta wstała i zaczęła biec, aż zniknęła w parku.

Przed kolejną Mszą o uzdrowienie Kinga znów słyszała głosy zniechęcenia: „Po co tam iść, Bóg i tak ci nie wybaczy, nie masz tam czego szukać". Za każdym razem w podobnej sytuacji kołem ratunkowym były dla niej słowa ciężarnej kobiety. Modliła się o dalsze Boże prowadzenie. Tak trafiała na kolejne świadectwa nawróceń. – Największe wrażenie zrobiły na mnie losy Lecha Dokowicza i Anny Golędzinowskiej – wspomina. – Oboje po ludzku osiągnęli sukces, ale czuli pustkę i staczanie się w otchłań. Jaka to

eprasa.pl 8980174492



fot. jcomp/Freepik

musiała być siła, która ich pociągnęła do zmiany życia! Wiedziałam, że ta sama siła i mnie wydobędzie z beznadziei. Takie świadectwa i moje własne doświadczenia z zawierzeniem pozwalają mi ufać, że moja prośba: „Boże, daj mi siebie poczuć” – nie zostanie bez odzewu. To dowody na to, że Bóg jest żywy i działa wśród nas.

Świadectwa nawrócenia i wiary innych ludzi pozwalają mi ufać. Są dowodami na to, że Bóg jest żywy i działa.

Dla Kingi dowodem jej nawrócenia jest śmiałość, z jaką przyznaje się do wiary. – Grubiańskie dowcipy o księżach już nie są „moje” – mówi. – Znajomi, wśród których są i agnostycy, i niewierzący, z początku patrzyli na mnie jak na wariatkę: „Naprawdę chodzisz do kościoła, gdzie się molestuje dzieci?”. Przykro było tego słuchać, bo faktycznie mam w najbliższym otoczeniu osobę skrzywdzoną w ten sposób, ale na szczęście mogę opowiadać o tym, co dobrego sama od Kościoła dostaję. Oprócz ogromu wsparcia jest to m.in. odwaga, z którą odwodziłam kolegę od myśli o apostazji; z którą toczyłam dysputy o Bogu w pociągu czy kolejce i która pozwala mi mówić o Bogu swoim dzieciom. Pewnego dnia ośmioletnia córka, która jako jedna z niewielu dzieci w swojej klasie chodzi na religię, powtórzyła słowa koleżanki, że „Boga nie ma”. – Już otwierałam usta, by zaprotestować, gdy córka dokończyła: „Jakaś dziwna ta koleżanka”. Odetchnęłam i powiedziałam: „To smutne, że tak myśli, ale trzeba się modlić, by kiedyś znalazła do Niego drogę”.

Sama modli się za kolegę, który naigrawa się z jej wiary, modli się za osobę, która postępowała wobec niej niegodziwie, i za brata koleżanki, który się powiesił. – Kiedy to robię, staje mi przed oczami pani Emilka – wspomina. – Pomagała mi w domu kilkanaście lat temu. Jako świeżo nawrócona, opowiadała o Mszach o uzdrowienie i zostawiała mi święte obrazki, które czytałam, ale zaraz odkładałam. To nie był jeszcze „mój czas”. Zdziwiłam się kiedyś, gdy w pokoju zastałam moje córeczki na modlitwie. Kiedy się tym podzieliłam z panią Emilką, powiedziała: „A mnie to wcale nie dziwi, bo ja się cały czas za was modlę”. Zrozumiałam wówczas, jak ważna jest modlitwa za bliźnich.

Kinga wie, że całe życie modliła się za nią jej mama. Z pewnością uchroniło ją to przed popadnięciem we wróżbiarstwo, bioenergoterapię czy jogę, w które uciekała przed dręczeniami. Za każdym razem czuła w tym zastawianie duchowych sideł. – Z raka duszy uleczyło mnie dopiero nawrócenie na żywą wiarę – przyznaje. – Chciałabym, żeby ludzie chłodni w wierze, ci, którzy oddalili się od Kościoła, tak jak ja przekonali się, że zawsze mogą do niego wrócić. Bóg wciąż na nich czeka, jednak decyzja jest po ich stronie. Nawrócenie nie otwiera drogi do bezproblemowego życia. Ono wciąż pełne jest pułapek i upadków, ale to dzięki wierze po tym, jak już wstaniemy i się otrzepiemy, wiemy, w którą stronę dalej iść.

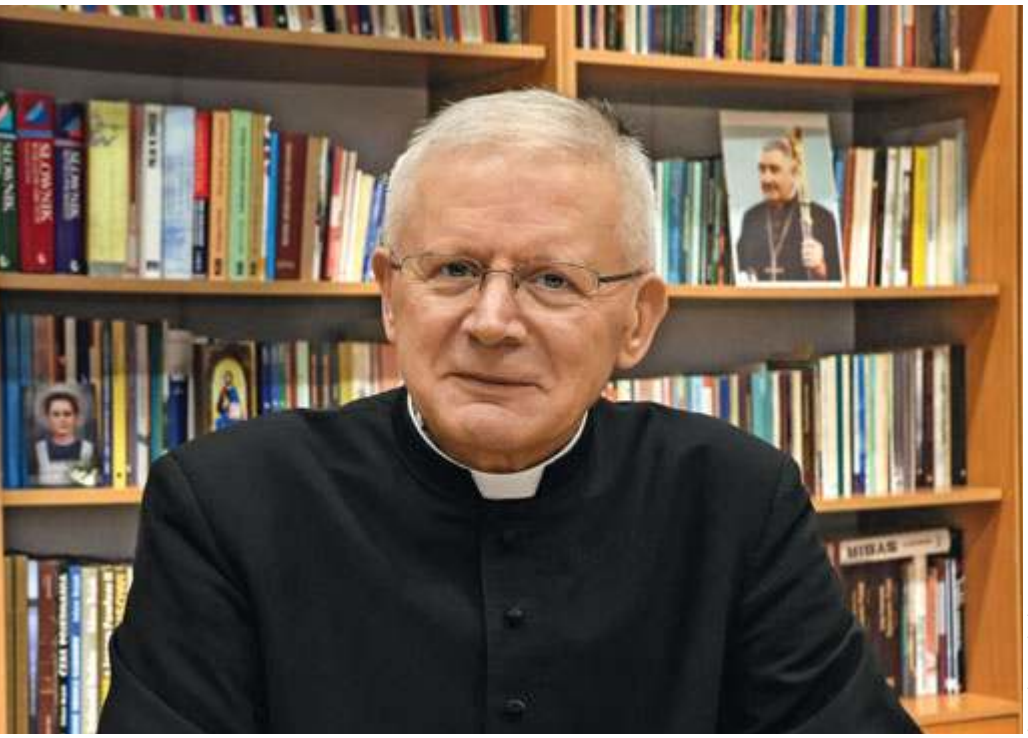
Imię bohaterki na jej prośbę zostało zmienione.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8980174492



fot. Barbara Stefańska

Roztropność jak woźnica

Z ks. **Henrykiem Zielińskim** rozmawia Barbara Stefańska

Uważa się Ksiądz za roztropnego?

Nieraz w życiu zdarzało mi się zrobić rzeczy nieroztropne, i potem się tego żałuje. Między innymi po to jest rachunek sumienia, sakrament pokuty, kierownik duchowy, żeby do roztropności wracać i się o nią znowu starać, ponieważ nieroztropność może zbyt wiele kosztować.

Rozpoczynamy wielkopostny cykl dotyczący cnót, dlatego pytam o roztropność. Jest to pierwsza z cnót kardynalnych – co to oznacza?

Nazwa „cnoty kardynalne” w języku polskim oznacza cnoty główne, ze względu na to, że pełnią one fundamentalną rolę w naszym życiu moralnym, chrześcijańskim i w ogóle w ludzkim rozwoju. *Cardo*, w czasach, gdy Jerozolima została zajęta przez Rzymian, to była główna ulica w mieście. Mogły to być także zawiasy bram miejskich. Czyli jest to coś, na czym spoczywa ciężar, wokół czego ogniskuje się w pewnym sensie życie. Stąd cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie i męstwo.

Cnoty zasymilowała teologia judaistyczna, a potem teologia katolicka, z myśli filozoficznej starożytnych Greków. Przy czym w greckiej kulturze antycznej religijność i moralność nie miały ze sobą nic wspólnego. Moralnością zajmowała się filozofia.

Dlaczego roztropność jest wymieniana jako pierwsza?

Zarówno pogańscy, jak i starożytni czy średniowieczni myśliciele katoliccy uważali roztropność za taką cnotę, która koordynuje funkcjonowanie innych. Nazywana była przez Rzymian woźnicą innych cnót. Na pomnikach widzimy stary, rzymski symbol kwadrygi, a więc rydwan zaprzężony w cztery rumaki. Gdy każdy będzie ciągnął w swoją stronę, to rozerwą rydwan, donikąd nie dojadą i nie wygrają wyścigu. A więc roztropność byłaby woźnicą, który kieruje innymi cnotami, żeby one sobie nie wchodziły w drogę albo nie były karykaturą samych siebie.

I pogańscy, i katoliccy myśliciele widzieli roztropność jako koordynującą funkcjonowanie innych cnót.

Z kolei Grecy często mówili, że roztropność to inaczej przewiązka wszystkich cnót. Starożytni Grecy chodzili w tunikach, które trzeba było przepasać, gdy się ruszało do drogi. Przewiązka służyła temu, by fałdy tuniki nie plątały się między nogami, ale wyglądały pięknie.

Na czym polega roztropność?

Cnoty to stałe uzdolnienie naszego umysłu i woli do osiągania pewnego dobra. Są ważne, jednak samo to słowo zaczęło trącić myszką. Jeśli chodzi o roztropność, jest definiowana jako stałe uzdolnienie rozumu i woli do rozpoznawania właściwych celów w życiu, właściwego dobra, oraz rozpoznawania, ustalania i realizowania dróg do osiągnięcia tego dobra. Jeśli niewłaściwie sobie ustalimy cele, to – jak mawiają mistrzowie duchowości – „świetnie biegniesz, tylko nie tą drogą”. Albo można sobie wyznaczyć szlachetny cel – w biblijnej przypowieści o pannach jest to udział w weselu – ale jeśli zabraknie roztropności, to wszystko skończy się za drzwiami.

Poza wspomnianą przypowieścią, co Pan Jezus mówił o roztropności?

Przypowieść o pannach roztropnych i nieroztropnych jest najmocniejszym akcentem. Radzę sobie ją przeczytać i przemyśleć. Oliwę nalewano wówczas przed zapaleniem lampki, bo były one płytkie i w transporcie wszystko by się pobrudziło. A one idą bez oliwy – trzeba być wyjątkowo nieroztropnym.

Czyli głupim?

Tak, kiedyś ten fragment był tłumaczony „panny głupie”. Pan Jezus także w wielu innych miejscach mówił o roztropności, np. o roztropnym – żeby nie

eprasa.pl 8980174492

powiedzieć: cwanym – zarządcy. Daje też nam wskazanie: „Bądźcie roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie”. W starożytności węże i jaszczurki były uważane za zwierzęta długowieczne, poza tym bardzo czujne, gdyż leżąc brzuchem na ziemi, wyczuwają kroki innych istot. Uważano je za sprytne także dlatego, że złapane za ogon, potrafią odrzucić go, by uratować głowę. Chodzi o to, żebyśmy w imię tego, co najważniejsze w naszym życiu i powołaniu, potrafili zrezygnować z innych rzeczy, niekoniecznie złych, ale takich, które przeszkadzałyby nam w osiągnięciu celu.

Jak więc stawać się bardziej roztropnym i co w tym przeszkadza?

Obecnie trudnością w dojrzewaniu do roztropności jest zanik myślenia przyczynowo-skutkowego. Ludzie często nie widzą związku między tym, co zrobili, a skutkiem. Wpływa na to mentalność ukształtowana na grach komputerowych, gdzie wszystko można zresetować i mieć drugie życie.

Dziś trudnością w dojrzewaniu do roztropności jest zanik myślenia przyczynowo-skutkowego.

Druga sprawa to pamięć, czyli uczenie się na własnych błędach. Jeśli coś nam wyszło źle albo musieliśmy się spowiadać, albo sytuacja wymknęła się spod kontroli, to już drugi raz nie dajmy się nabrać. To jest także uczenie się na błędach innych. Człowiek starający się o roztropność chętnie będzie słuchał rad – nie musi się do nich w 100 proc. stosować, ale wyciągnie wnioski.

Kolejna sprawa: panowanie nad nałogami i namiętnościami. Człowiek uzależniony nie potrafi zapanować nad sobą, choć wie, czym to się skończy. W „Potopie” Sienkiewicza jest scena, gdy Polacy w dorzeczu Sanu mogą całkowicie rozgromić Szwedów, ale wtedy pewien pyszny arystokrata postanawia wydać uczę. To było dla niego ważniejsze.

Roztropność, aby przynosiła owoce, wymaga także walki z innymi słabościami czy też o inne cnoty. Bo wracając do porównania z kwadrygą: jeśli nie będzie rumaków przy dyszlu, to rydwan nigdzie nie dojedzie, tak jak roztropność bez męstwa, umiaru, sprawiedliwości. Zastanówmy się: czym byłoby męstwo bez roztropności – brawurą? Miłość bez roztropności – pobłażaniem?

Roztropny człowiek wybiera właściwy cel i podejmuje decyzję. A jak z wykonaniem?

Roztropność jest umiejętnością dotyczącą zarówno naszego umysłu, żeby właściwie rozeznać sytuację, wybrać właściwy cel, ale też dotyczy woli, żeby potem naszą decyzję zrealizować. Czasem opóźnienia w wykonaniu postanowienia są straconą okazją, bo pewne rzeczy są do zrobienia dzisiaj. Czasem z kolei lepiej poczekać; nie trzeba na propozycję czy zaczepkę natychmiast odpowiadać, ale pomyśleć, przemodlić, czasem skonsultować.

A czasem z czegoś zrezygnować, by zyskać większe dobro?

Mój były proboszcz, śp. ks. Adam Szkóp, był przez 10 lat misjonarzem w Ugandzie. Potem opowiadał, w jaki sposób miejscowi polują na małpy. Wkładają do słoika banan, słoik przywiązują drutem do gałęzi drzewa, odwrócony dnem. Kiedy małpa wkłada rękę do słoika, zaciska pięść na bananie i nie może go wyjąć przez wąską szyjkę. Wtedy przychodzą Ugandyjczycy z pałką, małpę bęc! w głowę – i jest danie na obiad. Gdyby małpa puściła banan, ocaliłaby życie. To wymowny obraz. Dzisiaj wielu ludzi żyje nieroztropnie, chwilą, trzymając kurczowo jakiś słodki banan w ręce, a jednocześnie traci znacznie więcej – sens życia, szczęście rodzinne czy sprzeniewierza się powołaniu.

Mówi się, że roztropność potrzebna jest przy rządzeniu.

W przypadku osób na stanowiskach kierowniczych to nie jest tylko kwestia zabiegania o własną doskonałość i zbawienie, ale odpowiedzialności za inicjatywę, którą kierujemy, za ludzi, którym przewodzimy, którzy nam zaufali. Więc jest to szczególnie ważne w przypadku dowódców, rządzących, szefów firm, także duszpasterzy, ludzi Kościoła na wysokich stanowiskach. Im wyższe stanowisko, tym więcej nieroztropność będzie szkodzić innym.

Czy roztropność i inne cnoty można wyćwiczyć?

W skokach narciarskich przed zawodnikami jest kilku przedskoczków, którzy mają za zadanie wyjeździć ślad, bo potem łatwiej prowadzić narty. To samo dotyczy cnót. Jeśli zaczynając od drobnych spraw, będziemy się w tym ćwiczyć, powtarzając daną czynność, zwiększając skalę trudności, to potem znacznie łatwiej i szybciej ją wykonujemy. Kto musi się po raz pierwszy umyć w zimnej wodzie, odczuwa to jako coś bardzo nieprzyjemnego, wręcz bolesnego. Dla tego, kto robi to codziennie, to już nie taki problem. Jeśli chodzi o modlitwę, to gdy wprowadzimy pewien porządek – np. wiadomo, że po wstaniu z łóżka zaczynam dzień modlitwą – potem już nie kosztuje to zbyt wiele.

Cnoty ułatwiają nam realizację naszych dobrych celów, postanowień. Każdy ma jakieś słabości, ale wyrobiony pozytywny nawyk czasem chroni przed głupstwem. Tak jak ćwiczymy swój kręgosłup, kolana, chodzimy na spacery, żeby nie zasiedzieć się, tak też warto się ćwiczyć w cnotach moralnych.

Cnoty wymagają wysiłku człowieka. A jaka w tym rola łaski Bożej?

Zacytuję mój ulubiony fragment z Pisma Świętego, List do Rzymian 8,28: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra”. Jeśli podejmujemy taki wysiłek, to Bóg go wspiera. Rozróżnijmy jednak cnoty kardynalne, które człowiek powinien w sobie wypracować z Bożą łaską, od cnót boskich – wiary, nadziei i miłości, które są głównie łaską.

Czy walcząc o cnoty, upodabniamy się do Chrystusa i zbliżamy się do świętości?

Każda cnota ma nas zbliżać do świętości, czynić duchowo piękniejszymi i także sprawiać, żeby Panu Bogu i ludziom łatwiej się z nami żyło. Ale chyba ważniejsze jest to, żeby zdolności duchowe i intelektualne wydawały owoc, byśmy je wykorzystywali na chwałę Bożą.

Pełna wersja wywiadu do obejrzenia będzie dostępna po 18 lutego na kanale YouTube ks. Henryka Zielińskiego „Poza salonem”

eprasa.pl 8980174492



fot. Freepik

PODWYŻSZONA POPRZECZKA

Kazanie na Górze wskazuje sens chrześcijaństwa i pokazuje prawdziwe oblicze wyznawców Chrystusa. Tymczasem wielu współczesnych Jezusowi podejrzewało, że Jego misją jest zniesienie Prawa i dokonanie rewolucji. Przecież wówczas nastąpiłby koniec okupacji i dźwigania nałożonych kilkuset przepisów Prawa Mojżeszowego. Nic takiego nie było w planach Jezusa. On chce jeszcze bardziej podwyższyć poprzeczkę.

Pierwszy kazus: morderstwo. Większość z nas być może nawet nie rozważa podczas rachunku sumienia, że może popełnić przestępstwo z art. 148 Kodeksu karnego i przeciwko V przykazaniu Dekalogu. „Przecież nikogo nie zabiłem”. Dzięki Bogu morderców jest na świecie bardzo mało. Szacuje się, że rocznie na świecie odnotowuje się 5–6 zabójstw na 100 tys. mieszkańców (dane UNODC 2021–2022).

Jezus wyjaśnia, że „każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: «Raka», podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: «Bezbożniku», podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim”.

Hejt, rozpamiętywanie nieporozumień, żywienie urazy, gniew, obrażanie, wyzywanie pogardliwymi określeniami i surowe oceny to tylko niektóre zachowania, które zasługują na taką samą karę jak fizyczne zabójstwo. Nienawistne etykietowanie i przeklinanie brata podlega karze piekła ognistego, gdyż jest równoznaczne z gardzeniem Bożym stworzeniem.

Podobnie można przeanalizować przykazanie „Nie cudzołóż” albo zasadę nierozerwalności małżeństwa. Przez wieki pozwalano sobie na dyspensę, tymczasem warto wrócić do źródła i dobrze interpretować zasady.

Nie chodzi o to, by we wszystkim doszukiwać się grzechu. Nie ulegajmy paranoi. Bądźmy jednak świadomi, że nasze czyny, te grzeczne i te grzeszne, mają swój początek w sercu. To tam wzrastają i przynoszą konkretne owoce. Paradoksalnie Jezus wymaga od nas więcej, niż mogłoby się wydawać. Nie spłycajmy obowiązków, do których jesteśmy zobligowani, i przykazań, które prowadzą do pełni życia. Jezus najpełniej przyjął i wypełnił Prawo – z miłości do każdego z nas. Podwyższona poprzeczka jest tylko dla naszego dobra.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

VI NIEDZIELA ZWYKŁA

15 lutego 2026

Czytanie z Mądrości Syracha
15, 15-20
Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochowanie wierności zależy od Jego upodobania. Położył przed tobą ogień i wodę, po co zechcesz, wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane. Ponieważ wielka jest mądrość Pana, ma ogromną władzę i widzi wszystko. Oczy Jego patrzą na tych, co się Go boją – On sam poznaje każdy czyn człowieka. Nikomu On nie przykazał być bezbożnym i nikomu nie zezwolił grzeszyć.

Psalm responsoryjny
119, 1-2. 4-5. 17-18. 33-34

Refren: Błogosławieni słuchający Pana

Błogosławieni, których droga nieskalana,
którzy postępują zgodnie z Prawem Pańskim.
Błogosławieni, którzy zachowują Jego napomnienia
i szukają Go całym sercem.

Ty po to dałeś swoje przykazania,
aby przestrzegano ich pilnie.
Oby niezawodnie zmierzały moje drogi
ku przestrzeganiu Twych ustaw.

Czyń dobrze swojemu słudze, Panie,
aby żył i przestrzegał słów Twoich.
Otwórz moje oczy,
abym podziwiał Twoje prawo.

Naucz mnie, Panie, drogi Twoich ustaw,
bym ich przestrzegał do końca.
Ucz mnie, bym przestrzegał Twego Prawa
i zachowywał je całym sercem.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
2, 6-10
Bracia: Głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; lecz właśnie nauczamy, jak zostało napisane: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,
że tajemnice królestwa objawiłeś prostaczkom.

eprasa.pl 8980174492

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
5, 17-37

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: «Nie zabijaj»; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu «Raka», podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł «Bezbożniku, podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj. Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie wydał sędziemu, a sędzia dozorcy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę, powiadam ci: Nie wyjdziesz stamtąd, dopóki nie zwrócisz ostatniego grosza.



Słyszeliście, że powiedziano: «Nie cudzołóż». A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła.

Powiedziano też: «Jeśli ktoś chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy». A Ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa.

Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: «Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi». A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie – ani na niebo, bo jest tronem Boga; ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na swoją głowę nie przysięgaj, bo nawet jednego włosa nie możesz uczynić białym albo czarnym. Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”.



fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

BÓG NAS NIE ODRZUCI

Jezus głosi nam Boga, który nigdy nas nie odrzuci, Ojca, który strzeże naszego imienia, naszej wyjątkowości. Każda rana, nawet głęboka, zagoi się, jeżeli przyjmiemy słowo Błogosławieństw i na nowo wyruszymy drogą Ewangelii.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 8 lutego

BOŻE POCHODZENIE, LUDZKI JĘZYK

Jeśli zatem Pismo Święte jest słowem Bożym wyrażonym ludzkimi słowami, to każde podejście do niego, które pomija lub zaprzecza jednemu z tych dwóch wymiarów, okazuje się niepełne. Wynika z tego, że prawidłowa interpretacja tekstów świętych nie może pomijać kontekstu historycznego, w którym one powstały, ani form literackich, które zostały w nich użyte. Z drugiej strony, równie redukcyjne jest odczytywanie Pisma Świętego z pominięciem jego Bożego pochodzenia i traktowanie go jako pouczenia czysto ludzkiego, jako coś, co należy studiować wyłącznie z technicznego punktu widzenia lub jako „jedynie tekst z przeszłości”.

DO POLAKÓW

Soborowa Konstytucja *Dei Verbum* zachęca do regularnej lektury Pisma Świętego i dzielenia się Ewangelią z ludźmi naszych czasów, zwłaszcza młodymi. Niech rozwijają się wspólnoty i kręgi biblijne, w których można lepiej poznawać i rozważać słowo Boże.

Podczas audiencji ogólnej, 4 lutego

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 16 lutego
Czytania mszalne: Jk 1, 1-1; Ps 119, 67-68. 71-72. 75-76; Mk 8, 11-13

Wtorek, 17 lutego
Dzień powszedni albo wspomnienie Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów Najświętszej Maryi Panny
Czytania mszalne: Jk 1, 12-18; Ps 94, 12-13a. 14-15. 18-19; Mk 8, 14-21

Środa Popielcowa, 18 lutego
Czytania mszalne: Jl 2, 12-18; Ps 51, 3-6b. 12-14. 17; 2 Kor 5, 20 – 6, 2; Mt 6, 1-6. 16-18

Czwartek, 19 lutego
Czytania mszalne: Pwt 30, 15-20; Ps 1, 1-4. 6; Łk 9, 22-25

Piątek, 20 lutego
Czytania mszalne: Iz 58, 1-9a; Ps 51, 3-4. 5-6b. 18-19; Mt 9, 14-15

Sobota, 21 lutego
Wspomnienie dowolne św. Piotra Damianiego, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Iz 58, 9b-14; Ps 86, 1b-6; Łk 5, 27-32

eprasa.pl 8980174492



fot. U.S. Army Signal Corps Collection/Wikipedia

Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin w pałacowym patio w Liwadii, gdzie odbywała się konferencja

Jałtańska zdrada

Jan Józef Kasprzyk

W lutym 1945 r. prezydent USA Franklin D. Roosevelt i premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill zasiedli w Jałcie na Krymie do rozmów z Józefem Stalinem o losach Europy po pokonaniu niemieckiej III Rzeszy. Ich ustalenia grzebały nadzieję dla Polski. Nie było złudzeń, że okupację brunatną zastąpi czerwona.

Pierwsze niepokojące ustalenia zapadły w październiku 1943 r., podczas konferencji w Teheranie. Zachodni przywódcy godzili się wówczas, aby ciężar działań militarnych przeciw Niemcom w Europie Środkowo-Wschodniej przenieść na sowiecką Rosję. Oznaczało to, że na okupowane ziemie polskie wejdzie Armia Czerwona, a nie alianci, przy których boku walczyły Polskie Siły Zbrojne.

Po Teheranie

Na efekty nie trzeba było czekać. Stalin był miłośnikiem doktryny obowiązującej w Rosji od czasów cara Piotra I: obszar, gdzie zatknięta będzie rosyjska flaga, należy do strefy wpływów Moskwy. Wkraczająca od stycznia 1944 r. na Kresy Wschodnie przedwojennej Polski Armia Czerwona traktowała je jako swoją własność, aparat bezpieczeństwa ZSRS niszczył struktury Polskiego Państwa Podziemnego, a Stalin odmawiał uznania legalnych władz polskich urzędujących w Londynie za polskie przedstawicielstwo. Czynił to zresztą od kwietnia 1943 r., kiedy rząd gen. Władysława Sikorskiego próbował na forum międzynarodowym wyjaśnić sprawę mordu katyńskiego. Wtedy posłużyło to Stalinowi za pretekst do zerwania z nim relacji dyplomatycznych. Równolegle zaczął ustanawiać na ziemiach polskich własne namiestnictwo, które nie miało żadnego mandatu do reprezentowania polskich interesów. Nazywało się ono najpierw „Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego", a od stycznia 1945 r. „rządem tymczasowym" i składało się z komunistów przysłanych z Moskwy.

Początkowo konferencja pokojowa miała się odbyć latem 1944 r. w Szkocji. Stalin odmówił. Czekał, aż sytuacja na frontach będzie dla aliantów mniej sprzyjająca, aby przywódcy zachodni stali się petentami, którym będzie można narzucić własne pomysły na powojenną rzeczywistość.

Kłopoty z Polską

Styczniowa ofensywa niemiecka w Ardenach spowodowała, że USA i Wielka Brytania poprosiły Stalina o przyspieszenie ofensywy zimowej w Europie. To spowodowało, że w lutym 1945 r. znaczna część Polski była już zajęta przez Sowietów. Niekorzystny obrót przybierała wojna z Japonią, więc Roosevelt jechał na Krym z zadaniem: przekonać Stalina, by po pokonaniu Niemiec włączył się do wojny na Dalekim Wschodzie. W tej sytuacji w Jałcie karty rozdawał Stalin.

W 1955 r. Departament Stanu USA ujawnił notatki, które podczas konferencji sporządzał m.in. Freeman Matthews, ówczesny dyrektor Biura Spraw Europejskich w administracji waszyngtońskiej. Ich lektura jest szokująca. „Polska była źródłem kłopotów przez ponad 500 lat" – oświadczył podczas jednej z rozmów ze Stalinem amerykański prezydent, a Churchill dodał: „Musimy zrobić, co w naszej mocy, aby położyć kres tym kłopotom". To ucieszyło Stalina, który cynicznie stwierdził, że Polska jest dla Rosji przede wszystkim „kwestią bezpieczeństwa. Polska zawsze była korytarzem, przez który atakowali Rosję jej wrogowie. Z Polską związane są najważniejsze problemy strategiczne państwa radzieckiego". Stalin zażądał, aby powojenna wschodnia granica Polski odpowiadała mniej więcej „linii Curzona", którą latem 1920 r., gdy ważyły się losy polskiej niepodległości, proponowali na konferencji w Spa brytyjscy politycy. Roosevelt i Churchill przystali na to, co oznaczało, że Polska utraci połowę przedwojennego terytorium oraz Wilno i Lwów, które przez stulecia kształtowały polski kod kulturowy.

Stalin stwierdził, że w zamian zachodnia granica Polski powinna opierać się na Odrze i Nysie. Ten pomysł wywołał z początku opór aliantów, bo tu dostrzegli prawdziwą intencję Stalina. Nie chciał on w ten sposób dać „wielkodusznie" Polsce rekompensaty, ale pragnął maksymalnie na zachód przesunąć swoją strefę wpływów. Ostatecznie zapisano enigmatycznie, że „Polska otrzy-

eprasa.pl 8980174492

ma powiększenie terytorium na północy i zachodzie".

Trzecią kwestią była sprawa powojennego rządu w Polsce. W odniesieniu do konstytucyjnego rządu działającego od września 1939 r. na emigracji Stalin stwierdzał: „Polacy z Londynu to nic dobrego. Są wrogo nastawieni do Związku Radzieckiego, a rząd lubelski określają jako bandytów i zdrajców. Działacze rządu londyńskiego w podziemiu to także nic dobrego, atakują sowieckie bazy wojskowe, a potem skarżą się, że się ich aresztuje". O ile słowa sowieckiego dyktatora nie są zaskoczeniem, o tyle odpowiedź jest szokująca. Roosevelt rzekł: „Od 1939 r. nie istniał naprawdę żaden polski rząd", a Churchill dodał pokrętnie: „Nigdy nie spotkałem się z żadnym z członków obecnego rządu londyńskiego. Uznajemy ich, ale nie szukamy towarzystwa". Pochwalił jedynie byłego premiera Stanisława Mikołajczyka, który jest „obdarzony rozsądkiem" i może podjąć rozmowy w sprawie przyszłego rządu w Warszawie. Ostatecznie ustalono, że właśnie tacy politycy jak Mikołajczyk zostaną dokooptowani do komunistycznego „tymczasowego rządu", a wybory powojenne rozstrzygną, jakiej władzy chcą Polacy. Stalin wiedział, jak będą wyglądały wyniki wyborów w kraju, w którym będą stacjonować jego wojska i komunistyczna bezpieka. Był wyznawcą zasady: „Nieważne, jak ludzie głosują, ważne, kto liczy głosy".

Lektura notatek sporządzanych podczas konferencji pokojowej na Krymie jest szokująca.

Osamotnieni

Jałta była dla Polaków straszliwym ciosem. Premier Tomasz Arciszewski złożył na ręce aliantów protest, stwierdzając, że konferencja krymska i jej postanowienia to „złamanie elementarnych zasad, które obowiązują sojuszników". W memorandum stwierdzał stanowczo, że postanowienia z Jałty „stanowią porzucenie litery i ducha Karty Atlantyckiej oraz prawa każdego narodu do występowania w obronie własnych interesów". Podkreślał, że oddanie połowy terytorium Polski Sowietom „naród polski przyjmie jako nowy rozbiór, tym razem dokonany przez sojuszników Polski".

Słowa te pozostały bez echa. W specjalnym liście do Churchilla, który opublikowała prasa, ciężko chory pisarz i poeta brytyjski Alfred Douglas pisał: „Jako człowiek umierający piszę do Pana, błagając, aby (…) nie splamił Pan honoru, zdradzając Polskę na rzecz ludzi, których Pan sam tak niedawno określił nazwą «krwawych małp»". Do sumień polityków wolnego świata próbował odwoływać się też gen. Władysław Anders. Churchill, który słuchał jego słów przypominających, że to dzięki polskim lotnikom Wielka Brytania ocaliła suwerenność w czasie niemieckiej inwazji powietrznej w 1940 r., uciął: „Pańskie dywizje nie są mi już do niczego potrzebne". Polska została sama.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Dlaczego bałwan?



dr hab. Tomasz Korpysz

Tegoroczna zima przyniosła duże opady śniegu, co dla wielu dzieci stało się okazją do lepienia bałwanów. Czy zastanawiali się Państwo, dlaczego akurat w ten sposób nazywamy śniegową figurę przypominającą ludzką postać? I co łączy tak różne współczesne znaczenia interesującego nas rzeczownika (oprócz 'figury ze śniegu' m.in. 'duża fala morska' i 'posąg bóstwa pogańskiego')?

Słowo *bałwan* ma w polszczyźnie bardzo długą historię, jest jeszcze prasłowiańskim zapożyczeniem, które przywędrowało z języka irańskiego (a wg innych źródeł z sanskrytu; oba te języki mają źródło w praindoeuropejskim). Pierwotnie używano go prawdopodobnie na oznaczenie ważnej dla danej społeczności postaci (niektórzy podają, że podstawą tego rzeczownika jest połączenie słowa *bala* 'siła, moc' oraz przyrostka *-van* 'posiadanie'), później zaś nazwę przeniesiono na słup czy posąg ustawiony na cześć takiego bohatera. Kolejne przesunięcie doprowadziło do tego, że nazwą *bałwan* zaczęto określać posągi bóstw pogańskich. To stąd mamy do dziś w polszczyźnie słowa *bałwochwalca* i *bałwochwalstwo* (w słowniku z połowy XIX w. *bałwochwalstwo* / *bałwaństwo* to 'służenie bałwanom, bożkom; cześć im oddawana').

Ale jak się mają te dawne znaczenia do figury ze śniegu? Pogańskie posągi często były niezbyt foremne, niekształtne, były to raczej bryły przypominające jakieś postaci. Nic więc dziwnego, że już na gruncie polszczyzny rzeczownikiem *bałwan* zaczęto nazywać właśnie różne niezbyt kształtne bryły, przedmioty i zjawiska. Słowniki XIX-wieczne notują np. *bałwany soli*, *bałwany morskie* (czyli duże fale), *bałwany dymu* (czyli kłęby dymu). Ale znaleźć tam też można znaczenie, które współcześnie oddalibyśmy synonimem *manekin*, a które w tzw. słowniku wileńskim z 1861 r. brzmiało następująco: 'u modniarek: słupek, na którym się zawieszają czapki i kapelusze, oraz u kuśnierzy forma, na której się rozpinają czapki i kapelusze'.

Na zasadzie podobieństwa słowem *bałwan* zaczęto nazywać także niezgrabne i ociężałe osoby (w cytowanym już słowniku wileńskim istnieje nawet hasło *bałwanowatość* 'ociężałość, ciężki ruch ciała'), a wtórnie – także osoby ociężałe umysłowo lub po prostu oceniane jako niezbyt mądre. Takie znaczenie pojawia się dopiero na przełomie XIX i XX w. Prawdopodobnie w tym samym czasie rzeczownika *bałwan* zaczęto używać także do nazywania figury ze śniegu (takiego znaczenia nie notuje jeszcze słownik wileński, a nawet słownik warszawski z 1900 r.).

I tak oto od bohatera i posągu pogańskiego bóstwa doszliśmy do śniegowej postaci z marchewką zamiast nosa…

eprasa.pl 8980174492



fot. Freepik

I co tu wlać do żelazka?

Joanna Lenkiewicz

Dzisiaj będzie o żelazkach parowych i o tym, jaka woda jest dla nich najlepsza. Złota zasada: czytajmy uważnie instrukcję użytkowania. Tak naprawdę nie jest to częsta praktyka. Jednak szczerze zachęcam, bo przy obecnej różnorodności technologicznej może to mieć kluczowe znaczenie: co wlewamy do stacji parowych czy żelazek z parą.

Żelazko to jedno z najczęściej używanych urządzeń w domu, dlatego warto zadbać, by działało sprawnie jak najdłużej. Jednym z kluczowych elementów wpływających na jego trwałość jest woda, jaką wlewamy do zbiornika. Stosowanie niewłaściwej wody może powodować odkładanie się kamienia, blokowanie otworów parowych oraz uszkodzenie elementów grzewczych. No i serwujemy sobie irytujące plamy na ubraniach, słabszą parę i krótszą żywotność sprzętu. Naprawy takich usterek często są nieopłacalne.

Jaką wodę wlać do żelazka parowego? Producenci najczęściej zalecają wodę destylowaną lub demineralizowaną, serwisanci sugerują kranówkę. I bądź tu mądry. Woda demineralizowana pozbawiona jest minerałów odpowiedzialnych za powstawanie osadu, dzięki czemu skutecznie chroni wnętrze urządzenia i poprawia jakość prasowania. Warto pamiętać, że woda przegotowana lub filtrowana nie usuwa wszystkich związków mineralnych.

W żelazkach parowych osadzający się kamień stanowi szczególne zagrożenie, ponieważ może prowadzić do awarii systemu parowego i powstawania trudnych do usunięcia plam na tkaninach. Nawet modele wyposażone w funkcję samoczyszczenia lepiej chronić, unikając twardej wody z kranu.

Czego nie należy wlewać do żelazka? Należy unikać wody mineralnej, wód zapachowych, perfumowanych, octu oraz wody z suszarek kondensacyjnych. Mogą one zawierać minerały lub zanieczyszczenia, które uszkadzają urządzenie.

Jeśli nie mają Państwo łatwego dostępu do wody destylowanej, dobrym rozwiązaniem jest zmieszanie jej pół na pół z wodą z kranu. To bezpieczny kompromis między wygodą a ochroną żelazka.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

Jedz na zdrowie?



Grażyna Rybak

Dobry apetyt jest jednym z widocznych przejawów zdrowia. Większość chorób rozpoczyna się u dziecka od niechęci do jedzenia. Apetyt bywa zmienny. Największy jest na ogół tuż przed kolejnym posiłkiem, zwłaszcza jeżeli spożywa się je o stałych porach. Wzrasta też po przebytej wyleczonej chorobie, po wysiłku. Także ruch na świeżym powietrzu, uprawianie sportu i urozmaicone posiłki z dużą zawartością warzyw i jogurtu wpływają korzystnie na apetyt. Nic tak nie zniechęca do jedzenia, jak niesmaczne, monotonnie podawane te same potrawy, zwłaszcza spożywane w pośpiechu lub pod przymusem. Także siedzący tryb życia obniża apetyt (zwolnienia z WF-u, zawożenie samochodem pod szkołę).

Nie zawsze jednak dobry apetyt świadczy o zdrowiu. Jeżeli przybiera ekstremalne rozmiary, zawsze wymaga to poszukania przyczyn. Przede wszystkim należy sprawdzić: czy dziecko odżywia się racjonalnie i regularnie (pięć posiłków na dobę, zawierających białko mleka, ryb i mięsa, warzywa i owoce); czy nie dojada między posiłkami; czy nie zjada słodyczy zamiast obiadu; czy nie popija słodkich napojów; czy nie ma objawów spaczonego łaknienia, czyli jadania rzeczy niejadalnych (np. papieru, kredy, lizania metalu). Zwiększonym apetytem może objawiać się wiele różnych chorób. Dziś wspomnę o cukrzycy i nadczynności tarczycy.

Bardzo charakterystyczne jest, że dzieci przed rozpoznaniem cukrzycy typu I przez pierwsze tygodnie choroby mają ogromny apetyt i wzmożone pragnienie, a nie tyją. Oddają zaś duże ilości moczu, nieproporcjonalne do ilości wypitych płynów. Objawy są gwałtowne i szybko zmuszają do wykonania badań diagnostycznych i rozpoznania. W cukrzycy typu II problemem jest otyłość, której towarzyszy przewlekle obecny wzmożony apetyt (wyzwalany przez hipoglikemię, niedocukrzenie krwi związane z nadmiernym uwalnianiem insuliny). Objawy są mniej ostre, dlatego rozpoznanie często jest przypadkowe lub bardzo opóźnione.

Hormony tarczycy wpływają na przemianę materii. Jeżeli z powodu nadczynności tarczycy wytwarzane są w nadmiarze, przyspieszają trawienie i metabolizm, wywołując stały ogromny głód. Takie dzieci, dużo jedząc, nie przybierają na wadze. Mogą natomiast przejawiać objawy wzmożonej potliwości, nerwowości, kołatania serca, przyspieszonego tętna. Do lekarza przyprowadza się je właśnie z powodu tych dodatkowych objawów i niskiej masy ciała, a nie nadmiernego apetytu.

Do tematu wrócę za tydzień.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 8980174492

Idziemy z Panem Jezusem



Rycerze i księżniczki

Naturalnym skutkiem pragnienia przyjaźni z Panem Jezusem i nawiązywania z Nim relacji w codziennych okolicznościach życia jest zrozumienie, że skoro Jezus jest naszym Panem i Królem, to my – Jego przyjaciele i dzieci – jesteśmy rycerzami i księżniczkami. Na chrzcie św. staliśmy się dziećmi Bożymi. To największa godność na tym świecie.

Co to oznacza? Wyobraźmy sobie, że do swego pałacu zaprasza nas król Anglii. Jak byśmy zareagowali? Jak byśmy przygotowywali się do tej wizyty, jakie byłoby nasze zachowanie, jak byśmy się ubrali? Zapewne poczulibyśmy się docenieni i ważni.

Co tydzień do swego „pałacu" – do kościoła – zaprasza nas Król wszystkich królów. Codziennie możemy być z Nim w kontakcie i liczyć na Jego pomoc. Więc na co dzień i od święta nasza postawa powinna odzwierciedlać to, w co wierzymy i kim jesteśmy.

Drogowskazy

- Dzieci potrzebują motywacji i odniesienia do konkretnych analogii ze swego życia. Świat widzialny i niewidzialny, czyli duchowy, wzajemnie się przenikają i współistnieją. Np. porównanie pałacu do kościoła, męstwa do postawy rycerza, piękna do zachowania księżniczki.
- Wyjaśnienie dzieciom, co rozumiemy pod pojęciami rycerz i księżniczka, jest niezmiernie ważne. Nie chodzi ani o skojarzenia militarne, ani o kobiece kobiece kreacje/stroje.
- Bycie księżniczką to postawa naśladowania Maryi w miłości, duchu służby czy posłuszeństwie i nakładanie korony „z klejnotami" dobrych uczynków.
- Bycie rycerzem to postawa naśladowania Pana Jezusa w męstwie, pokorze, stawanie w obronie słabszych, walka z wadami czy nakładanie duchowej zbroi, gdy ktoś prowokuje.

Rodzinne wyzwanie

- Spróbujcie pomóc dziecku napisać kodeks rycerski/etykietę księżniczki i powieście to w widocznym miejscu.
- Poszukajcie zdjęcia z chrztu św. dziecka i porozmawiajcie o znaczeniu tego wydarzenia.
- Dziewczynki mogą wykonać koronę z papieru, a chłopcy tarczę z kartonu. Te rekwizyty będą przypominały, co naprawdę oznacza bycie księżniczką i rycerzem...

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia

Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 8980174492



fot. PAP/Piotr Nowak

Ceremonia ślubowania i wręczenia nominacji reprezentantom Polski na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026

Historie na medal

Mariusz Jankowski

Zimowe igrzyska olimpijskie przekroczyły półmetek. Emocji nie brakuje, pasjonującej walki o medale także mamy pod dostatkiem. Igrzyska to jednak nie tylko zwycięstwa i porażki. To także coś dużo więcej. W polskiej kadrze na tę imprezę znalazły się dwie zawodniczki, które napisały historie zasługujące na wyróżnienie.

Panczenistka Natalia Czerwonka ma w sportowym dorobku srebrny medal z 2014 r. Zdobyła go w Soczi w wyścigu drużynowym. Jej życie to gotowy scenariusz na film. W tym samym roku, gdy została olimpijską medalistką, spotkał ją dramat. Podczas przygotowań do nowego sezonu, w trakcie kolarskiego treningu, zderzyła się z traktorem. Skutki wypadku były opłakane. Złamanie kręgosłupa w trzech miejscach – to brzmiało jak wyrok. Natalia jednak się nie poddała. Po ponad roku wróciła do wyczynowego uprawiania sportu! Mało tego. Dostała się do olimpijskiej kadry na igrzyska w Pjongczangu, a potem na kolejne, w Pekinie. W Chinach miała nieść polską flagę podczas ceremonii otwarcia. Plany pokrzyżował pozytywny wynik testu na covid. Skończyło się na ośmiu dniach izolacji i starcie jedynie w rywalizacji drużynowej. W 2022 r. zakończyła sportową karierę… by wznowić ją po dwóch latach. Cel postawiła sobie jasny. Awans na kolejne zimowe igrzyska olimpijskie. Natalia znów miała jednak pod górkę – przyplątały się kolejne problemy zdrowotne, tym razem nadczynność tarczycy. I z tym sobie jednak poradziła, wywalczyła miejsce w olimpijskiej kadrze, a w Mediolanie w końcu dostąpiła zaszczytu niesienia polskiej flagi podczas ceremonii otwarcia. Natalia Czerwonka, kobieta o żelaznym charakterze, prowadzi też zajęcia dla dzieci i młodzieży, zarażając młode pokolenie sportową pasją.

Igrzyska to nie tylko zwycięstwa i porażki. To także coś więcej: niezwykłe ludzkie losy.

A tej nigdy nie brakowało Elizie Ruckiej-Michałek. Już kilka lat temu mówiono o jej talencie, ale karierę biegaczki narciarskiej przerwały problemy zdrowotne. I to takie, o których długo nikt nie wiedział nic konkretnego. Chodzi o zespół wazowagalny. Nagłe spadki ciśnienia krwi, zwolnienia akcji serca, omdlenia – z tym wszystkim zmagała się biegaczka. Wypadki zdarzały się nawet w trakcie zawodów. W Szwecji i w Niemczech Polka traciła przytomność na trasie. Eliza wracała do rywalizacji, ale sytuacja się powtarzała. W końcu przerwała karierę. Urodziła dwoje dzieci i… problemy zniknęły. Jak przyznaje sama zawodniczka, w jej życiu zdarzył się cud. Pomyślała więc o powrocie do sportu. Zaczęła od biegów regionalnych, aż w końcu wróciła na trasy Pucharu Świata. Dokonała rzeczy niebywałej: łączyła rolę mamy i biegaczki narciarskiej. Dla Elizy to były ostatnio dwa poważne życiowe wyzwania. I poradziła sobie z każdym z nich. Marzeniem i celem stał się dla niej także awans do olimpijskiej kadry. Tego również dokonała.

Natalia i Eliza – dwie super kobiety, którym przeciwności losu niestraszne. Dla obu wyjazd na włoskie igrzyska był wielką nagrodą. Nagrodą, która smakuje w sposób niepowtarzalny. Obie napisały też historie, którymi warto się inspirować.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. ks. Paweł Kłys, oprac. graf. Przemysław Goławski

eprasa.pl 8980174492

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE



19 LUTEGO 2026r. GODZ. 19.00

SEKRET BOŻEGO SŁOWA.

Od słuchania do przemiany.

DUCHOWOŚĆ dla WARSZAWY

PRELEGENT:
Ks. dr Krzysztof Wons SDS

PROWADZI: s. dr hab. prof. AKW Judyta Pudełko PDDM

UL. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66 (AULA NARODOWEGO INSTYTUTU KULTURY I DZIEDZICTWA WSI)
NAGRANIE ZE SPOTKANIA BĘDZIE DOSTĘPNE NA STRONIE WWW.AKADEMIAKATOLICKA.PL

Organizator

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE

Partner wydarzenia

NIKiDW
NARODOWY INSTYTUT KULTURY I DZIEDZICTWA WSI

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA, PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU „SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI II"

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

Patronat medialny

Radio 106,2 Warszawa

idziemy

STACJA7.PL

Kai

eprasa.pl 8980174492



Bądź częścią tworzonych przez nas projektów

Twoje

1,5%

czyni konkretne DOBRO!

KRS: 0000223182

W POLU ,,CEL SZCZEGÓŁOWY'' WPISZ: **USKRZYDLAMY**

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola ,,Wyrażam zgodę''

1,5% ZBIERAMY WE WSPÓŁPRACY Z CARITAS DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

fundacja
uskrzydlamy
im. Henryka Lipki

